



ROZPRAWY HISTORYCZNE

TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

WYDANE POD REDAKCJĄ
MARCELEGO HANDELSMANA

TOM XX



WARSZAWA
TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE
NOWY-SWIAT 72 (PAŁAC STASZICA)

1 9 3 7

ZAMBOCKI JAN
DWORZANIN I SEKRETARZ JKM.

TRAVAUX HISTORIQUES
DE LA SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES
DE VARSOVIE
VOLUME XX FASCICULE 1

ROZPRAWY HISTORYCZNE
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
TOM XX ZESZYT 1

KAZIMIERZ HARTLEB

JAN ZAMBOCKI
DWORZANIN I SEKRETARZ
JKM.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
tel. 022 657 28 42



WARSZAWA
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. i O. P.

1 9 3 7

TRAVAUX HISTORIQUES
DE LA SOCIÉTÉ DES SCIENCES ET DES LETTRES
DE VARSOVIE
VOLUME XX FASCICULE 1

ROZPRAWY HISTORYCZNE
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
TOM XX ZESZYT 1

KAZIMIERZ HARTLEB

JAN ZAMBOCKI
DWORZANIN I SEKRETARZ
JKM.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
tel. 022 657 28 42



WARSZAWA
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. i O. P.

1 9 3 7



II - 5328 A

Druk. W. Łazarski. Dzierż.-Spółdzielnia Pracy „Spójnia“, Żelazna 58a. Tel. 314-16.

Ani tradycją rodową, lub urzędem znaczniejszym, wybił się Jan Zambocki ponad otoczenie swych towarzyszy z posługi dworzańskiej. Jedynie własna indywidualność o cechach bardzo znamiennych, urabiała mu wzięcie, powagę w sferach intelektualnych, zarówno dworu królewskiego, jak i pozadworskiej. Duży zasób inteligencji wrodzonej, mimo stosunkowo niskiej pozycji, przekazywał pamięć jego czasom późniejszym. Sporo też spotykamy wzmianek, nawet życiorysów, wprawdzie krótkich, ale podnoszących jego charakterystyczne cechy¹⁾. Główne dołączone do epigramatów Krzyckiego; inne wyszły z pod pióra Stani-

¹⁾ *Explanatio supra scriptorum Epigrammatum in Zambocium.* Joannes Zamboczki captus erat in infelici pugna cum Turcis et Tartaris in Russia habita: et in servitute Turcicam abductus. Is relicto Christianismo, circumcisionem et impietatem Machometi suscepisse illic ferebatur. Inde post annos aliquod e castris Turcorum per Dalmatiam in Poloniam fugiens aulae se Regiae applicavit. Abrassa barba labrum intonsum superius uti Turcus deferebat. Processu temporis mutavit se in habitum Germanicum, abrasisque labris et genis reliquum barbae sub mento circa guttur intonsum sicut Germanis mos est habuit. Erat satis litteratus (Lutheratus sic!) ut Epistolae eius testantur, causas prophanas divitum obquestum, pauperum pro misericordia egit sed parum feliciter aequae in iuris scientia non multum versatus est. Duello rege spectante in circo urbi Cracoviensi confligit cum Andrea Zakrzewski aulico Regio et causidico versutissimo propter mutua probra sibi ipsis dicta. Furti ac deserte (!) religionis, neuter succubuit neuter victor uterque ferro a vertice capitis ad plantam usque pedis tectus neuter alterum vulnerare potuit. Equus dumtaxat sub Zambocio hasta transfixus occubuit. In Aula agens nec aulicis nec magnatibus gratus erat ob mores et paradoxa a communi sensu hominum diversa. Opera eius in scribendis Epistolis Tomicius Episcopus ac vice Cancellarius usus est et ob id continuum eum habuit commensantem. Annum etiam donativum ei equis ac famulis eius alimenta dedit. Religionis cura nulla tangi visus est. Lutheranismum qui sediciones pareret et contemptum sacrorum probavit. Propter quod Cricius adversus ei fuit et saepe cum eo ad mensam Tomicii acriter

sława Górskiego. Nie wiele osobistości, znaczniejszych stanowiskiem czy urodzeniem, mogło się poszczycić takimi przekazami dla pamięci potomnych. Literatura naukowa, poza sylwetą Kazimierza Morawskiego, nie poświęciła mu bliższego zainteresowania. Jako typ ciekawy dla siebie i dla epoki, w której żył — zasługuje na to. Niechaj umotywowaniem będzie studium niniejsze, oparte na dostępnym materiale źródłowym.

contendebat. Tomicia autoritate sua utrumque cohibente in finae vitae in ordinem secretariorum, quod per annos multos mirifice ambivit cum adscitus esset: brevi post mortuus est Vilnae per Johannem Choiensky Episcopum tunc Przemisliensem ab erroribus... suis ad Christianismum reductus.

Ręk. bibl. Jagiell. nr. 2390, p. 438 — 441.

I

ZAMBOCCY

Pochodzenie. — Gniazdo rodzinne. — Współmiennicy. — Burzliwa młodość. — Początki dworzaństwa.

Zambockich ród w Polsce szesnastowiecznej wcale liczny. Używali jedni herbu Rogala, a spotykamy ich na wschodnich rubieżach — około Brześcia, inni znowu Strzemię, osiedli w ziemi krakowskiej, obok przedstawicieli herbu Radwan¹⁾. Poznamy niektórych reprezentantów powyższych rodzin, nie kuszając się bynajmniej o wyczerpujące, czy bardziej szczegółowe, przedstawienie. Podamy ich jedynie dla pewnej ilustracji przykładowej.

Późniejszy dworzanin i sekretarz Króla JM. Zygmunta I imieniem Jan, pieczętował się herbem Suchekomnaty lub Szeliga, (na tarczy herbowej róg z krzyżem lub półksiężyc z krzyżem)²⁾. Rzecz znamienna, iż brak o nim jakichkolwiek wzmianek u naszych heraldyków, zwłaszcza u Paprockiego. To zapomnienie, czy pominięcie postaci bardzo charakterystycznej dla pierwszych dziesiątków w. XVI da się wytłumaczyć chyba zanikiem i urwaniem wszelkiej tradycji rodowej po jego bezpotomnej śmierci. Nie pozostał sukcesor dobrego imienia i nazwiska, pew-

¹⁾ Niesiecki K. Herbarz... X 155 — 6.

²⁾ Acta Tomiciana... X. 275, n. 1. do listu pieczętka, na niej tarcza herbowa i inicjały I. S. szereg oryginalnych listów z wspomnianą pieczętką znajdujemy w t. zw. Tekach Górskiego. Bibl. Ord. Zamojskich. (Akta Publ. Król. Polsk. Interesa Krajowe i zagraniczne obejmujące).

nych nawet zasług. Z biegiem lat, nazwisko wraz z zawołaniem, w zupełne poszło zapomnienie. Pochodził on z Mazowsza. Gniazdem rodowym Zambok (Szambok, Zembok, Zenbok)¹⁾ w powiecie ciechanowskim położony, a przynależny do diecezji płockiej. Wzmianki o gnieździe rodowym znajdujemy już w w. XV. (1442 r. dziesięcina nadana rektorom wsi Zambok przez Pawła biskupa płockiego²⁾). Zatem w tymże czasie istnieje tam kościół i parafia³⁾). Sam Zambocki, z tytułu swej przynależności rodowej i majątkowej, słusznie się mienił „*eques Mazovius*“⁴⁾ i za takiego był uważany. Kiedy na schyłku jego strudzonego żywota otworzył się wakans na starostwo ciechanowskie, jako poważny kandydat wchodził w rachubę Zambocki, godność ta bowiem przynależałaby... „*cupiam insigni hic indigenae et nobili*“. Tak ważny urząd, odpowiedzialny posterunek, winien być udziałem „*krajana*“⁵⁾). Więcej danych, a dotyczących jego przodków czy rodzeństwa, wydobyć niepodobna. I jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą. Nie mógł się bowiem, on reprezentant szerokich mas szlacheckich, poszczycić bardziej znaczącym, czy utytułowanym antenatem. Pozycję, urząd, zainteresowanie współczesnych i potomnych jedynie własnym zawdzięczał uzdolnieniom.

Rodzinę jego najbliższą stanowił wuj jego Piotr Policki⁶⁾, zapewne nazwany „*senis*“ dla odróżnienia od siostrzeńca⁷⁾). Zarządzał on jego wioską Zambokiem. Dla ukochanego siostrzeńca żywi uczucia prawdziwej przyjaźni i oddania. Jest szczerym i gorącym chwalcą jego poczyznań⁸⁾ i pracy, opiekuje się nim

¹⁾ *concesseram ad villulam meam Szambok A. T. X. 252.*

²⁾ *Kodeks dypl. ks. maz. wyd. Lubomirski. 206.*

³⁾ *Źródła dziejowe, t. XVI. 333. Słownik geograf. XIV. 572 — 2.*

⁴⁾ *eques Mazovius. Janociana... III. 396.*

⁵⁾ *A. T. XI. 30. Tomicki-Chojeński 2.II.1529. Tamen est ea nostra sententia... deferatur capit. Ciechanoviensis nostro Joanni Zamboczki... aut alteri insigni hic indigenae et nobili. Nam alienigenis non est aequum eas dignitates tribuere... quibus provinciae eius nobiles honorari et ornari semper erant soliti. por. i b. 67, 68.*

⁶⁾ *avunculus meus, A. T. VII. 180. Petrus meus i b. X. 252.*

⁷⁾ *W r. 1522 w sprawie sądowej do Gniezna „profecta est... dna Myrzewska cum sene Policzki“.* A. T. VI. 21. Czyż to nie ojciec spadkobiercy dla odróżnienia nazwany „*Senex*“?

⁸⁾ *Cum alius nemo me laudet, preter Petrus... i b. VII. 180.*

w czasie choroby, pociechą służy w ciężkich terminach życiowych i depresji moralnej. Pomoc materialną mu ukazuje, choćby nawet z uszczerbkiem własnym, kiedy sprzedaje woły - oracze, by tylko napełnić kiesę siostrzeńca, powracającego na dwór wileński.

Na dworze przybywał przy Zambockim znowuż jego siostrzan Policki i tamże pod okiem wuja zaprawiał się do zawodu dworzańskiego. On to został spadkobiercą skromnej schedy¹⁾, zajmując równocześnie miejsce na dworze po jego śmierci. Inni Zamboccy z tego tytułu pretensji żadnych nie podnoszą. Jeden jeszcze dowód walny — braku węzłów pokrewieństwa.

Poznajmy z kolei — znowu tylko przykładowo, jak zaznaczyliśmy — współimienników.

Wcale ciekawą postacią, godną bliższego zainteresowania się — jest również Jan, syn Mikołaja (de Zamboczin). W r. 1484 wpisuje się w półroczu zimowym, za rektoratu Macieja z Kobylina, w poczet scholarów wszechnicy krakowskiej²⁾. W cztery lata później uzyskuje stopień bakałarza za dziekanatu Jana ze Słupcy³⁾. Poświęcił się stanowi duchownemu. Najpewniej jego spotykamy na dworze Erazma Ciołka w Rzymie, dokąd przybył wspólnie z kurierem biskupa w r. 1507, ważne przywożąc listy. Dotyczyły one ciekawej sprawy polecenia gramatyki Constantza Claretti de Cancellieri do użytku w studium krakowskim⁴⁾. W lat kilka występuje znowu w Rzymie, jako „poenitentiaris Slavorum Romae“.

Ciekawym jest spór jego o kanonię krakowską z Krzyckim wiedziony, w którym interweniuje sam Tomicki z pewną wystę-

¹⁾ A. T. XI 161... non alium heredem post se quam Policzki nepotem ex sorore suum ...in ceteris bonis tam maxime in suppellectili militari et aulica.

²⁾ Album stud. I. 266.

³⁾ Muczkowski. Statuta... 102.

⁴⁾ Clausis et obsignatis litteris hesternis necdum Joanne Zamboskii nec tabellario Rmi Presulis Plocensis profectis, Constantius noster (Cancellarius) mecum agit quemadmodum Rev. (Ciołek) exoraverit, ut per eum sibi liceat in hoc Cracoviensi gymnasio gramaticem Constantini publice profiteri. Io. Sylvius Amatus, iuris utr. doctor Aldo Manutio R. viro P. de Nolhac: Les correspondants d'Alde Manuce... (1483 — 1514) Rome 1888. p. 70.

pujący propozycją ¹⁾). Dzierży on ponadto kanonię poznańską a za wstawiennictwem Jana Łaskiego otrzymuje expektatywę na także stanowisko w Przemyślu ²⁾). Wykładowcą był również na uniwersytecie krakowskim „...compluribus sacerdotiis ornatus a. 1527 vita functus est“ ³⁾). Śladów jakichkolwiek stosunków z naszym Zambockim w przekazach źródłowych nie odnajdujemy.

Inny imiennik (Zambocki Jan), ponoć sekretarz królewski, udaje się w r. 1519 do Rzymu we własnych sprawach i zapewne z tegoż tytułu na lat trzy zwolniony „ab expedicione bellica „...de bonis Zambozin et Rzadowice distr. Proschoviensis“ ⁴⁾), Z pośród dalszych spotykamy w tym czasie Jana Zambockiego, prepozyta w Sierpcu. Ginie zamordowany w nieznanych nam bliżej okolicznościach. Śnać śmierć jego pozostawała w jakimś stosunku z żołnierzami najemnymi woj. rawskiego pod wodzą rotmistrza Wojciecha Grabskiego; może z nim samym popadł w jakowyś konflikt, dla niego tak tragicznie zakończony. Świadczyłoby o tym pociągnięcie do odpowiedzialności Mikołaja Rubieńskiego, towarzysza wspomnianego Grabskiego. Musiał jednak wykazać swą niewinność, kiedy „liber declaratur“. Natomiast inny przekaz wskazuje nam widocznie jednego z zabójców. Oto król poleca kanclerzowi Szydłowieckiemu, równocześnie staroście gostyńskiemu, wyekzekwować na Wojciechu Izdbieńskim z Izdembna zapłacenie $\frac{1}{15}$ kary 300 marek, bratu zabitego Mikołajowi. Miały miejsce te wypadki w r. 1526 ⁵⁾). Nie znajdujemy jednak znowu żadnych śladów zainteresowania się powyższym wypadkiem naszego Zambockiego, coby niewątpliwie nastąpiło w razie jakichkolwiek węzłów pokrewieństwa.

W zgoła innych stronach, gdyż na dalekich kresach wschodnich, spotykamy także współimienników. Mianowicie w powiecie kamienieckim dzierżawi posiadłość Krzywce nad

¹⁾ A. T. III. 433.

²⁾ Matr. Regni Pol. Summ. ed. Wierzbowski Th. II nr. 10806; i b. II. 10542.

³⁾ A. T. X. 428. Theiner Vet. Mon... II. 436, 462.

⁴⁾ M. R. P. S. II. 12393.

⁵⁾ M. R. P. S. II. 14547, 14549.

rzeką Rudą, dopływem Dniestru, Paweł Zambocki, którego synowie Jakób i Mikołaj sprzedadzą część ojcowizny¹⁾.

I ta rodzina nosiła identyczne tylko z naszym dworzanim nazwisko, śladów pokrewieństwa nie znajdujemy żadnych.

Na kresach znowu północno-wschodnich występuje Stanisław Zambocki z żoną Agnieszką, którzy otrzymują od Zofii Radziwiłłowej Mordwinowszczyznę w r. 1512, które to nadanie potwierdza Zygmunt I²⁾. W czasie późniejszym spotykamy również Stanisława, z czasem podstarościego kobryńskiego i syna jego Mikołaja.

Na samym zresztą Mazowszu, Zambocki (imienia nie znamy) wnosi w r. 1514 skargę na ks. mazowiecką Annę, a król poleca staroście płockiemu „ut praefatus Zambocki justitiam habeat“³⁾.

Nie mamy zamiaru wysnuwać bardziej ogólnych wniosków z tego pobieżnego zestawienia, tym więcej, iż sam materiał faktycznie jest może nawet na szczupły. Pewne jest tylko, iż w tym samym czasokresie występują Zamboccy w różnych stronach Polski. Nie związani ani zawołaniem, czy herbem, bez śladów zachodzących między nimi stosunków pokrewieństwa; co więcej brak jakiegokolwiek zainteresowania się przedstawicielami poszczególnych odłamów, ich losem. W każdym razie równoczesność tych samych nazwisk i imion wprowadza nawet pewne utrudnienia w rozróżnieniu, czy możliwej ocenie poszczególnych postaci. Zresztą jest to zadaniem już odrębnego studium heraldycznego.

* * *

Przy rozpatrywaniu dziejów żywota Zambockiego dwa momenty należy wziąć pod uwagę.

- 1) pochodzenie; powiat ciechanowski leży na granicy zachodniej, bezpośredni i bliski kontakt z Niemcami, wpływy stamtąd idące, które będziemy w możności niejednokrotnie sprawdzić, na terenie jego przekonają w urabianiu pewnych poglądów, wyrosłych właśnie na

1) M. R. P. S. 1891, 2527, 2688. II. 16374.

2) B o n i e c k i A. Poczet rodów 395.

3) A. T. III. 109 — 110.

przejęciu się wpływami zachodnimi, specjalnie z Niemiec.

2) dzieje i koleje młodości tak bardzo oryginalne, rzadko spotykane, odbiegające od zwyczajnego szablonu.

O latach najmłodszych, okresie kształcenia się, jakie niewątpliwie musiał nabyć, choćby drogą samouctwa, a czego tyle będziemy mieli dowodów, przy analizie jego wysokiej inteligencji i bardzo dużego zasobu wiedzy, nie mówiąc już o wrodzonym „ingenium“ — niestety wiadomości nie posiadamy żadnych.

Dopiero sprawdzone źródło — mamy od pamiętnej wyprawy, w połowie najpewniej ostatniego dziesiątka wieku XV. Zabrany do niewoli przez Tatarów, w nieznaney nam bliżej bitwie, sprzedany został Turkom¹⁾. Jak wieść niosła i wśród współczesnych się utrzymywała, znajdując później wyraźne ślady w przekazie źródłowym, miał się wyrzec wiary ojców, przyjął mahometanizm i poddał się nawet obrzędowi obrzezania. Możliwie, iż uczynił to pod przymusem, lub przeciwnie za cenę wolności. Lat kilka pozostawał w posłudze wojskowej tureckiej. Jak z własnych jego zeznań i wspomnień późniejszych wynika, w charakterze żołnierza tureckiego (coby tak bardzo za zmianą wiary przemawiało) ruszył na wyprawę. Był zwyczaj chwalebny w armii tureckiej, iż ogół wojska nie był powiadomiony, nie zdawał sobie sprawy z celu i kresu wyprawy.

¹⁾ Iste Zambocki captus erat in praelio, per Tartaros in Russia Turcis venditus: dicebatur Religionem Christianam abnegasse et circumcissionem Turcicam suscepisse: et plures annos illic permansisse. Inde per Dalmatiam ex Castris Turcicis in Poloniam fugiens aulae se se Regiae addixit, abrassa barba solum lanuginem in labro superiori more Turcorum intonsam ferebat. Temporis successu deposito vestitu Turcico ac lanugine, vestitum Germanicum induit. Abrasisque labiis reliquum barbae sub mento versus guttur intonsam ferebat, more Germanico. Satis in litteris humanioribus doctus erat: ut Epistolae nomine Regio scriptae testantur. Egit causas prophanas sed parum feliciter. Duellum cum Andrea Zakrzewski, rege spectante, conflixit. Lutheranismum probavit: et ob id Cricius ei adversus fuit. Non erat aulicis gratus propter mores diversos et propter Paradoxa a comuni hominum sensu discrepantia. Tomicius tamen Vicecancellarius eum fovit cum equis et familia: quod eius opera plerumque uteretur in scribendo Epistolis et Legationibus Regiis. R e k. O s s o l. nr. 158, p. 108.

Jakkolwiek droga ich znaczyła się przebyciem z górą dwustu tysięcy kroków, nikt nie wiedział, iż chodzi o dobywanie Metonu na półwyspie peloponeskim, podległym władztwu weneckiemu. Dopiero pod murami samej twierdzy ściągać poczęto maszyny oblężnicze z okrętów na ląd — dla dobywania miasta. Podówczas dopiero wojsko świadome było rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich¹⁾. Skądinąd wiemy, iż zaczęło się oblężenie twierdzy w dniu 9 sierpnia r. 1500 i przeciągnęło się do chwili upadku twierdzy, co nastąpiło 11 września. Wedle jednej wersji Turcy ostatecznie zdobyli Meton i dwa inne miasta, krwawą sprawiwszy rzeź wszystkim mieszkańcom, nie wyłączając nawet dzieci i kobiet; według innej—chrześcijanie zdając sobie sprawę, iż nie oprą się sile wroga, zebrali kobiety i dzieci w jednym z gmachów i tam wszystkich żywcem spalili, niechcąc, by którokolwiek żyw wpaść w ręce niewiernym²⁾. Bez wątpienia świadkiem tych straszliwych przejść wojennych był Zambocki, czynny żołnierz armii tureckiej.

One jednak, nie wnikając bynajmniej w motywy tego kroku, zezwoliły mu, a raczej nadarzyły sposobności do ucieczki. Z obozu tureckiego ucieka do Dalmacji, stamtąd do ojczyzny. Najbardziej pojętym wnioskiem do wysnucia z przystępnych nam źródeł byłby ten, iż przez Dalmację udał się na dwór młodego Zygmunta, który już trzeci rok bawił w Budzynie, w gościnie u brata Władysława. Powody pobytu, jakoteż czasokres

¹⁾ Memini dum ad oppugnandum Methonem, Peloponnensi urbem, miles cum eis proficiscebatur, ducentarum miliariorum nostrorum itinere jam consumpto, nemo tamen adhuc sciebat, quem urbem adoriri debemus donec sub moenibus Methonis machine bellice e navibus jam terram exponi cepta erant; atque ita et modo nihil certi de his rebus affirmare et ad te scribere ausim. J. Zambocki — Dantisco. 6.VI.1526. A. T. VIII. 326.

²⁾ 1500. 11 dicti mensis Septembris. Heri nunciatum est ad urbem quosdam Turcas habuisse 9 augusti mensis et ditioni suae vi et armis subjuggasse civitatem Methonensem et duas alias civitates Venetarum, in quibus neminem reliquisse vivum, etiam pueros et mulieres necasse; alii dicebant quod cum christiani viderent non posse civitatem a Turcis defendere, induxerent omnes mulieres ac pueros in unam domum et imponentes ignem combusserunt omnes, ne in perfidorum Turcarum manus inciderent.

Burchardi J. h.: Diarium... sive rerum urbanarum Commentarii... (1483—1506). III. p. 75.

dla kształtowania się pewnych zainteresowań i umiłowań królewicza są nam wcale dobrze znane i opracowane. W rachunkach dworu królewicza z lat 1500 do 1502 znajdujemy nazwisko — Zambockiego. Po raz pierwszy spotykamy się z nim już w październiku r. 1500. W drodze powrotnej do miejscowości Bacia otrzymuje kwotę 5 flor. „ad ipsius servitium“, jak zaznacza jego pozycja w rejestrze ¹⁾). Zatem należy niewątpliwie do składu dworu, w charakterze bliżej nieokreślonym, jak zresztą wówczas były posługi wszystkich dworzan. W krótki czas potem wypłaca 2 flor. z polecenia księcia — duchownemu, który przywiózł listy z księstwa głogowskiego ²⁾). Odtąd nazwisko to powraca w rachunkach kilkakrotnie, a wzmianki poszczególne pozwalają nam stwierdzić, iż należy do dworzan znacześniejszych, kiedy podskarbi asygnuje mu kwoty większe, obok wymienionej już 12 flor., kiedy rusza z ekspedycją do Krakowa ³⁾), czy wreszcie nawet 21 flor. i to na sprawienie sobie futra ⁴⁾). Dowiadujemy się dalej, iż tenże Zambocki pozostaje w pewnym związku z kancelarią królewicza, kiedy na jego ręce asygnuje się pewne kwoty na kupno papieru do pisania listów ⁵⁾). A miało to miejsce, kiedy na dwór budziński przysłała w lipcu r. 1501 już pewna wiadomość o śmierci Jana Olbrachta. Żywszy tam zapanował ruch, konieczność porozumienia się z pewnymi czynnikami w ojczyźnie, jak matką i braćmi, stąd wyjeżdżają kurierzy (jak cytowany Zambocki), odchodzą listy, a musiała być ich liczba spora, kiedy dwukrotnie zakupiono aż po rzyne papieru. W roku następnym t. j. 1502 otrzymuje również 5 flor. jako wynagrodzenie dworzana ⁶⁾). Inne poza tym się jeszcze nasuwają badaczowi szczegóły. Oto na dworze królewicza z otwartymi rękami przyjmują każdego wracającego z niewoli tureckiej, nie puszczają go nigdy bez szczodrej jałmużny. Czy nie dzieje się to wszystko pod wpły-

¹⁾ Diveky A. d. Zsigmond lengyel herczek budai szamadasai (1500 — 1502, 1505). Magyar Történ Tár 1914. XXVI. 60.

²⁾ i b. 79.

³⁾ i b. 149.

⁴⁾ i b. 126.

⁵⁾ i b. 119, 120.

⁶⁾ i b. 186.

wem pewnej atmosfery, którą urabiać mógł ten, który na własnej skórze przeszedł dole i cierpienia niewoli?

Nie brak jednak i argumentów przeciwnych, które dla ścisłości tu podać należy.

Za krótki odstęp czasu między obłęzieniem Metonu a zjawieniem się w Budzynie. Zaledwie tygodni parę.

Dalsza kariera Zambockiego silnie przemawia przeciw takiemu ujęciu sprawy. Po osiągnięciu tak pożądaney korony królewskiej przez Zygmunta, dawna drużyna budzińska, później dzieląca z nim losy pobytu w Głogowie — zajęła odrazu poczesne na dworze królewskim stanowiska. I nic w tym dziwnego, naturalny zgoła bieg rzeczy, który poszczególnych ludzi z Szydłowieckim na czele wynosił na coraz wyższe w państwie godności. Były one więc udziałem Krzysztofa i Mikołaja, Ocieskiego Mikołaja i tylu innych. Wśród nich nie znajdujemy Zambockiego, przeciwnie nawet aż nazbyt skromna godność dworzanina przez czas tak długi nie odpowiadała jego zdolnościom, wyszkoleniu, zasobowi wiedzy, a nawet już wcale pocześnie położonym zasługom. Nie było zwyczajem króla, nie leżało w jego charakterze, przepominać dawne i wiernie wobec siebie spełniane posługi — zwłaszcza w okresie jego pobytu na ziemi obcej. Wreszcie jeszcze jeden moment, godny podniesienia! Pobyt na dworze budzińskim, czy nawet czasowe tamże zatrzymanie się, odnalazłoby jakiś ślad czy echo w jego listach, czy wspomnieniach, tym więcej, iż mogłoby to tylko korzyść przynieść. Żadnych bliższych stosunków z dawną gromadą budzińską. Stosunek np. z Szydłowieckim zgoła oficjalny, nie widać tam żadnych oznak zbliżenia się, jako wyniku dawnej zażyłości. Wprost przeciwnie — związał się z osobą Tomickiego. I tu nasuwa się przypuszczenie, może znowu ponętne, ale nieoparte żadnym przekazem źródłowym, bezpośrednim, czy pośrednim, iż w drodze powrotnej z Dalmacji spotkał się z powracającym w tym czasie z Rzymu Piotrem Tomickim, który po studiach włoskich wezwany i przynaglany wracał do kraju. Może w tym przypuszczalnym zbliżeniu rodził się zaczątek późniejszych, tak bardzo zażyłych stosunków. Niestety poza dowolne przypuszczenia wyjść nam niewolno.

Wracając do dworu budzińskiego — iż poważne dane przemawiają za tym, iż z innym Zambockim mamy do czynienia,

może już wspomnianym kanonikiem krakowskim—jedno stwierdzić możemy pewnie: bawił na dworze królewicza dworzanin tego samego nazwiska, może pełniący także i pewne posługi w kancelarii królewskiej.

Nasz dworzanin — jak stwierdza źródło klasyczne — po powrocie do kraju „...aulae se se Regiae addixit”. Zatem wyraźna wzmianka o dworze królewskim. Inny jeszcze za tym przemawia przekaz. Po śmierci już Zambockiego — Tomicki w liście do króla przypomina wierne usługi świadczone Zygmunтови i jego poprzednikom¹⁾, więc wyraźna wzmianka o Olbrachcie i Alexandrze. Z czasów pierwszego nie rozporządzamy odpowiednim i publikowanym materiałem źródłowym, księgi natomiast skarbowe z czasów Alexandra przynoszą nam już sporo szczegółów. I tak w r. 1502 w miesiącu wrześniu dworzanin Orzechowski Stanisław otrzymuje asygnatę na 5 flor, które należą się notariuszowi Janowi Zambockiemu za poręką królewską, a ponadto na 10 flor. na wydatki związane z wyjazdem do Krakowa²⁾. Jak wiadomo, iż podobne asygnaty wystawiano nie do kasy skarbowej, ale wprost do źródła odpowiedniego dochodów. W tym wypadku na rachunek podatków ziemi krakowskiej. Bardzo wątpliwe, by Zambocki rozpoczynał karierę dworską od urzędu pisarza; znowu najpewniej mowa o innym. W tymże jeszcze roku otrzymuje Jan Zambocki asygnatę na 10 kóp groszy od poborcy poznańskiego³⁾. W roku następnym występuje już niewątpliwie nasz Zambocki, jako „cubicularius”. Jest to pierwszy stopień w karierze służbowej dworzanina, o czym zresztą obszernej pomówimy. Udaje się z Sandomierza, jako poseł do Miśni i w związku z tym otrzymuje asygnatę na 10 marek na rachunek już wprost skarbu⁴⁾. Następny przekaz z 7 maja r. 1503 wymienia już wynagrodzenie za pełnione służby. Wynosi ono 40 flor. płacy rocznej (zatem normatywnej); z asygnatą otrzymaną ma się udać, względnie ma, być ona zrealizowaną u Wojciecha Polickiego, poborcy poznańskiego, na rachunek

1) A. T. XI. 161. partim ipsi Mti V. Ser. partim majoribus antecessoribusque illius.

2) Teki A. Pawińskiego T. I. Liber quitantiarum Alexandri Regis ab. a. 1502 — 1506. 28.

3) i b. 32.

4) T. P. I. 67.

wpływów podatkowych poznańskich¹⁾. W r. 1504 przeszedł w szeregi właściwych dworzan „curienses”. W dniu 15 grudnia otrzymuje asygnatę do poboru u żupnika krakowskiego kwoty 200 flor²⁾. Przeznaczona ona była zapewne na wydatki dworskie. A czynność powyższa i zlecenie otrzymane były jednym z przejawów jego posługi dworzańskiej. Rok później otrzymuje znowuż asygnatę na 10 kóp groszy na rachunek żup krakowskich do rąk żupnika Jana Jordana. W 1505 r. na sejmie generalnym w Radomiu, gdzie zapewne musiał bawić w orszaku królewskim, dostaje asygnatę na kwotę, już wcale poważną, gdyż 200 flor., należną mu z tytułu zaległego żołdu. Suma powyższa, biorąc analogicznie z innych wypadków, należną była zapewne za dwa lata. A skierowana asygnata do wojewody sieradzkiego i starosty marienburskiego, Andrzeja Pampowskiego na rachunek 1000 flor, które rok rocznie jest obowiązany płacić na utrzymanie i naprawę zamku³⁾. W tym że samym okresie raz jeszcze spotykamy naszego dworzanina, z asygnatą na 10 marek do kasztelana wojnickiego, starosty bieckiego i dzierżawcy pilzneńskiego Jakóba Siekluckiego na rachunek znowuż dochodów ratneńskich⁴⁾ (zapewne starostwa w Ratnie). Powyższe uwagi mógłby zakwestionować jeden tylko fakt, iż w ostatnim wypadku (r. 1505) spotykamy Zambockiego z tytułaturą cubicularius. Dwojaki tu może być punkt wyjścia. Albo mamy do czynienia z innym Zambockim, jak to zresztą już stwierdziliśmy, iż w owym czasie na dworze królewskim i królewicza mamy do czynienia z kilku dworzanami tegoż nazwiska. Albo nasz Zambocki występuje już jako curiensis, zachowując jednak ponadto swe dawne stanowisko. Z podobnymi faktami mamy często do czynienia. A zaznaczyć też wypada, iż ustrój dworu królewskiego za Aleksandra, jak możemy proces wspomniany badać na podstawie właśnie ksiąg skarbowych, znajdował się w stadium zaczątkowym, pierwszych podwalin dopiero organizacyjnych. Jakże im daleko do pełnych form Zygmunta I, a przede wszystkim ostatniego Jagiellona.

¹⁾ i b. 49.

²⁾ i b. 140.

³⁾ i b. 166.

⁴⁾ T. P. I. 49.



Tak łatwo mogło nastąpić przesunięcie z kategorii jednej do drugiej, względnie rzecz już poprzednio poruszona — pełnienie obu czynności. Właściwi dworzanie, dalej urzędnicy kancelaryjni: sekretarze, pisarze—mimo tych swoich uprawnień służbowych, znacznie wyższych i godniejszych, figurują dalej bardzo często w spisie łożniczych, a to dla celów wyłącznie materialnych, powiększenia tą drogą pobieranego żołdu, obroku na większą ilość koni i t. d. Zatem powyższy wypadek mógł bardzo łatwo mieć miejsce w tym razie.

W charakterze dworzanina zaskoczyły go czasy rządów nowego króla — Zygmunta I, któremu miał wiernie służyć lat z górą dwadzieścia.

Pozostałaby jeszcze kwestia ustalenia wieku wzgl. daty urodzin Zambockiego, której nam źródła nie przekazały; on sam jej nigdzie nie podaje pośrednio, czy bezpośrednio. Znowu zadowolić się musimy tylko przypuszczeniem. Dostał się do niewoli mając chyba lat najmniej 15, może i więcej. W ten sposób data jego urodzin przypadłaby około r. 1480. Na dwór wstąpił już po kilkuletnim pobycie — jak stwierdzono — w niewoli tureckiej, po wyprawie wojennej na Meton, ucieczce, co także pewnego czasu wymagało. Jako dworzanin, występujący w 1502 r., musiał liczyć lat 25. Był on ponadto młodszym od Tomickiego (ur. 1464), starszym od Dantyszka (ur. 1485). W tym okresie przypada najpewniej data jego urodzin.

II

NA WAWELU

Zamek królewski. — Dzieje budowy. — Wygląd zewnętrzny. — Urządzenie wewnątrz. — Osobistość Króla.

Przy omawianiu czasów Zygmuntofskich, charakteryzując pewne przejawy na dworze królewskim, czy wreszcie wybitniejsze tego dworu postaci — nie podobna pominąć samego podłoża, tak doskonale urobionej scenerii, na której wypadki same kolejną losów się toczyły — t. j. zamku królewskiego. Tym bardziej to wskazane, iż w omawianych latach na wzgórzu wawelskim najdonioślejsze i najciekawsze dokonały się zmiany. Wkraczamy w erę przełomową, zgoła nowoczesną, która będzie już nie ciągiem dalszym, ale dobitnym zaprzeczeniem poprzedniej. Znikają z wolna średniowieczne zabytki t. zw. pałace, kościoły i kaplice, jak królowej starej, biały, „Laskowiec”. Dopełnił miary pożar zamku ok. r. 1500, który strawił część zw. „kurzą stopą”. Od nowa poczynają się wznosić posady nowej siedziby królewskiej. A największe natężenie i rozmach ruchu budowlanego przypada na lata 1512 do 1536 ¹⁾. Jak to wykazano i w literaturze naukowej podniesiono, myśl twórcza, szeroka inicjatywa wychodziła od samego monarchy. Były one bezpośrednim wytworem zamiłowań tak wydatnie jeszcze na ziemi węgierskiej ugruntowanych. Przy czym nie podobna pominąć wyraźnych wpływów, jako wiążących się bezpośrednio z pobytem w środowisku wysokiej kultury renesansowej.

¹⁾ Tomkowicz St. Wawel T. I. Zabudowania Wawelu i ich dzieje. 219 i n.

Wykładnikiem poczynąń królewskich jest źródło pierwszorzędne: rachunki wielkorządowe (*Regestum perceptorum... czy Distributa in aedificia Cracoviensis arcis*) ¹⁾ z wydatków na budowie, prowadzone pod kierunkiem Franciszka Włocha, ucznia znamienitego Ambrogia di Milano.

W r. 1507 rozpoczyna się budowa skrzydła zachodniego ²⁾. Jak zaznacza Decius „chylący się do ruiny zewsząd, niegodny królewskiej sadyby — zamek nowymi począł ozdabiać budynkami, nowe od podstaw wznosząc“ ³⁾. Ileż to czynników współpracowało w tym wiekopomnym dziele! Poczucie monumentalności, smak artystyczny u króla (wyraźne posiadamy dowody, nie tylko bezpośredniego interesowania się Zygmunta, ale nawet jego ingerencji). Kierownictwo artystyczne mistrza włoskiego z dobraną sobie drużyną, zresztą sownie wynagradzaną. Dalej idą zasługi podskarbi: Kościeleckiego i Bonera w zdobywaniu tak znacznych funduszy, a poza tym nadzór nad budową i celowością samych wydatków. A były one olbrzymie, kiedy ich suma w okresie dwóch lat wyniesie pięć tysięcy grzywien. Drugi okres w budowie zamku zamykają lata 1510 — 1516 pod kierunkiem tegoż mistrza. Rachunki i ich poszczególne pozycje wymieniają znowu wydatki na robociznę, sprowadzanie materiałów krajowych np. kamienia myślenickiego, czy obcego z Węgier i Głogowa. Godnie prowadzi rozpoczęte dzieło jego następcą Lori w ten sposób, iż dawne budowle dopełniano i ujednostajniano. Artyzm i fantazja twórcza podaje plany, zakreślające program całości budowy z imponującą galerią arkadową. Tak skąpe wzmianki dziejopisów dotyczące tej dziedziny ⁴⁾, jakoteż twory literatury pięknej nie mogą pominąć tak doniosłych prac. Skromny w powiedzeniach, może nawet zbyt mało okazujący zainteresowania dla tej dziedziny, Wapowski zaznaczy jednak pod r. 1512, iż „...król rozpoczęte budowle zamku

¹⁾ W a w e l T. II. Materiały Archiwalne do budowy zamku zeb. A. Chmiel. str. 9. i in.

²⁾ D e c i u s. De Sigismundi reg. temporibus. Wyd. Czermak 25.

³⁾ Arcem preterea Cracoviensem novis et elegantibus edificiiis exornare cepit. XI Commentarius. 1508. A. T. I. 22.

⁴⁾ np. Sub eo anno (1512) Sigismundus coepta aedificia arcis Cracoviensis singulari studio continuavit... Decius. 65.



Dziedziniec arkadowy na Wawelu
<http://rcin.org.pl>

z najwyższym wysiłkiem, jak i niemniejszym sumptem kontynuował — przy pomocy mistrzów włoskich¹⁾).

Najlepiej może scharakteryzował w liście, zresztą potocznym, Zambocki te czasy dla siedziby królewskiej przełomowe, kiedy inne sprawy musiały ustępować tej jednej myśli naczelnej. Pisze on w r. 1510 „...apud nos et pulvis ex dirutione parietum, damus operam aedificiis”²⁾). Łoskot ścian padających pod kilofami mistrzów zdawał się przygłuszać wszystkie inne sprawy, wytwarzał może tę atmosferę beztróski o to, co nie łączyło się z aktualnym planem budowy. A ponadto duma i radość rozpiekające serce i umysł wielkiego budowniczego, choć w części musiała przechodzić i udzielać się jego otoczeniu — dworzanom, którzy mogli i umieli się uważać za współtowarzyszy w tym wielkim wysiłku kulturalnym. Godnie uzupełnią podane przekazy wynurzenia poety Krzyckiego, który w *Encomium*³⁾), z racji zwycięstwa nad Tatarami w 1512 r. wspomina o zamku wyniosłym, który na wysokich wznosi się kolumnach, a równie pięknego nie znajdzie na świecie. Wspomni o kamiennych obramowaniach i połączanym na sufitach belkowaniu. W tymże roku wjeżdżała królewska oblubienica Barbara w podwoje nowych gmachów. Budziły one podziw gości i zwiedzających, znowu hymny pochwalne w panegirykach Krzyckiego, porównania z Kapitołem i t. p.⁴⁾ R. 1518, zaślubiny z Boną⁵⁾), przynosi nam nowe opisy poetyckie: Deciusa, Partenopaeusa Suaviusa (dom. Spinettus). W kierunku poł.-wschodnim wznoszą się już dwa skrzydła potężnej budowli z galeriami wokół arkadowymi; jasne wesołe. Tak bardzo odbijały od dawnych mroków średniowiecza. Lata następne przywodzą nam nowe nazwiska: Bartłomieja Berecciego, który staje na czele pracowni Włochów — kamieniarzy, Benedykta Sandomierzanina z gronem malarzy. Rachunki z lat 1520—6 znowu podają ogólne kwoty na ma-

1) Wapowskiego Kroniki. Wyd. Szujski. 109.

2) A. T. I. 79.

3) A. Cricii Carmina... 32.

4) De nuptiis Sigismundi regis Poloniae cum Barbara Hungara i b. 24.

5) Epithalamium Dvi Sigismundi et Inclitae Bonae. i b. 73.

teriały budowlane, jak marmury, kamień, dachówki polerowane, szyby, wreszcie i robocizną¹⁾). Od r. 1530 zwiększają się prace; dziennie pracuje 34 mularzy, podwójna liczba pomocników. Wykracza to już poza ramy naszego czasokresu. Opisów, ani inwentarzy dokładnych z tych czasów nie posiadamy, rekonstrukcja wyglądu zamku mogła nastąpić na podstawie wymienionych już przekazów, zwłaszcza panegiryków, po odrzuceniu całego balastu przesady humanistycznej poezji. To pewna, iż przybysz swój i obcy—stawali odrazu pod dużym wrażeniem samego dziedzińca zamkowego. Imponował i ogrom przestrzeni do odbywania nawet turniejów i samo piękne obramowanie architektoniczne. Ulubione to miejsce pobytu królewskiego. Niemal codziennie — jak zobaczymy — sam Król Jegomość postoję swe urzędza i pogwarkę prowadzi z dworzany swymi.

Szerokimi schodami wchodzimy na pierwsze piętro, na lewo sale przybrane mnóstwem pięknych arrasów i narzut. Drugi korytarz prowadzi do mieszkania królewskiego, zdobnego znów w złotogłowi. Prawdziwy jednak zachwyt zwiedzającego wzbudzi następna kondygnacja — piętro II. Ogromna sala bogato wykładana drzewem, pełno tam rzeźb, nie rzadko złotych. Pokój do niej przylegający obwieszony arrasami, następny kryty brokatem. Sala zapewne tronowa, jej pawiment sukнем czerwonym wyłożony. Na tle ściany pokrytej grubą, złotem tkaną kotarą, wznosi się tron pod baldachimem ustawiony. Przy innym korytarzu cztery znów izby, zdobne w arrasach i brokaty, w dwóch ponadto złożone kominki i drzwi rzeźbione drewniane, w obramowaniu oddrzwi kamiennych. Miejscem uczyty koronacyjnej wiele poświęca opisu dworak; tam na plan pierwszy wysuwają się wspaniałe szafy kredensowe z imponującą już wprost zastawą biesiadną ze złota i srebra²⁾.

Czyż można się dziwić, iż w zapale poetyckim, opisujący nam wygląd zamku, mienił go raczej siedzibą nieśmiertelnych, jak ludzi?

A z drugiej strony jak bardzo musiał on swym wyglądem i przepychem przyciągać, co więcej, przywiązywać do siebie

¹⁾ W a w e l. II. 77 i n.

²⁾ por. opis oparty na Suaviusie z przytoczeniem poszczególnych ustępów u Darowskiego A. Bona Sforza 176 i n.



Zygmunt I. w młodym wieku

(na podstawie portretu współczesnego)

tych, którym dane było swe posługi i czynności dworskie związać silnymi węzłami z podwojami królewskimi.

I z pewnością zapatrzony w postać Zygmunta, jego działalność zbożną na tyłu polach, autor Dworzana, takie wymogi stawia monarsze: „...wiódlbym go też i na to, aby budował, a nie ledajako, ale spodziwnym budowaniem i wielkością pałace i zamki, jako dla czci swej za żywota, tak dla wiecznej pamiątki po śmierci, jako czynili starzy Rzymianie, czego i teraz ostatki znaczne są, nietylko we Włoszech, jako w Rzymie, w Neapolim i indziej, ale też i w pogańskich ziemiach, — na które ostatki kto jedno poźrzy, musi to rzec, iż ono byli ludzie z plemienia nieśmiertelnego“¹⁾.

I pod tym względem wzory z ojczyzny włoskiej, tamtejszych władców, znalazły godnego naśladowcę. Dorównywał im w całej pełni — w niejednym nawet przewyższał.

„Pasterzem ludów“ nazwano gospodarza tych podwoi, którego sylweta winna dopełnić całości obrazu. Nie była to jednak indywidualność, któraby wolę umiała narzucać podwładnej sobie gromadzie. Piękną i serdeczną wygłaszał często maksymę „...iż kto umie rozkazywać, tego zawdy słuchają, a rozkazowanie jest zawdy główną powinnością królewską“. Ale jakże daleko było do wprowadzenia jej w czyn. Posłuchu u poddanych wzbudzić nie umiał, wielokroć nie miał potemu siły. A przecież w pojęciu współczesnych, osobowość ta była tym dobrym panem. Taką pozostawił po sobie pamięć, którą wyraził w mocnym wylewie pozgonnym Orzechowski: „Rad z nami rozmawiał, rad nas słuchiwał, rad był być od nas słuchanym. Nie tylko pozwalał każdemu łaskawego ucha, stawały otworem wszystkie jego gmachy, pokoje, najtajniejsze przybytki, zgoła wszystek dom swój przez cały bieg życia wynurzał na publiczny widok“. Potwierdzał to w oracji pogrzebowej Kromer, podnosząc jego prostotę wrodzoną i szczerłość. I tyle jeszcze mogliśmy przytoczyć wynurzeń własnych i obcych. Może przejęty najlepszymi zamiarami, żywił troskę i staranie wielkie o dobro państwowe, tak wymownie innych do tego wzywał: „aby każdy wylał wszystką miłość, którą posiada dla Rzeczypospolitej i jej dobra...“ A jak zgoła inaczej wychodziły ostatnie efek-

¹⁾ Górnicki Ł. Dworzani Polski, opr. R. Pollak. 378 i n.

ty, słusznie przez potomność nawet kwestionowane. Nie mamy zamiaru kreślić jego profilu politycznego, z którym ostatnie słowa się wiążą. Chodzi nam o człowieka, przełożonego, jego stosunek do dworu na tle życia kulturalnego, codziennego. Na szlaki wielkiej polityki państwowej, która tyle słusznych budzi zastrzeżeń, wkraczać nie będziemy. Ale i w tym zakresie ciekawe zaobserwować możemy przejawy. Z przekonania niewątpliwie konserwatysta, wykładnik dawnych czasów. Przez jednych za to szanowany, nawet czczony — przez innych znowu niezrozumiany. I ten rozbrat będzie się stale pogłębiał, aż w końcu panowania dojdzie rozmiarów już takich, iż powszechną budzić począł obawę stroskanego społeczeństwa. Obok zalet wymienionych i inne go jeszcze naprawdę zdobyły. Może nawet, jakby antyteza uprzednio zaznaczonych — liberalizm. W liście do arcybiskupa lwowskiego zaznacza wyraźnie, iż każdy jego poddany ma zażywać i znaleźć ochronę w spełnianiu obrządków i zwyczajów. Zbliżające się czasy reformacji i te poglądy w niejednym zmieniają. Utarło się dalej przekonanie, w naszej nauce stale zresztą podkreślane, o surowości, powadze dworu starego króla. Niewątpliwie, iż w pewnym zakresie, zwłaszcza związanym z osobą królewską, tak bywało, jednakże w ocenie stosunków całości — by po części uprzedzić wyniki naszych badań — pogląd ten będzie musiał ulec gruntownej rewizji. Same źródła najlepszą prawdę nam podadzą. Identyfikować zapatrywać króla, jego „modus vivendi“ z otoczeniem nie wolno. Rysy tam spostrzeżemy wielkie, przywary i błędy tak wybujałe, iż grozić będą zepsuciem, demoralizacją. — Odezwą się głosy domagające się rady, poprawy koniecznej. I mimowoli nasuwa się nam pytanie: skąd taka opinia silna o surowości dworu, gdzie ona początek brała, na czym urastała? Niewątpliwie rodziła się już za czasów następcy. Skargi na zepsucie wokół ostatniego Jagiellona, szukały antytezy w czasach najbliższej przeszłości i stąd szły one dalej w głąb czasów.

Pozostawiając omówienie obszerniejsze do studium zapowiedzianego¹⁾, tu już chcielibyśmy zaznaczyć: zerwać należy zno-

¹⁾ Mamy na myśli przygotowywaną rewolucyjną pracę Dr. W. Pocięchy, opartą na imponującym, wszechstronnym, zgoła nieznanym materiale źródłowym.

wu z głośzonym pewnikiem o roli Bony. Ileż jej winy w tym względzie przypisywano, jakiż ciężar wyrzutów zwałano na barki naprawdę zgoła niewinne, ale tylko podzięki godne. Boć przecie małżonka królewska była wzorową żoną i matką. Nie znamy przekazu źródłowego pośredniego, czy bezpośredniego, któryby w stopniu jakimkolwiek jej cnoty rodzinne i domowe umniejszył.

III

W CIENIU BISKUPIEJ INFUŁY

Otoczenie królewskie. — Piotr Tomicki. — Oddany dworzanin. — Czynności informacyjne. — Rola podkanclerzego w uzyskaniu sekretariatu.

Obok osoby królewskiej nie mniejszą rolę odgrywało jego otoczenie najbliższe. Jeżeli chodzi o strukturę, a jeszcze bardziej o atmosferę dworu, niepodobna pominąć jego najbliższych współpracowników, których zawsze „łaskawie i miłościwie” do współpracy wzywał. Ale do tego otoczenia stosować musimy podwójną miarę, zgoła niewspółmierną 1) pod względem politycznym i 2) kulturalnym. Jeżeli chodzi o pierwszą stronę, to zaciążył nad wszystkimi materializm, z wygórowanymi złączony ambicjami. Nie jest zadaniem, ani celem uwag powyższych zgłębianie tych zagadnień. Jedynie ubocznie możemy je naświetlić dla zrozumienia drugiej strony życiowej. Ogólnie zatem zaznaczyć się godzi, iż charakteryzował sterników naszej nawy państwowej brak poczucia interesu i pożytku państwowego, stąd owe smutne wyniki rządów w polityce, zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Myśl swoją więzili w teraźniejszości — jak już słusznie podniesiono, — w kręgu jedynie własnych interesów i to bardzo prywatnych. Związek „braterstwa” między Szydłowieckim a Albrechtem¹⁾, a poprzednio z bisk. Szakmaram²⁾ stanowczo więcej dogadzały i imponowały kierownikowi polskiej polityki zagranicznej, aniżeli inne sukcesy na tymże polu, choćby z pożytkiem królestwa. Pensja roczna w wysokości 1000 dukatów dla Tomickiego, a 500 dla Krzyckiego ofiarowana w r. 1527 przez Jana Zapolię czy nie

1) *Fraternitas et necessitudo inter Albertum et Chr. de Schydlo. wyecz* 26.V.1526. A. T. VIII. 65.

2) *K i e s z k o w s k i. J. Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki...* 220.



PIOTR TOMICKI wedle **PREKA Xawerego**: Wizerunki znakomych ludzi
w Polsce

Oparte na portrecie w krężgankach oo. franciszkanów w Krakowie

jest tego wymownym, a wiele mówiącym przykładem? ¹⁾ A chyba zupełna bezinteresowność i niezależność materialna winna była przyswiecać obu dostojnikom kościelnym! Winę takiego układu stosunków należy w dużej mierze i samym czasem przypisać. Zarówno ówczesni dygnitarze świeccy, jak kościelni — ci drudzy w znacznie wyższym stopniu — łączyli w swych rękach prymat w trzech kierunkach: politycznym, kościelnym i kulturalnym ²⁾). Mimo niewątpliwie wielkich uzdolnień podobać wszystkiemu nie mogli i nie umieli. Stąd wypływające niedociągnięcia, co więcej szkody dla dziedziny kościelnej i politycznej, kiedy siłą rzeczy kulturalna przeważała nad tamtymi. Atmosfera przez nich wyrobiona w tym głównie zakresie starczyła na lata następne, a nazwiska przedstawicieli nowych czasów i prądów przeszły do potomności.

Zwrot w zapatrywaniach i odmiana stosunków dworskich poczyna się niewątpliwie od czasów Olbrachtowych. Jego czynna polityka, poglądy — zaciążyły nad najbliższym otoczeniem t. j. dworem. Raz rzucony posiew dojrzewał z wolna, by w okresie sprzyjającym Zygmuntowi, dojść do rozkwitu, zakończonego pełnią za dni jego następcy. Nas bliżej interesują postaci, związane z bezpośrednim tematem, z osobą dworzanina Zambockiego.

Na czoło wysuwa się postać Piotra Tomickiego. Nie dotykając już poruszonej dziedziny politycznej — ograniczymy się tylko znowu do poczynań jego, jako człowieka, którego stanowisko i wpływy, poza walorami osobowymi zaciążyły nad otoczeniem królewskim.

Pobył i karierę swą dworską, od samego zarania rządów Zygmunta I, a swojej młodości, związał Zambocki ³⁾ z osobą, która tak poczesne zając miała stanowisko.

¹⁾ A. T. IX. 253. lub owe subsydia równocześnie przyjmowane od Ferdynanda i Zapolii. K i e s z k o w s k i l. c. 240, 243, 253, 255.

²⁾ K o l a n k o w s k i L. Polska Jagiellonów... 242.

³⁾ W r. 1529 przypomniał Zambockiemu: Numque pro tua singulari virtute et pro veteri illa benevolentia, qua te ab adolescentia usque sumus semper persecuti amanter, satis scimus, quantum tibi operae et favoris debeamus. A. T. XI. 68.

Wchodził na dwór królewski Piotr Tomicki mając za sobą już pięknie przeżyta przeszłość. Więc pobyt w Niemczech, chwalebne w murach krakowskiej wszechnicy studia, stopniem naukowym uwieńczone, sześćoletni pobyt we Włoszech, na który składało się owo studium bolońskie pod kierownictwem mistrzów: Filipa Beroalda, Antoniego Burgo, dalej praktyka już czynna na gruncie rzymskim dla dopełnienia teoretycznych wiadomości prawnych. Sława pięknych pracy wyników dotarła szybko do kraju rodzinnego. Kard. Fryderyk powierza mu urząd kanclerza. Po jego zgonie widzimy Tomickiego na dworze Lubrańskiego; nie przeszedł na dwór Aleksandra, który zdaniem jego „infeliciter et imperite regnasse“, jak zaznacza jeden z jego żywotów ¹⁾). Wiedziony dopiero naturalnym pociągami, sympatią wrodzoną do nowo obranego króla, natychmiast po objęciu przezeń rządów „...se in fidei eius et clientelam contulit“. Podówczas archidiacon krakowski, sekretarz królewski odrazu poczesne zajął na dworze stanowisko ²⁾). Odpowiadała mu godnie chęć blasku i wystawności. Liczne żywił grono dworzan, mnoga ilość koni stała na stajni jego, a między nimi i wierzchowce Zambockiego.

¹⁾ Ręk. Ossol. 2470. Petri Tomicii... vita autore Padnievio.

²⁾ Ponieważ charakterystykę i profil biskupa i podkanclerzego podamy na innym miejscu, ograniczyć się musimy obecnie do kilku rysów zasadniczych, które wiążą się ściśle z życiem i stosunkiem na dworze. Tłumaczam nam one wiele zagadnień i przejawów, poruszonych w pracy obecnej. Z Włoch przywoził poza ogromem nabytej wiedzy, także poler i wytworność zachodnią. Zaznaczyły się w całej jego postaci, pełnej wykintu, a zarazem dostojności, w ubiorze, manierach towarzyskich, zamiłowaniu do zbytku, prowadzeniu życia na szeroka skalę. Już w zaczątkach swej służby dworzańskiej, u progu rządów Zygmunta I posiadał liczny dwór, służbę i konie. Zaznacza wyraźnie żywociarz „...nitida fuerant apud illum et elegantia omnia, cum esset prae caeteris mundicie polliciteque valde studiosus“.

Prześlaknięty prawdziwie — trybem życia i zwyczajami włoskimi, starał się je kontynuować i po powrocie do kraju. Pewna wstrzemięźliwość w jedzeniu i picu, bardzo daleko posunięte umiarkowanie, cechowało go jeszcze na dworze kard. Fryderyka. Nie mógł on zbudować Tomickiego. Umiał się przeciwstawić jego rozluźnionej dyscyplinie, za co spotkało go przezwisko „Włoszka“, niewątpliwie z dużą ironią i złośliwością pojęte i wypowiedane. Rozwiązywał obyczajom — umiał Tomicki przeciwstawić wysoki poziom kultury zachodniej. Powyższe zalety, widoczne i ukazywane w warunkach często nawet trudnych, tym silniej poczęły występować, kiedy zdobywane urzędy

Jak się rzekło, stosunek przyszłego kierownika polityki polskiej i skromnego jeno dworzanina zamykał się w ramach najserdeczniejszych uczuć przyjaznych. Narazie nie było jeszcze tak znacznych różnic w stopniu hierarchii dworskiej, sumie posiadanych wpływów. Geneza tej przyjaźni, bliżej nam nie znana, musiała chyba sięgać czasów z przed r. 1506. Czy nizała się ona na gruncie Krakowa, poza dworem, czy może w drodze powrotnej do kraju, jak już wspominaliśmy, ale to wszystko tylko przypuszczenia. Zadowolić się musimy stwierdzeniem faktu, zaistnienia prawdziwych, niekłamanych uczuć, które tak dobitnie zaznaczają się nawet w samej tytulaturze, przez drugą osobę, w wzajemnej wymianie myśli listownej. Przy tym jednak żywi prawdziwą cześć, szacunek niewymowny dla przyszłego swego orędownika. Już w tych czasach świadom jest wyższości intelektualnej i faktycznej Tomickiego, nie może wszak dorównać jego wykształceniu, powadze, jak sam skromnie zaznacza

i dostojęństwa same przez się zwiększały i zakres władzy, możliwości materialne podwyższały. I stopa dworska się podnosiła, umożliwiając szeroki gest i rozmach, szczerść tak mu właściwą. Tkwiła ona już w jego naturze niepodzielnie, umiała mu tylu zjednywać zwolenników.

W występach publicznych umiał roztoczyć splendor prawdziwy, zwłaszcza przy przyjmowaniu i odprawianiu poselstw zagranicznych. Co poważniejszy — odchodził suto obdarowany! „...In redendis vero Regio nomine respondis — jak czytamy w żywocie — eiusmodi fuit, ut dubitarent homines, quid potissimum in eo admirarentur, rerumne prudentiam, an verborum elegantiam, an linguae gratiam, an actionis venustatem, et eam, quam in pronuntiando mirificam, gravitatem". Podkreślone walory, o ile z jednej strony pozwoliły mu na samym dworze królewskim zająć odrazu pozycję bardzo wyniosłą, tak z drugiej stworzyć idealny typ i wzór zarazem szefa kancelarii królewskiej, na miarę europejską urobiony. Teraz rozumiemy już nie tylko wpływ, jaki rozciągał na podwładny sobie zespół sekretarzy, notariuszy i dworzan, ale formalny czar, czy urok. Tak znamienne w wystąpieniu do Zambockiego.

Pozostałe dziedziny a więc: kościelna, polityczno - dyplomatyczna, gospodarcza, artystyczna - budownicza, wychowawcza, naukowo - kulturalna — już swymi rodzajami wskazują ogromny zasięg zainteresowań, niemiejszy zakres poczynań z równie rzetelnymi wynikami. Leżą one poza naszym zakresem obecnym, a wskazują na renesansowość samej postaci.

W zakresie politycznym przejawy oportunistu czy słabości nawet dadzą się tym wytłumaczyć — ale nie usprawiedliwić.

„... *autoritate et gratis minus possum, ut certe nihil possum...*“
 Chyba tylko ¹⁾ będzie się starał jego wielkim przymiotom dorównać własną pilnością, a przede wszystkim zupełnym oddaniem.

Stara mu się to czynnie wykazać, rzecz naturalna, w skromnym zakresie swego stanowiska. Przebywającego poza dworem, czy to na wyjazdach, czy w poselstwach Tomickiego informuje jak najdokładniej o tym wszystkim, co się na dworze dzieje. Specjalnie nawet zdobywa dla niego wieści, kiedy ten na dłuższy wydalit się czas, jak np. w r. 1510, udając się w powtórnej misji na Węgry ²⁾. Przesyła mu przede wszystkim personalia: umiera np. kanonik Podlodowski, rozpoczyna się gonitwa na ponętne wcale prebendy zmarłego, ze strony krewniaków, niżej lub wyżej postawionych dygnitarzy dworskich, przedstawiciele episkopatu polskiego np. przemyskiego. Innym znów razem poważniejsza przychodzi wieść o śmierci prymasa, chociaż jeszcze niesprawdzona, a już się wymienia następcę (choć sprawa dawno przesądzona). Głos tu będzie miał duży—sam pan kanclerz ³⁾, ale jak trudno wysądować Szydłowieckiego, który jest ...*„paucorum hominum et vrborum“*, I doskonała charakterystyka, a zarazem dowód, iż z osobą kanclerza nie wiązały Zambockiego żadne bliższe stosunki, przeciwnie dystans tu wcale znaczny. A czyni to wszystko, nie tylko w celach informacyjnych, ale praktycznych, szczerze, na ile go tylko stać, ile jeno może zrobić w tej atmosferze dworskiej, w której przynajmniej już dobrze się wyznawał i orjentował, przemawia za Tomickim, jego zasługi wynosząc ⁴⁾. Z radością zatem donosi, iż dowiedział się o enuncjacji królewskiej, iż ...*„neminem secretariorum vos antecedere posse“*; a miał na myśli tu wspomnianą kanonię gnieźnieńską. Przypadła ona istotnie w udziale Tomickiemu, co

¹⁾ A. T. I. 79 voluptate, sollicitudine, diligentia, quae mea sunt propria, dignitati tuae non defui neque unquam deero, lub dalej ...*„gratulor igitur mihi, tibi vero habeo gratias; me a te tanti fieri, quod te ad me literas scribere non piguerit.*

²⁾ XII. Aprilis Dnus P. Tomicki Cracovia egressus est ad Hungariam 1508. A. D. 1510 4 Aug. dni Tomicki et Firlej ex Hungaria Cracoviam reversi. A. T. I. 61.

³⁾ dnus noster Christophorus omnes diligentia superat R. M. cunctatur. i b. 65.

⁴⁾ non intermittebam res vestras curare. i b.

jednak ściągnęło zawiść tylu pominiętych; wyteżyli wszystkie swe siły, starania, by przynajmniej opóźnić wystawienie nominacji na promocję, tak bardzo zasłużoną ¹⁾. Informacje Zambockiego to zarazem materiał ciekawy do tych wszystkich zakulisowych zabiegów, starań, nierzadko intryg, które ważne dla nas, o ile więcej interesowały ludzi, owoczesnych zaangażowanych w nie.

Każdą swą czynnością dla dobra przyjaciela podjętą, każdym wynurzeniem, stwierdzał tylko dobitnie zasadę głoszoną, w której prosto, szczerze ujął swój stosunek i uczucia zeń płynące: „...*sum qui fueram, et ero vobis deditus et per omnia obsequens*“ ²⁾. Ale tymczasem kolej wypadków musiała z natury pogłębiać rozdział obu przyjaciół. Tomicki już bowiem począł odbierać, i to wcale szybko, nagrody za łożone dla państwa usługi. Skromnemu dotąd sekretarzowi przypadły kolejno w udziale: kustodia sandomierska, kantoria gnieźnieńska, kanonia św. Egidiusza. Wieńczyły te godności mitra i pastorał biskupa przemyskiego, z inicjatywy samego króla, w r. 1514 nadane Tomickiemu ³⁾.

Choć o tę godność ubiegało się bardzo wielu, nie szczędząc zabiegów, protekcji, nawet — jak czytamy — przekupstwa, przypadła ona w udziale najbardziej zasłużonemu. Rzecz naturalna, iż pierwszy pośpieszył z życzeniami Zambocki; śle mu coprędzej listy z Wilna, gdzie bawił z dworem królewskim. Przypomina się względom biskupa, przywodząc na pamięć, prawdziwą życzliwość, jaką go darzy od lat tylu. Nie ma zamiaru schlebiać Tomickiemu, świadom — jak on gardzi tego rodzaju przymilaniem się, stwierdza jedynie, iż bezsprzecznie większą radość sprawił fakt nadania biskupstwa Tomickiemu, aniżeli perpektywa korzyści zeń płynących. W świadomości własnego położenia, prosi jeno Zambocki, by nie doświadczył na sobie prawdy przysłowia ludowego, iż zaszczyty zmieniają charakter człowieka. Może obawy Zambockiego w części przynajmniej

¹⁾ Sed nonnulorum machinatio et cupiditas vel fraus potius atque iniquitas tantum efficere potuit, quod diplomata usque ad id tempus data non erant. A. T. I. 65.

²⁾ i b. 79.

³⁾ XII. Martii. Dnus. Tomiczki Vilnam venit, gratias regi pro episcopatu egit. i b. III. 31.

były uzasadnione. Nie w tym znaczeniu, by istotnie nastąpiła, czy dokonała się u Tomickiego zasadnicza zmiana, lecz sprwadzał ją naturalny porządek rzeczy. Boć przecie rok jeszcze nie minął, kiedy w przededniu pamiętnego zjazdu wiedeńskiego, dla celów integralnie ze zjazdem związanych, otrzymuje promocję na „*munus amplissimum splendidissimumque*“ podkanclerzego, a dźrzyżć go będzie ku chwale własnej i splendorowi królestwa po koniec żywota swego. Dotychczasowy nieklamany stosunek przyjaźni musiał przybrać formy inne, ustąpić chociażby dyscyplinie wobec najwyższego szefa kancelarii królewskiej, po części dworu całego. W hierarchii kościelnej postąpił niebawem Tomicki, otrzymując w r. 1520 stolicę poznańską, a w pięć lat później, ku radości kleru i samego miasta, jak podaje żywociarz, obejmuje rządy diecezji krakowskiej. Jednoczy w ten sposób — chociaż wbrew ustawie — ogrom władzy kościelnej i świeckiej. Nie zmieniał, i słusznie, swych uczuć Zambocki wobec wysokiego dygnitarza. Tylko dotychczasowe drogi wspólnoty i przyjaźni, początkowo tak razem biegnące, rozluźniały się i rozchodziły w miarę zdobywania nowych przez Tomickiego tytułów. W świadomości nadal skromnego dworzana rodziła się troska, o sentyment wsparta, nieledwo i obawa na gruncie interesów osobistych wyrosła. Po dawemu informuje podkanclerzego o wszystkich przejawach i wydarzeniach na dworze, zwłaszcza pod nieobecność króla w Krakowie — a owe rozjazdy i to na okres dłuższy, często miały miejsce — nierzadko w okresie choroby Tomickiego. Powiadamia go o wypadkach z polityki zagranicznej¹⁾. Dla przykładu: o przybyciu posła francuskiego Rincona²⁾, wysłańcach Albrechta, misji Dupliciusa Sceppera, czy posłach, tak często przybywających ze Wschodu; o otrzymanej korespondencji z Węgier, lub od Jerzego ks. lignickiego. Rzecz naturalna, iż powyższe wypadki podaliśmy jedynie przykładowo dla samej tylko ilustracji przed-

¹⁾ dla przykładu próba takich informacji z terenu polityki światowej: „...Veneti per pontificem, cesarem, regem Angliae, Ferdinandum aliosque confederatos principes sollicitati, ut partes gallicas desererent. Ita more vulpeicularum statuerunt, ut cum caesare de civitatibus imperit concordarnt foedusque cum omnibus, servatis nihilominus reg³⁾ Galliae pactis, inierunt, de quo latius coram. 2.IX.1523 z Krakowa. A. T. VI. 313.

²⁾ i b. IV. 85 — 6.

miotu informacji. Wzamian prosi Tomickiego o dostarczenie mu listów nadeszłych od Fukerów dla orientacji „de romanis ac italicis rebus”¹⁾. Niewątpliwie uczynił zadość prośbom zresztą uzasadnionym.

W czasie nieobecności Tomickiego sprawował pewnego rodzaju nadzór nad jego mieszkaniem, kiedy bowiem w r. 1523 we wrześniu spodziewa się powrotu biskupa do Krakowa, nie omieszka mu zaraz donieść, iż „...*in domo Vre Rev. Dtonis, parata omnia*”²⁾ Jeden jeszcze szczegół życia codziennego, nie mniej przeto charakterystyczny, a który dowodzi troski o swego opiekuna i pana.

Uważa za swój obowiązek, zdawać mu szczegółowe relacje z każdej swojej podróży, jak np. z Kowla, z pobytu w Prusiech, z wyprawy na Tatara, gdzie korzystając z pobytu we Lwowie nie omieszka odwiedzić rodziny Tomickiego, służąc im swą pomocą, a biskupa powiadomić, iż Piasecki udał się do rodziny w Kamieńcu³⁾. Dwaj inni, mimo odradzania wyjechali do Jaworowa, może więc tylko współczuć w nieszczęściu, jakie ich spotkało. Specjalną troską przejmuje Zambockiego stan zdrowia, na który coraz częściej biskup zapadał. Wówczas wysoce zaniepokojony zapytuje o szczegóły, przy czym wynurzenia jego nader serdeczne, trącą dużą i głęboką nutą szczerości⁴⁾. Oddany dworzanin, niewątpliwie wkładał tam wiele serca, przy czym i zaznaczona już obawa o los, czy życie swego protektora — także odgrywała rolę niepoślednią. W wylewie szczerości, bez skrupułów się przecież przyznawał, iż „...w razie zdrowia z łaski dobrodzieja spodziewa się zdobyć kęsek chleba ‘ w chorobie na odmianę „traci wszelką nadzieję podtrzymywania zbiedzonej starości”⁵⁾. Jak zwykle i tutaj się przewija cień ironii, który już był naturą nieodstępną Zambockiego. W imię miłości, jaką żywi dla podkanclerzego zaklina go, by strzegł swego zdrowia, pomijając już inne względy, choćby dla swej mądrości i na-

1) A. T. V. 357.

2) i b. VII. 56.

3) i b. VI. 313.

4) Ita me inter eos, qui ei dediti et addicti sunt — superiorem esse cognosceret, ut ipsa ceteros antistites virtute et doctrina antecellit. i b. X. 253.

5) i b. X. 275.

uki¹⁾. Tomicki przyjmował wszystkie wynurzenia wdzięcznym sercem. Co więcej odczuwał niejednokrotnie brak relacji, zwłaszcza, kiedy rozłąka między nim a dworem się przedłużyła. Podówczas występuje nawet z pretensjami i skargą o długie milczenie. Tłumaczy się wówczas zaufany biskupa, iż nie chciał się naprzykrzać, niepokoić w czasie choroby, to znowu usprawiedliwia się nieobecnością na dworze. Widocznie, iż Tomicki potrzebował tych relacji, co więcej dawał im pewną wiarę.

Dlatego, kiedy w maju 1528, przed zwołanym do Warszawy sejmem, nadeszły do Korony alarmujące pogłoski o chorobie królewskiej, uniemożliwiającej przyjazd, co uważał za prawdziwą klęskę dla wewnętrznych stosunków i polityki królestwa²⁾ — zwraca się do Zambockiego, mimo, iż przy królu przebywali podówczas i pierwszy sekretarz Jan Chojeński i zaufany kanonik Izdbieński. Widocznie, iż wielkie żywił zaufanie do swego informatora. Z drugiej strony dogadzało to pewnej dumie i ambicjom Zambockiego. To też przesyła wiadomości możliwie szczegółowe. Choroba królewska, jego zdaniem i ogółu, mogła budzić uzasadnione obawy wobec ciężkich objawów. Przewlekły ból w prawym biodrze (zapewne na tle podagrycznym) przykuł monarchę na okres miesięczny do łoża boleści. Z trudem tylko i to z pomocą dwóch ludzi mógł się podnosić i wstawać. Twarz królewska zasepiona, czoło zmarszczone wskazywało na trwające cierpienia³⁾. Żądanie powrotu do kraju tak łatwo realizować się nie dało. Nadzieje i przypuszczenia Zambockiego, zgodnie z opinią panów litewskich, najwcześniejszy termin powrotu wyznaczały dopiero po Bożym Narodzeniu. Relacje były wierne i dokładne. Tomicki przyjmował je z pełnym zadowoleniem — jak i inne zresztą — odpowiadały mu treścią i formą, kiedy innym razem wyraźnie podnosi „...cum tamen tibi verba vel oratoria non deessent“. Tomicki mógł liczyć zupełnie na człowieka, którego bez zastrzeżeń mienił „amicum dilectum et carissimum“. Ponadto uważał Tomicki czynności

¹⁾ A. T. V. 363.

²⁾ Interea omnes actiones intermissae erant et tam miserabilis rerum facies, ut interregnum esse quispiam suspicaretur. i b. X. 444, 452 — 3.

³⁾ i b. X. 453.

informatorskie za obowiązek dworzański¹⁾. Zambocki, mimo stale podnoszonych zastrzeżeń, skromności, kiedy z przekąsem umniejsza zbyt wyniosłe o sobie mniemanie biskupa, stwierdzając „*qui longe a secretis sumus et nihilominus secretariorum titulo nos venilitamus, tametsi nihil minus sumus*“ — umiał się wcisnąć w kulisy dworu, niejedno posłyszeć, wiele skombinować i ubrać w taką formę, iż zainteresowała zawodowego polityka i dyplomata²⁾). Ponadto pochodziły z autopsji, zdobywane przy pomocy wnikliwej natury, znajomości ludzi i stosunków. Co skłaniało Tomickiego do zażyłości, tak serdecznych stosunków, do pełnego zaufania, w sprawach zwłaszcza natury dyskretnej. Niewątpliwie te wszystkie zalety Zambockiego, który poznamy w toku dalszym. Czy opiekuństwo i pomoc Tomickiego — odpowiadały żywionym nadziejom? Raczej—nie! Gdyż oddanie, miłość, niemal podziw dla osoby podkaclerzego³⁾, zdawały się przekraczać normy wśród śmiertelnych ludzi stosowane. W pojęciu skromnego dworzanina urastał Tomicki do potęgi, która jednym skinieniem zdolna jest najtrudniejsze przeprowadzać sprawy⁴⁾; zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie personalne. I pod tym względem może nawet uzasadnione spotykały Zambockiego zawody! Na dobro i pochwałę naszego dworzanina zapisać się godzi, iż nigdy nie nadużywał swego protektora dla spraw czysto osobistych. Wiemy, z jakim trudem posuwała się kariera

¹⁾ Gratissimum nobis feceris, si etiam ad officium redieris tum nobisque de omnibus, quae istic aguntur, saepius, scripseris.

²⁾ Co się mówi publicznie nieciekawe... praeter quam quod occultis inimicitias simutatibus, technis et calumnis plena sunt omnia. A. T. X. 346.

³⁾ Qua fide, qua observantia, ne dicam religione, a primis eius annis rram Dtionem. vram. coluerim et tandem consecutam dignitates suspexerim et paene ut numen quoddam praesens adoraverim, nemo locupletior testis esse potest, quam ipsa rra Dtio vra. Zambocki. — Tomicio, 31.VIII.1528. i b. X. 371. Prosi Boga, by długo zachował biskupa nie tyle dla pożytku osobistego... „cujus aetas ferme acta est“ — jak dla przyjaciół, korzyści i chluby Rzp. ale zarazem dodaje z ironią... sed ego Rempubicam valere jubeo, ne ut ille Plautinus servus esuriens et Rempubicam curans jure ridear. 6.II.1522. i b. VI. 22.

⁴⁾ R. D. V. propter eius eximias et innumeras virtutes ea esse auctoritate, potentia, sapientia et gratia, ut nutu suo duntaxat et umbra suosque dignos praesertim ad amplissimos honores evehere posset, ne dum me obiectum et humilem homunculum in assequendo justissimo stipendiolo me juvare. Zambocki — Tomicio 27.XI.1525. i b. VII. 336.

dworska. Korzystał z pomocy materialnej w tym sensie, iż konie i służba stały na koszcie biskupa¹⁾, za co mu nawet specjalne składa podziękowanie²⁾; czy innym razem zezwala mu Tomicki na użycie w podróżach własnych swoich wierzchowców³⁾. Musiała mu już bieda bardzo dokuczyć, lub krzywda spotkać zgoła niezasłużona, by zaapelować do biskupa. Kiedy w r. 1525 decyzja podskarbiego umniejszała mu żołąd (z 20 flor. do dziesięciu)⁴⁾ i to w czasie poważnej choroby, kiedy inne interwencje nie pomogły — zapowiada przedłożenie całej sprawy Tomickiemu w czasie bytności w Piotrkowie.

Skromność, zrozumiałe skrupuły ustępowały, kiedy chodziło o sprawę nie własną, lecz — przyjaciela. Z pełnym przekonaniem i siłą argumentów wstawiał się za przyjacielem Radziwińskim, sąsiadem z ziemi ciechanowskiej⁵⁾. Prosi o pomoc w uzyskaniu tenuty Czchowa, biorąc pod uwagę opłakany stan przyjaciela po stracie żony. W tym wypadku liczy na znaną dobroć i ludzkość protektora.

Najładniej wystąpił stosunek Zambockiego w pamiętnym dlań roku 1528. Starania protektorów o uzyskanie promocji na sekretarza pozostawały bez rezultatu. Sam podkanclerzy będzie się później tłumaczył, iż rozwinął w tej mierze duże i usilne starania, lecz bezskutecznie „...*malus genius rem impedi e bat*“. Czy to odpowiadało prawdzie — wątpliwe. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by cieszący się takimi wpływami i zasobem władzy ks. biskup nie umiał przeprowadzić swego kandydata. Może zresztą pewne obiekcje stawiane Zamboickiemu, a dotyczące jego prawomyślności, sposobu życia niezbyt moralnego — stanęły temu na przeszkodzie. Pomoc decydująca miała się tymczasem pojawić skądinąd zupełnie. W tym roku.

¹⁾ quod equos et servulos meos per tantum temporis et benigne aluerit. A. T. IX.149.

²⁾ i b. IX. 298.

³⁾ i b. V. 363.

⁴⁾ illud scio, quod aliis omnibus in singula capita per XX flor. numeratum est, mihi cum maximo dedecore et damno meo dumtaxat X flor. Zambocki — Petro de Tomice. 27 November 1525. i b. VII. 336.

⁵⁾ Amicus et vicinus meus dnus Radziwiński. i b. VII. 170, obok Zemboka par. Lekowska, do niej wieś Radzimin, par. Ciechanowska wieś Radzimin 1567 wł. Wojciech Radziwiński.

w miesiącu sierpniu zjawił się na dworze królewskim, który podówczas bawił w Wilnie, poseł cesarski znany dyplomata Cornelius Duplicius Scepper¹⁾ Ten uprzedzony i odpowiednio urobiony przez Dantyszka, z którym zapoznał się na dworze cesarskim i nawiązał stosunek serdecznej przyjaźni, już z drogi w listach składał dowody swych przyjaznych dla Zambockiego uczuć. Po przybyciu za zgodą pierwszego sekretarza Chojeńskiego²⁾, uzyskał promocję na sekretarza dla Zambockiego. Natychmiast też złożył on wobec króla przepisaną przysięgę. Interwencja czynnika obcego, jak w tylu innych wypadkach, uzyskała szybsze rezultaty, jak orędownictwo rodzimych wielkości.

W tym właśnie momencie — co najkorzystniej świadczy o Zambockim — nie zapomniał o swym dawnym protektorze. W słowach najwyższego uwielbienia — niektóre ustępy już brzmią naprawdę przesadą, kiedy mówi o adoracji Tomickiego, jako bóstwa prawie obecnego, o czci niemal religijnej dla jego osoby — składa podziękowanie orędownikowi, któremu w najwyższej mierze stanowisko zawdzięcza. Pod auspicjami jego, przewodem, poparciem szczególnym dosięgnął tej godności; na uboczu, na drugim niemal miejscu, stawia dopiero Sceppera. Kończąc owym pięknym porównaniem o Fidiaszu, uprasza o dalsze względy i łaskę³⁾. Niezwykle polityczne postawienie sprawy, nie pozbawione przy tym i nuty dużej szczeroci, i wielkiego sentymentu, mocno przypadło Tomickiemu, stawiając go nawet częściowo w kłopotliwym położeniu. Uczucie formalnego zażenowania przebija z odpowiedzi biskupa⁴⁾, czyta się je

¹⁾ 31.VIII.1528. eo adnitate (Dupl. Scepper) effectum est, et dno archidiacono velificante, ut in secretarium regium cooptarer jusjurandumque consueta formula in conspectu regio jurarem. A. T. X. 371.

²⁾ Kiedy król bawił na Litwie w r. 1528 Jan Chojeński — wedle dopisku Górskiego — Is cum rege in Lithuaniam profectus munia cancellariorum in regno remanentium in custodia reipublicae apud regem obibat. i b. X. 167.

³⁾ quam auspiciis, ductu, auctoritate et singulari in me favore RDV. siquidem in eis mei magistratus comitiis jecerat quidem orator ipse Cornelius non vulgare fundamentum. ...si RDV. rudi huic et indigestae materiae, ut Phidias Minervae, sic ipse secretariatui meo, summus et excellens artifex, limam coloremque superinduxerit. i b. X. 372 — 3.

między wierszami i wyczuwa. Nic innego nie mógł przyobiecąć, jak dalszą pomoc w o wiele korzystniejszych warunkach „.../ortunas tuas augendas“. Sam zaszczyt powinien być droższy, iż przypadł tak niespodziewanie i bez wielkiego zachodu. Pocięcha bardzo subtelna i wnikliwa, operująca w braku czynów przynajmniej pięknym słowem. W tym wcale charakterystycznym epizodzie, stosunku tych dwu ludzi, wyższość bezsprzeczna stała się niepodzielnym udziałem IMC. pana sekretarza królewskiego. Wśród śpieszących z życzeniami znalazł się także i tak dawny antagonistą, obecnie władarz diecezji płockiej, Andrzej Krzycki. — Składa on życzenia nietylko samemu Zambockiemu, ale również sprawom królewskim i Rzeczypospolitej. Jacy bowiem ludzie, takie załatwienie spraw im powierzonych¹⁾. To już było bardzo wiele!

Większe zainteresowanie się osobą oddanego sobie dwożanina okazał Tomicki dopiero u kresu żywota Zambockiego, chociaż i to poparcie budzić może pewne zastrzeżenia. Z początkiem roku 1529 otworzył się wakans na starostwo ciechanowskie, opróżnione po śmierci wojewody mazowieckiego Szczęsnego Brzeskiego. Tomicki zdecydował wysunąć kandydaturę Zambockiego, o czym go powiadomił listem, utrzymanym w bardzo serdecznym tonie²⁾, który zdawał się naprawiać dawne może zaniedbania. Uznawał, iż godność powyższa jemu winna przyspaść w udziale, jako zasłużona nagroda za specjalne zalety i cnoty; dowody tego składał od wczesnej młodości. Uświadamiał sobie pełne oddanie się, usługi tak często okazywane, kiedy stwierdzał jasno „...scimus quantum tibi operae et favoris debeamus“. Dlatego dał też specjalne zlecenie sekretarzowi król. Izdbieńskiemu, by interweniował w tej właśnie sprawie u króla „...ut veteris se virtutis et observantiae ac fidei tuae sub hac occasione rationem aliquam habere dignetur“³⁾. W podobnym duchu zwraca się także do pierwszego sekretarza, już znacznym cieszącego się wpływem Chojeńskiego, z poleceniem wspólnego działania z Izdbieńskim, zaznaczając przy tym, iż w razie otrzymania godności „felicissimi-

¹⁾ A. T. X. 383.

²⁾ Tomicki — Zambockiemu. i b. XI. 68.

³⁾ i b. XI. 67.

mus sibi esse videretur“, zwłaszcza, iż marzenia jego nawet tylko ograniczały się do urzędu notariusza ziemi ciechanowskiej¹⁾).

Choć tutaj, z powodów bliżej nam nieznanych, sam umniejsza walor swej prośby, wysuwając nadto innego kandydata w osobie Adriana Golińskiego. — Widocznie w ostatnim momencie wzięły górę inne wpływy, które sprowadziły takie postawienie sprawy, mocno odbiegające od decyzji pierwotnej. Obecnie główną wagę kładł Tomicki na fakt zasadniczy, by godność starosty stała się udziałem krajana — „indigenae” — a nie człowieka obcego. Zresztą cała kwestia przestała być niebawem zgola aktualną.

Dnia 24 marca r. 1529 rozstał się z tym światem dworzanin długoletni i sekretarz JKM. Jan Zambocki²⁾, opłakiwany szczerze przez zwierzchników i przyjaciół z Tomickim i Krzyckim na czele. Piękne świadectwo swych uczuć, wobec zmarłego, złożył podkanclerzy w liście do króla. Przywodził tam na pamięć i wierną służbę, okazywaną zarówno Zygmuntowi, jak i jego poprzednikom. „... *Recordatione virtutis et meritorum avunculi illius*“ — wstawia się za siostrzeńcem, a zarazem spadkobiercą skromnej fortuny³⁾ Ograniczała się ona do sprzętu wojennego i dworskiego. Prośba idzie w tym kierunku, by pozostał Policki na dworze na tych samych warunkach t. j. liczbie koni i żołdzie, co zmarły wuj. Niezwykle gorące polecenie, obszernie umotywowane, świadczy dowodnie, jak niekłamaną sympatią darzy podkanclerzy zmarłego druha. Jak żywo tkwiły mu w pamięci jego wierne usługi i to pełne oddanie się. W tym razie nie liczył już na żadne słowa podzięk, płacił jedynie zaciągnięty dług wdzięczności. Czy może nie zapóźno? I w tym momencie godzi się zastanowić nad sprawą podstawową, a nader znamieną. Niewątpliwie, jak to obszerniej już przedstawiliśmy, jakiś głębszy stosunek związał tych ludzi. Lata się na to składały wspólnej pracy. — Ale tyle równocześnie ich dzieliło. Najpierw nierówne godności i stanowiska, dalej — co ważniejsza — różnica przekonań, zapatrywań, światopoglądu. Jednak

¹⁾ A. T. XI. 60.

²⁾ i b. XI. 68.

³⁾ i b. XI. 161 —2.

tutaj okazuje się, sprawdzenie zasady w onczas niemal obowiązującej, nawet u najwyższych dostojników kościelnych — s i ł a k u l t u r y r e n e s a n s o w e j. Liberalizm szczerego humanisty — w odniesieniu do Zambockiego i jemu pokrewnych — brał górę nad tradycją kościoła, jego przepisami. A pamiętać należy, iż w ówczesnym świecie episkopalnym polskim Tomicki górował nad wszystkimi. Był postacią, która tak bardzo wyrastała nad poziom tych czasów. Zatem tak charakterystyczne uczucia i protektorat dla przedstawiciela skrajnego liberalizmu!

IV

NA DWORZE KRÓLEWSKIM

Organizacja dworu. — Zakres czynności dworzan. — Dienne zajęcia na Wawelu. — Kontakt z posłami zagranicznymi. — Kancelaria królewska. — Obowiązki i prace Zambockiego.

„Dwór królewski jest i ma być zawsze wzorem i zwierciadłem dobrych spraw i poczciwego życia w Rzeczypospolitej, bo stąd każdy przykład zwykł brać przystojności swojej, jako się zachować ma przeciw panu swemu od Boga postanowionemu, przeciw prawu pospolitemu i dobru szlacheckiemu a chrześcijańskim zwyczajom i obyczajom...” Jakkolwiek powyższe określenie i powołanie dworu, zawarte w „...*Artykułach spraw i rządu, jaki ma być na dworze króla*...” pochodzi z czasów znacznie późniejszych, gdyż Stefana Batorego, mimo upływu z górą lat 60, nic nie utraciło ze swej roli i znaczenia nawet aktualnego. Nie umniejszała się bowiem zupełnie rola dworu królewskiego, zwłaszcza w dziedzinie kultury, możliwie wszechstronnie pojętej. Nabrała jeno siły, powagi, zajaśniała rozkwitem, upodabniając go do najwyżej stojących środowisk zachodnio-europejskich. A to na podstawie urobionej i wydoskonalonej samej organizacji. Czasy Zygmunta I są okresem przejściowym w tym względzie, niejako dalszym ciągiem struktury, z okresu Aleksandra, jeno bardziej wyrobionej, ale zato wstępem do rozwoju w dobie ostatniego Jagiellona. Ale już wówczas, z dworu i przez dwór płynęły prądy kulturalne, polityczne i społeczne. Był on dalej doskonałą szkołą zaprawiania się do służby publicznej, przebywania i obcowania z ludźmi zna-

czącymi własnego kraju i zagranicy. W konsekwencji znacznie urzędów i stanowisk dworskich w XVI w. było bardzo duże. Czyż nie określa tego już samo wyrażenie „dworzanie przedniejsi narodu?” Tytuł to naprawdę zaszczytny i pochlebny, a sama pozycja — reprezentująca najwyższą kulturę. Ludzie się o nie ubiegają i to przedstawiciele najznakomitszych rodzin. Przez skład osobowy i same urzędy wiele zyskiwały.

W kształtowaniu się form organizacyjnych dwa czynniki odegrały rolę decydującą: wola królewska ¹⁾, prawo zwyczajowe. Z jednostkowej woli i upodobań przechodzi, na zrębie prawnych podstaw, do budowy hierarchicznej, nawet precyzyjnie ujętej. A wysunięte na czoło narodu, spełniają i duży zakres powinności publicznych. Nie mamy zamiaru powtarzać doskonale już opracowanych szczegółów ustrojowych i genetycznych ²⁾, jeno zatrzymać się na tych momentach, które okażą się nam niezbędne w toku dalszego opowiadania. Cztery możemy rozróżnić grupy na dworze królewskim: wyżsi dygnitarze, ministrowie, dostojnicy dworscy, dworzanie i służba. Z kategorii pierwszej obchodzą nas marszałek koronny i jego zastępca nadworny, jako zwierzchnik wszystkich dworzaków, kanclerz i jego zastępca to znowu kierownicy kancelarii królewskiej, co więcej polityki państwowej. Wygotowują oni, przy pomocy, piśm i akty urzędowe, prowadzą coraz liczniejszą i wyrobioną korespondencję państwową. Jednocześnie w swoim ręku

¹⁾ Cap t XI. De reliquis Curiae officialibus Commentarius. Praeter senatores, et tam Regni quam Regis Officiales... est in Curia Maestatis Regiae magnus alicrum Officialium numerus: ut sunt Secretarii, quasi consilii publici auditores et discipuli... Cubicularii, Regii Cubiculi custodes... item Equisones et Agazones..., Regii Equitatus Magistri; Item Pedites ad custodiam Regii corporis semper expediti; multaue insuper alia Officialium et Alicorum caterva: de quibus hic tacemus, quod Leges publicae de illis nihil agunt, sed Arbitrio Regis instituuntur ac multiplicantur: vel pro ratione loci, temporum et necessitatum destituuntur ac dominantur. Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae... ab Iacobo Prilussio ...collecta 1583.

²⁾ por. wyczerpujące studium Dr. Fr. Fuchsa Ustrój dworu królewskiego za Stefana Batorego. W *Studiach historycznych* ...ku czci Prof. Wincentego Zakrzewskiego Kraków 1908 p. 36 i n.

agendy ministra spraw zagranicznych, obok zwierzchnictwa nad samym dworem. Chociaż ta druga czynność umniejsza się coraz bardziej w okresie zygmunto-wskim. Nawał czynności merytorycznych i reprezentacyjnych, stała obecność przy królu, uniemożliwiała wprost roztaczanie pieczy nad dworem. Atrybucja powyższa pozostała raczej teoretyczną. Faktycznie była udziałem innego dygnitarza: podskarbiego. Był on stróżem skarbu królestwa i nadwornego (rozdział faktyczny dokonał się później). Do niego należała kontrola dochodów i wydatków, wypłata pensji i wszelakich wydatków. Z tego tytułu, zresztą bardzo realnego, był on faktycznym przełożonym wielkiej gromady dworzańskiej. Z kolei szli urzędnicy dworscy: przede wszystkim kancelarii królewskiej w osobach sekretarzy i pisarzy, zwanych także i notariuszami. Zakres ich czynności był jeszcze stosunkowo najbardziej ujęty, więc wygotowywania conceptów pism, o których już była mowa, przedkładanie do aprobaty kancelarskiej. Z czasem rozwijająca się praktyka postawi im duże wymagania, więc wykształcenie gruntowne, znajomość historii i prawa, biegłość w języku łacińskim, jako urzędowym. Rozumiemy, dlaczego w gronie sekretarzy tylu spotykamy duchownych i to wysoko postawionych w hierarchii kościelnej. Poza wspomnianą robotą ściśle kancelaryjną, brali oni udział w różnorodnych naradach publicznych, porozumiewali się z wysłannikami zagranicznymi, dawali im nieraz odpowiedzi czy wyjaśnienia w zastępstwie kanclerza, zwłaszcza jeżeli chodziło o sprawy pomniejsze, relacjonowali królowi prośby, napływające do kancelarii królewskiej, jakoteż podawali sposób ich załatwienia. Spisywali uchwały i konstytucje sejmowe, zasiadali w sądach asesorskich, nierzadko wyjeżdżali na dwory zagraniczne w charakterze posłów, czy tylko wysłanników. Nie było faktycznego rozdziału w pomienionych czynnościach. Każdą z wyszczególnionych obarczano tych samych ludzi. Niemal było regułą, iż niejako dla przeszkolenia, dla wynikającej zresztą potrzeby, należało się podejmować wszystkich zleceń. Pisarze, czyli notariusze utrzymywali znowu księgi t. zw. tabularia, spisywali wyroki sądów asesorskich, przepisywali same pisma, wychodzące z układu kanclerzy i sekretarzy. Liczba ich nie była bynajmniej ustalona. W okresie panowania Aleksandra, którego wykładnikiem jest tak często cytowana księga skarbowa—w okresie lat 5 spo-

tykamy sekretarzy 9, przy czym wyjątkowo Jan Łaski nosi tytuł „secretarius supremus regni”. Tę funkcję spełniać będzie przy Tomickim w końcu 2 dziesiątka XVI w. Jan Chojeński. Notariuszy, czyli pisarzy prawie trzy razy tyle—29¹⁾). Zgoła już nieokreślony był charakter i zakres czynności dworzan właściwych. Są objęci ogólną nazwą, chociaż rzadko używaną, aulici. Występuje ona raczej w tytulaturze listowej. Nazwą właściwą jest *cubilaris*, która oznacza stopień niższy, pod względem osobowym; liczy także i uboższą szlachtę w swoich szeregach. W okresie już cytowanym znajdujemy 89 *cubilarii*²⁾), wiemy zresztą, iż cyfra ta była zgoła dowolna, a wynikała z istotnej potrzeby. *Curientes* to właściwi dworzanie — liczba ich za Aleksandra 90³⁾), przy czym 5 nazwisk występuje w obu spisach. Widocznie postąpili z jednej kategorii do drugiej. W wielu jednak razach zanika zupełnie różnica między jednym stopniem a drugim, o ile i normy same nie wytwarzały — to praktyka czynna nawet w zupełności je niwelowała i usuwała. Wobec braku zapisek źródłowych, a zdani jedynie na materiał bardzo ograniczony i fragmentaryczny, ustalić możemy ich dwojaki charakter. W roli osobistej świty stałe towarzyszą królowi w jego miejscu pobytu, jakoteż wyjazdach. Spełniają wszystkie jego polecenia, jako kurierzy i wysłańcy do załatwiania spraw bieżących np. komisii, sądów i t. d. Jako gwardia przyboczna wyrusza na potrzebę wojenną, jak to kilkakrotnie będziemy mogli stwierdzić. Z tej racji dworzanin ma przydzieloną odpowiednią ilość pachołków i koni. Wedle ilości koni ustalano pozycję i znaczenie dworzanina. Rzecz zrozumiała, iż element możnowładczy sam pokrywał koszty wyżywienia takiego orszaku. Nie mogło to mieć zastosowania przy naszym dworzaninie, któremu szczupłe zasoby osobiste na to zupełnie nie wystarczały, ohotnie nawet korzystał z pomocy kanclerskiej.

Dworzanie, jak widzieliśmy, nie mieli ściśle określonego zakresu czynności, normowała je bowiem wola pana, lub zaszła potrzeba. Zambocki mieszkał poza dworem. Czynności budownicze, ciągłe restauracje, ograniczające możność pobytu, nawet

¹⁾ Teki A. Pawińskiego. T. I. XXIV. XXVI.

²⁾ ib. XXI i n.

³⁾ ib. XXII — III.

dla najbliższych członków rodziny królewskiej, tym mniej dawały możliwości zamieszkania dworzanom. W mieście sprawa również nie wyglądała lepiej. Wszak to stolica państwa, gdzie poza dużą gromadą dygnitarzy, urzędników, dworzan, raz po raz przybywali posłowie zagraniczni, i to z znacznymi pocztami, wielmoże państwa, również w otoczeniu okazałej świty. Kiedy po dłuższej niebytności, powodowanej wyjazdem z dworem, przybywał Zambocki do Krakowa niemało się natroskał o zdobycie sadyby stałej. „*gdzieby mógł s'anać stałą stopą i miecz swój zawi. sić*“. I znacznym sumptem i po prośbie znalazł wreszcie pomieszczenie u mieszczanina krakowskiego Goraja — i to wcale wygodne. Na dwór zagląda codziennie, nadto wedle potrzeby, gdy przybędą posłowie tureccy, czy wysłańcy tatarscy, to idzie spełniać rolę tłumacza. Nie ominie sposobności, by od jeńców tatarskich zasięgnąć języka, otrzymać relacje prawdziwie, tym więcej, iż przyjmował je bardzo krytycznie¹⁾, a ponadto znał języki wschodnie.

A przede wszystkim dla celów nam już znanych, potrzebował najświeższych wiadomości, dla przesłania ich osobom zainteresowanym, więc Tomickiemu, czy przyjacielowi na obczyźnie. Nawet formalnie z tytułu urzędu, czy pełnionych usług — przychodziło mu je zdobywać bardzo łatwo. Dworzanie mieli wszędzie wstęp wolny, zwłaszcza, jeżeli ktoś cieszył się takim zaufaniem, jak Zambocki, który sam o sobie mawiał, iż... „*in penetralibus aulae ver-a'us es*“ Oni jako wykonawcy zleceń gospodarza, wprowadzali senatorów i gości. O ile znowu nie zarządzo no tajemnicy obrad, przysłuchiwali się obradom senatu, czy nawet doradców królewskich, w osobach dobranych, czy wzwanych wielmożów królestwa. Tym więcej, iż nawet bardzo ważne sprawy państwowe na dworze Zygmunta I były omawiane publicznie²⁾. Oto obrazek z życia codziennego, który nam odmaluje tok zajęć królewskich, sposób ich wykonywania; może odbiegający od szablonu, jaki sobie dowolnie urobiliśmy, z pominięciem źródeł. Obecnie ujawniony odpowiada w całości prawdzie. Po ukończeniu mszy św. wszedł król na podwórzec zamkowy.

¹⁾ A. T. IX. 212.

²⁾ „...tamen nihil fere maius unquam sine consilio senatus fecit, aut statuit... K r o m e r M. l. c.

Zatrzymywał się na obranym stałe miejscu w otoczeniu dostojników dworu. Wśród nich znachodził się dygnitarz przybyły, lub gość postronny, poseł zagraniczny. Tematem rozmowy ożywionej — a miało to miejsce w r. 1523, — były wiadomości przesłane w listach pana starosty łukowskiego. Donosił on, iż Turcy w marszu bojowym ruszyli w kierunku na Braclaw. Zagony ich już poprzednio miano obserwować na przestrzeni rozległej, między Wołoszą a morzem Czarnym. Wiele nad tym debatowano, ale bez powzięcia bardziej konkretnych wniosków, czy wskazań¹⁾. Kwestią drugą była sprawa zawieszenia aresztu nad Augustianinem Włochem z Poznania. Musiał ktoś instancjonować o zwolnienie go, niestety bez skutku. Utrzymano w mocy dawne zarządzenie. Jakkolwiek bliższych szczegółów obu spraw nie znamy, forma ich omawiania, rzuca wiele światła na kolektywny sposób załatwiania szeregu kwestyj, kiedy król nawet w takich wypadkach zasięgał rady konsyliarzy. Niebawem całe zgromadzenie poczęło się rozchodzić z chwilą nadejścia Kazimierza ks. cieszyńskiego. I Zambocki nasłuchawszy się nowin do syta, przejęty może atmosferą wojenną, która niebawem zaczęła się realizować w znaną wojnę z najazdem turecko-tatarskim, odszedł, by na odmianę i ciało strudzone pokrzepić. Skierował swe kroki do gospody Wolfa, gdzie zapewne musiał bywać częstym gościem — jak to jeszcze zobaczymy. Innym znów razem wstąpił do drukarza nadwornego. I sama sztuka tłoczenia nie była mu obcą i tamże można było się czegoś dowiedzieć. Nie zawiodły go nadzieje. Odczytywał już trzecie wici, tylko bez daty, a wzywające do gotowania się na wyprawę wojenną, poprzednio wspomnianą.

Dwór dawał doskonałą sposobność zetknięcia się z postaciami zagranicznymi — bezpośrednio. Ileż to znowu ciekawego materiału do wydobycia i rozporządzenia nim do woli. Spotkanie np. z posłem francuskim r. 1527. Był on już w Polsce znany²⁾.

¹⁾ *atque ita de ea ipsa re multa et a rege et a caeteris, qui astabant... rationabantur nihil tamen conclusum.* A. T. V. 300.

...hora XII signatur eundum est ad Castellum audienda messa. deducendus rex ad ecclesiam sti. Stanislai salutandi amici... Cracoviae XII Septemb. 1525. Ręk. Czartor. 247, 33 i n.

²⁾ *Z i v i e r... l. c. 270, 284, 334.*

Jeszcze 5 lat temu, przybywał Antoni Rincon de Medina del Campo, aby w myśl poprzednich rozmów i usiłowań doprowadzić do zbliżenia francusko - polskiego ¹⁾, przez wzajemne małżeństwa szlachty, a zatem na platformie, nawet pod względem społecznym, wcale szerokiej. Między innymi wysuwano projekt przejścia do służby francuskiej Albrechta. W jego miejsce wielkim mistrzem miałby zostać ks. brunświcki. W r. 1524 projektowano przymierze, oparte na podwójnych małżeństwach: młodego Zygmunta z jedną z księżniczek francuskich, natomiast drugiego syna Franciszka I z córką Zygmunta I. Zarówno powyższe rokowania, jak i następne prowadzone były ze zrozumiałych względów w największej tajemnicy. Dowodem, iż tak sprytny i wnikliwy dyplomata, jak Dantyszek, nic o nich nie wiedział. Ostrożność najdalej posuniętą dyktowała obawa przed cesarzem. Osobno Krzysztof Szydłowiecki i Tomicki troskliwie ukrywali te narady, by nie stracić łaski i względów Karola i Ferdynanda, o które zresztą zbyt się ubiegali ze szkodą interesów polskich. W trzy lata później przyjeżdża Rincon w następstwie podróży Hieronima Łaskiego. Znow bez poważniejszych rezultatów. Przyjęcie chłodne, odrzucenie pomocy francuskiej do walki z Tatarami, konieczność utrzymania neutralności w wojnie Ferdynanda z Zapolią. Mimo to wyjeżdża Rincon na dniu 16 sierpnia, optymistycznie nastrojony, jak się zwierzał Zambockiemu, z którym osobiście się zetknął ²⁾. Nie wypadło jednak więcej indagaować zręcznego dyplomaty. Mógł tylko zapobiegliwy dworzanin stwierdzić, iż przez bramę kazimierzowską w towarzystwie Stanisława Łaskiego opuszczał mury Krakowa, by skierować się z powrotem do Zapolii, z którego listem przyjechał.

W r. 1525 w okresie najbardziej intensywnych rokowań, prowadzonych z Albrechtem za pośrednictwem Fryderyka i Je-

¹⁾ Posładał i przywiózł także listy od króla francuskiego do Tomickiego — o czym Zambocki powiadamia podkanclerza. W razie przyjęcia przedłożonych propozycji obie strony wysłałyby swych posłów do Wenecji „ad omnia concludenda”. Zambocki — Tomicio. Cracoviae 11 Septem. 1522. A. T. VI. 315. Do spełnienia tego zamiaru nie doszło.

²⁾ A. T. IX. 298.

rzego ks. lignickich, Zambocki pośpiesza odwiedzić pierwszego¹⁾). Niestety z pogawędki tej nie mógł wynioskować zakończenia całej kwestii.

W rok później znowuż nawiązuje bliższe stosunki z posłami cesarskimi, którzy udają się do Moskwy, a mianowicie z Günterem Herbersteinem i Janem Wuchererem²⁾). Z nimi to każdego dnia podążał na wspólny obiad, przez co stosunki i znajomość jeszcze umocnił na platformie towarzyskiej. To też korzysta ze sposobności, by za ich pośrednictwem przekazać listy do Zygmunta Herbersteina, którego mieni starym swoim przyjacielem (musiał niewątpliwie z nim się zetknąć). Prosi w nich, między innymi, o polecenie jego osoby panu de Nogarollis, o którym tyle słyszał od Dantyszka³⁾). To zalecanie się wybitnym osobistościom, o ile możności szukanie z nimi kontaktu bezpośredniego, to już cecha znamionująca naszych panów, nieobca zgoła ludziom tej miary i stanowiska, co Szydłowiecki, Krzycki, Tomicki i inni. Wiązało się to i z korzyściami, nieraz osobistymi, jak się przekonamy z wydatnej pomocy udzielonej mu przez posła Corneliusa Dupliciusa Sceppera. Czasami imponowała mu pewna egzotyczność danej osoby. W czasie pobytu wileńskiego (1528) zamieszkał w jednym nawet domu z ciekawym awanturnikiem duńskim, nazwiskiem Norbi⁴⁾), który przed czasem niedawnym grasował po morzu północnym, napastował miasta hanzeatyckie i na czas nawet krótki opanował Gotlandię. Stwierdziwszy jednak swą bezsilność wobec przeciwnika, uciekł do ks. moskiewskiego, gdzie jednak dostał się do niewoli na czas dwuletni. Zwolniony dopiero za interwencją cesarską, jako prywatny człowiek, ruszył z 7 statkami. Zatrzymał się w Wilnie, skąd jedzie do Ferdynanda i Karola. Znając przeszłość, charakter, krąg zainteresowań Zambockiego, śmiało możemy przypuścić, iż tego rodzaju korsarz, charakterystyczny cza-

¹⁾ heri vesperi invisi dnum Fridericum (legnicensem), qui mox et de te et rebus tuis percontatus est. Respondi ut me decuit. XIV. Marcii 1525. Zambocki — Dantisci. A. T. VII. 187.

²⁾ Należeli oni do crszaku znanego poselstwa Herbersteina à Nogaroll. Szerzej o tym: U e b e r s b e r g e r H. Oesterreich und Russland.. 205..

³⁾ A. T. VIII. 327

⁴⁾ i b. X. 254.

som współczesnym, musiał pociągać, co więcej zaimponować nawet. Sprawy wschodnie należały już do niepodzielnych jego specjalności. Kiedy w czasie pobytu królewskiego w Gdańsku, zjawił się kurier chana tatarskiego z listami, zaraz zaciągnął języka o wyprawie tureckiej na Węgry, zakończonej tragicznym epizodem ¹⁾).

Znajomość języka niemieckiego ułatwiała mu znowu zbliżenie się do przedstawicieli tej nacji. Przybysze postronni nie zdawali sobie sprawy z jego pozycji, urzędu piastowanego. Wprost przeciwnie — stały pobyt na dworze przy królu, strój wyniosły, często bowiem okazywał się odziany w strój posowisty „ampla toga” jednały mu u obcych możne o nim mniemanie. Kupcy niemieccy tak często go molestowali, szukając poparcia dla swych interesów. On sam jednak niezwykle krytycznie przyjmował umizgi, z dużą dozą humoru i ironii osądzał swe położenie, porównując się w takich momentach do Horacjańskiej żaby, która chcąc godnie odpowiedzieć tak wyniosłemu mniemaniu, nadyma się i nabrzmiewa. Gotowa zginąć, jeśli natchmiasz nie zaniecha tej pyszałkowatości.

Ustrój kancelarii królewskiej, był tego rodzaju, iż pisma najważniejsze wychodziły z pod pióra podkanclerzego Tomickiego, w każdym razie z jego aprobatą. Była ona nie tylko formalną czynnością, lecz przeciwnie polegała na dokładnym przejrzaniu konceptu, czy minuty, często nawet uskutecznianych poprawkach. Podkanclerzy, wytworny humanista, na najlepszych kształcony wzorach włoskich, przywiązywał wielką wagę do formy listów, a nawet ich strony czysto zewnętrznej ²⁾). I pod względem ilości i jakości: więc stylu, elegancji, wytworności — nigdy kancelarja królewska nie mogła się poszczycić takimi wynikami. W konsekwencji i odpowiednie wymagania stawiano

¹⁾ 6.VI.1526. A. T. V. 326.

²⁾ i b. VII. 160.

³⁾ Czytamy w żywocie Tomickiego „...Neque vero se satis officio suo functum esse putabat, si quae prudenter invenisset, eadem pure et eleganter aut ipse scripsisset aut ab aliis interdum scribenda curasset, nisi ea sua pulcherrimis praeterea characteribus ab iis, quos habebat eius artes peritissimos, pingi fecisset: adeo nihil habere voluit nisi excellens et, quoad eius fieri, potuit, perfectum plane ac elaboratum...” V i t a P. T o m i c i i. I. c. Acta historica.. IV, CLXII.

także i podwładnym urzędnikom. Tomicki stwarzał pewną szkołę i urabiał manierę¹⁾. Jako autorzy, pisarze wspomnianych konceptów, występują sekretarze królewscy, względnie dworzanie, pełniący ich obowiązki.

Zasłużony zbieracz aktów publicznych z czasów Tomickiego i pod tym względem zadość uczynił wrodzonej ścisłości, znacząc wyraźnie, z czyjego pióra dany akt wyszedł. Uwidocznione bądź w notce marginalnej, iż jest to minuta np. Zambockiego z poprawkami Tomickiego, lub w dopisku, iż pisał to ten i ten; względnie po tytule, na czele aktu spotykamy zaznaczenie: Joh. Zambocki fecit. W latach objętych czasokresem 1527—8, w charakterze sekretarzy, specjalnie wychodzących pism, spotykamy: Andrzeja Krzyckiego, Samuela Maciejowskiego, późniejszego biskupa krakowskiego i podkanclerzego, wreszcie Jana Zambockiego. Znalazł się zatem w towarzystwie wcale godnym. Nazwiska Krzyckiego, Chojeńskiego, Maciejowskiego, wreszcie St. Górskiego mówią już bardzo wiele, odtwarzają nam wysoki poziom naukowy i intelektualny, jaki musiał istnieć w samej kancelarii, której przewodził tak wymagający Tomicki. Z czasem wszyscy oni, każdy w swoim zakresie, odegrają rolę znaczną, pierwszorzędną w dziejach kościoła, polityki państwowej i kultury²⁾. W czasach omawianych stawiają dopiero pierwsze kroki, ale mają już za sobą: wrodzone zdolności, spryt, obrotność, studia wysokie — krajowe i zagraniczne. Np. Krzycki, o którym napisze Górski w odniesieniu do pism jego: „*quia tamen inest eis et ars et prudentia et consilium et studium rerum probe agendarum et pars magna historiae*“ Chojeński studia odbył na wszechnicy krakowskiej, zakończone doktoratem praw obojga. Maciejowski — znany i ceniony już wówczas padewczyk, uczeń Amazeusza. Górski uczony kanonik krakowski, mimo tytułu zastrzeżeń, zasłużony zbieracz aktów publicznych, latynista

¹⁾ Nam et ipse scribendi finem faciebat nullum et, cum solus tantis laboribus sustinendis non sufficeret, quasi vicaria quadam eorum opera utebatur, quos potuit in pollitiori genere doctrinarum doctissimus reperire, neque fuit in Regno quisquam, cuius aula eruditis hominibus magis abundaret. Vita. l. c. CLXII.

²⁾ Łempicki St. Biskupi polskiego Renesansu, jako opiekunowie kultury.

znakomity. Do tego poziomu musiał się niewątpliwie dostosowywać i skromny wobec nich Zambocki, podciągając z konieczności do wyżyn, przez tamtych urabianych.

Rzecz naturalna i zrozumiała, iż ludzie wspomniani musieli być jak najbardziej zaufania godni. Wszak w ich resorcie leżały tajemnice pierwszorzędnych spraw państwowych, dotyczące, zarówno zagadnień polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej. Np. tak drażliwa sprawa węgierska, od chwili walki otwartej Ferdynanda i Zapolii. Rozum stanu nakazywał zachować, jak najdalej posuniętą neutralność, on to dyktował owe wszystkie zakazy mieszania się zbrojnego w wspomniany zatarg, ekskursje na Węgry i t. d. Ale poza tym jeszcze istniał i sentyment rodowy dla Izabeli, nie mówiąc o narodowym interesie. Po jego myśli otrzymuje Kmita pozwolenie na ruszenie do Węgier; rzecz naturalna, iż cała sprawa musi być utrzymana w jak największej tajemnicy, jak zaznacza tenor listu królewskiego do marszałka ¹⁾, właśnie konceptu Zambockiego.

Tosamo dotyczy także i spraw już czysto osobistych, chociaż i poza nimi kryją się pewne poglądy, jako wykładnik urobionego systemu politycznego, przynależności do pewnej frakcji czy stronnictwa na dworze królewskim. Nie idzie tu o dosłowną przynależność partyjną — (kwestia ta zresztą w naszej literaturze naukowej rozstrzygnięta), jak raczej konglomerat zagadnień pokojowej polityki, czy nie, kwestii ustrojowo-społecznych w erze tak wielkich dokonywujących się zmian.

Jako znani antagoniści występują w tym czasie i charakterze Tomicki i Łaski. Wiele mogłaby powiedzieć o tym literatura piękna, biorąc asumpt z ich herbów. Podkanclerzy wewnątrz się przed Łukaszem Górką ²⁾, wytacza swe żale, równocześnie podnosi zarzuty stawiane Łaskiemu i to bardzo ciężkie, jak działanie na zgubę króla i państwa. A nadawał wszystkiemu formę listu — Zambocki. Ileż wiary i zaufania żywił biskup do swego pupila?

Tych 41 notek o autorstwie Zambockiego, pozornie suchych opowie nam wiele ³⁾. Jakkolwiek inicjatywa i dyrektywy

¹⁾ A, T. IX. 283.

²⁾ i b. IX. 191.

³⁾ Tych 41 notek, czy dopisków, wskazujących na autorstwo wzgl. koncept Zambockiego, znajdujemy w t. IX i X drukowanych Acta Tomi-

szły po myśli pewnych drogowskazów — dyktowały je 1) rai-
son państwowy, 2) wykładnik realnej polityki w osobach kie-
rowników Tomickiego i Szydłowieckiego, (Zambocki był bez wąt-

ciana, które obejmują lata 1527 i 1528. Niewątpliwie jednak, i w latach,
czy roku poprzednim, Zambocki musiał niewątpliwie te czynności speł-
niać. Na to pytanie zresztą wcale ważne, odpowiedź zgęła pozytywną dają
nam oryginalne Teki Górskiego, już zresztą cytowane: Akta publ. Król.
Polskiego, ...w Bibliotece ord. Zamoyskich w Warszawie. Ich szczegółowe
przejrzenie było również konieczne dla zbadania tak podstawowych spraw,
jak np. poznanie autografów Zambockiego Jana, które zresztą pozwolą wy-
prowadzić szereg wniosków, potwierdzających w zasadzie nasze ujęcia
i tezy, dalej organizacji kancelarii, poznania techniki wygotowywania li-
stów, pism i orędzi królewskich. Wszystkie wysunięte zagadnienia, godne
zresztą obszerniejszego i bardziej wszechstronnego opracowania, w tej
chwili poruszamy tylko ubocznie, jako wiążące się integralnie z czynno-
ściami naszego dworzanina, czy sekretarza.

Otóż z lat uprzednich t. j. r. 1525 i 1526 znajdujemy kilka koncep-
tów oryginalnych Zambockiego, w szczególności: nr. 602/100 Dno Cardinali
de Campensis Legato apostolico z dopiskiem na boku: *De transacto negotio
prutenico.*

nr. 611/113 Sigismundus Rex... Eo animo in Religione christiana sem-
per fuimus (na boku dopisek Górskiego *ponatur tomo sexto.*)

nr. 612/114, Sigismundus Rex senatui Gedanensi, fortasse anno 1525
(jak brzmi dopisek) zaczynający się od słów: *Famati fideles...*

nr. 616/126. Baroni de Burgo.. M. dne amice charissime.. na boku
dopisek: *negotium pruthenicum, de nunciis Romani mittendis...*

nr. 620/130. Petrus Episcopus... Ludovico Aliphio.

nr. 626/130. Petrus Episcopus — episcopo Cujaviensi... na boku do-
pisek: *hodie Ph. Bischoff proconsul.*

nr. 693/290. Ex Gedano 1526. P. Tomicius. — Dno Rosenberg Bohemo.

nr. 587/88, Septemb.—Octob. z dopiskiem: *post legationem Gedanen-
siam... de Luteranismo.* P. Tomicius — Cricio (fałszywie skierowany pod
rok 1529).

nr. 700/l. Petrus ep. cracov. — Castelano Gedanensi.

nr. 709/11. Petrus Tomicki — Joanni Regi Hungar. ae.

nr. 737/46, Petrus ep. cracov. dno Palatino cracoviensi. dopisek
*ex Marienburgo scripta ubi tunc Tomicius eger decumbebat gratula-
tio de filio nato 1526 Aprilis.*

nr. 746/58. dno Stephano de Bator... ad coniugem eius.

nr. 747/59. P. Tomicki król. Bonie (?) dopisek na boku *Rex Ludovicus
cesus 1526.*

Z dwóch lat następnych nieuwzględnione w A. T. t. IX. i X. 4 listy
do Jana króla węgierskiego, nr. 845, 878, 881, 882, wreszcie nr. 1060/177
Instructio oratori Regis ad comitia Elbigensia i 1062/181 Epo varm.
Mauricio...

8^{to} 1521
 me d. d. gr. m. Saluti quid n. inclina rō Et
 Vid. emph. quas ante paucos dies. polliffe restitue.
 pōtēbam remore. qui est. rō ad me pōtēbam. R. D.
 vram. cum repisse rōnatefere. qui quidem remore. qui
 alios afficere. usque. me certe magno gaudie affini.
 qua de te. pluribus verbis agere. nichil attine. nō fallere.
 R. D. vram. nonis fuis rō dederam est ad. R. D. vram
 Et dōgēte litterulas. mittam. si redire nō sunt. nō vob
 dūgenti hōm. videly duo Coling pōntium. dūgent. dūgenti.
 utiqz est. oro et oboro R. D. vram (omni. pro sumo
 eius sapin. et doctrina. eam id fuisse nō dubio.) erret
 vultudine fūm. de R. D. vram. et item de vobis vobis
 nūc. (si quid forte ad rem) expro. R. D. vram pōnti.
 ab hīs. qui vobis fūm. Sed et ipi hūc labori labori fūm.
 si certi aliquid et cepit habere. Non n. ignora R. D.
 vram. qd. involuti michi sunt vobis idem. ad in loca. ubi
 aliquid fūm. nō. qd. fūm forentis nūc. me ad vobis
 vram. pōnti. nichil. Comendebam pōnti. n. R. D. vram
 nūc a tuo thezaurio. ad que sumo rem. male dūgent
 est. ut hūc. ad aliquid dūc. abendi. atqz. R. D. vram
 pōnti. michi pōnti. remore. obtinere nō potui. nec
 vram. quisi vobis pōnti. nō me vobis pōnti.
 R. D. vram pōnti. pōnti. vobis vobis. expro. ut
 saltē pōnti vobis. est. vobis. Deas pōnti
 seruit caute. vobis. eidemqz pōnti vobis vobis
 pōnti. michi vobis. eam nūc. vobis pōnti
 qua. pōnti. R. D. vram. dūc. est. pōnti. Thaurio
 vobis dūc. 1521
 fūm R. D. vram

pōnti vobis fūm. pōnti vobis

Autograf listu JANA ZAMBOCKIEGO z r. 1521.

Ze zbiorów Bibl. ordynacji Zamojskiej. T. zw. Teki Górskiego

pienia wyrazem woli i przekonań zwłaszcza pierwszego) — nie krępowały one i nie zabijały indywidualnych poczynań. Pewne rysy indywidualne musiały wyjść poza ramy szablonu.

Powyższe pozycje stwierdzono, nietylko bicząc pod uwagę dopiski przy poszczególnych listach, ale opierając się na ich autografach, które pozwoliły poznać charakter i dukt jego pisma. Listy pisane wcale wyraźnie, takim samym nawet atramentem, który robi wrażenie wyblakłego, o odcieniu brązowym. Na stronie odwrotnej umieszczony adres, o ile pisma nie były conceptami, ale już gotowymi do wysyłki listami. Charakter pisma się nieco zmienia, kiedy Z. wygotowuje je szybko, w pośpiechu, o czym dowodnie przekonać się możemy z samej treści. Ma to miejsce, kiedy narzęcza się sposobność natychmiastowej ekspedycji, czeka już posłaniec.

Koncepty wskazują, co w innych miejscach będzie podniesione, na wielką łatwość pisania, bardzo mało tam skreśleń i poprawek, piszący posiada dużą wprawę i wyrobienie, koncyduje łatwo, umie składnie i szybko powzięte myśli przelać na papier. Możliwe, iż pewną rolę mogły odgrywać także i otrzymane dyspozycje. Ale to mało miejsce tylko w wypadkach wyjątkowych. Mamy osobiste listy Zambockiego, które wychodziły wyłącznie tylko z jego inicjatywy, bez porozumienia się, czy zlecenia czyjegoś.

Pewne notatki, czy uwagi na listach, o których wspominaliśmy, pochodzą od Stanisława Górskiego.

Kiedy rozpatrujemy tych z górą 50 conceptów, to odrazu nasuwa się i uderza szczegół znamieny, iż największa procentowo liczba conceptów sporządzona dla Tomickiego, jako wysyłającego pisma pochodzi od Z. Wskazuje to na zaufanie, jakim darzył swego dworzanina, później sekretarza. Potwierdza to nasze uprzednie uwagi. Dalej proceder aprobaty wyglądał w ten sposób, iż concepty otrzymywał Tomicki, który wedle uznania czynił poprawki, zmiany, czy uzupełnienia. Znowu widzimy, iż poprawki te są bardzo nieliczne, dotyczą mało znaczących szczegółów istotnych, rzadziej nawet stylistycznych. Teraz rozumiemy owe wyniosłe mniemanie, jakie o pisarzu królewskim żywił wymagający i surowy Górski. W tym razie opierał go na obserwacji kilkoletniej, lekturze jego listów. Weszły one w każdym razie do cennego zbioru.

Znamiennym, iż ostatni concept, nam znany, a pochodzący z końca r. 1528, listu do biskupa warmińskiego Maurycego, nie pochodził z ręki Zambockiego. Notatka wyraźnie mówi: *dictavit Jo. Zambocki, aulicus regius*. Najpewniej, iż już stan zdrowia nie pozwalał mu, czy utrudniał pisanie, Ograniczyć się musiał do dyktatu.

Te skromne uwagi, obok już podnoszonych, niechaj będą ponownym wskazaniem, jak wdęczną pracą, a zarazem koniecznym jest studium Tek Górskiego. Ileż rozjaśnia nam kwestii z ustroju kancelarii królewskiej, samej techniki wykonywania żmudnej a tak ważnej pracy publicznej. Nie mówimy już o roli Tek, jako źródła i podstawy późniejszych zwodów aktów publicznych, zw. Acta Tomiciana.

Znając charakter Zambockiego, możemy stwierdzić, co było nakazem, a co niezaprzeczną własnością poglądów osobistych, które odpowiadały mu całkowicie, co pisał z widoczną pasją i werwą, a co było tylko spełnieniem powinności, wynikłych z jego urzędu i agend.

By służyć przykładem widocznym: nie godził się pewnie ze stanowiskiem Tomickiego, nie pisał się na jego słowa w liście do dziekana gnieźnieńskiego, Rąbiewskiego, o wierze w zwycięstwo i ocalenie papieża¹⁾, gdyż skądinąd znamy poglądy Zambockiego diametralnie różne; podobnie na tezę w liście do biskupa w Lincop, w którym biada i boleje nad rozszerzaniem się luteranizmu po całej Europie²⁾. Odmiennie natomiast, kiedy koncyrował list do opata lubuskiego o fatalnych stosunkach w zakonie Cystersów i konieczności przeprowadzenia tam wizytacji³⁾. Ogólnie znowu biorąc, dają one wszystkie świadectwo, szerokim horyzontom politycznym piszącego, dokładnej znajomości, zarówno podstaw, jak i szczegółów polityki zagranicznej i wewnętrznej. Przykładów możemy tutaj przytoczyć sporo: sprawy pruskie, te po części były już jego atrybucją, a wynikały z następujących przesłanek: znajomości języka niemieckiego, dokładnego obeznania się z kompleksem spraw pruskich, z racji chociażby częstych poselstw, bliskich nader stosunków z Albrechtem, o czym osobno. Układa zatem listy w imieniu króla, Szydłowieckiego i Tomickiego (wiemy skądinąd, jak obaj zabiegali o względy siostrzeńca król., donosząc mu z pełną radością, iż uczy się po niemiecku, by móc rozumieć jego listy)⁴⁾, a przede wszystkim informując jak najszczegółowiej o wszelkich sprawach i kwestiach polityki zagranicznej, zamierzaniach Polski, przygotowaniach wojennych i t. d.; (tu należy także korespondencja z biskupem Ferberem)⁵⁾.

W dalszym ciągu sprawy wschodnie. Do tego zalecały go specjalne kwalifikacje; układa zatem instrukcję dla Chodeckiego, który rusza w poselstwie do Piotra hospodara wołoskiego; wcale zręcznie przeprowadzony jej tenor, ciężkie zarzuty pod

¹⁾ Tomicus — Mart. Rąbiewski decano gnesn. 1527. A. T. IX 151.

²⁾ i b. X. 59.

³⁾ i b. IX. 340.

⁴⁾ i b. IX. 297.

⁵⁾ i b. X. 55.

adresem poprzednika Stefana, antytezą jego ma być obecny władca, z którym ma omówić kwestię wzajemnej pomocy przy napadzie Turków i Tatarów, sprawy związane z przechodzeniem kupców wołoskich do Moskwy i t. d.¹⁾

Aktualną była już wspomniana węgierska. W r. 1527 ruszyli posłowie królewscy, Szydłowiecki i Krzycki do Ołomuńca. Szczegółowe instrukcje dla nich, dodatkowe dyrektywy, wychodzą właśnie jako minuty Zambockiego²⁾.

By uzyskać całokształt kwestii politycznych, musimy jeszcze w ich obręb wprowadzić sprawy śląskie, zlecenia i mandaty dla Gdańska (znowu tak dobrze znane Zambockiemu), stosunek z Joachimem brandenburskim.

Listy jego układu, a w imieniu Tomickiego wysyłane do wielmożów królestwa: jak Łukasza Górki, Drzewieckiego, Szydłowieckiego i innych wprowadzają, poza kwestiami państwowymi, także ciekawy świat wzajemnych odnośnień się, polskich mężów stanu, zakulisowe intrygi.

Jeden ciekawy szczegół z listu Tomickiego do kanclerza: prosi go o przysłanie przez pewnego posłańca „*primum partem Chronicæ seu annalium, quos dominus olim Długosch conscrip-it*“, jak z tego widoczna, owocześni mężowie stanu w. XVI, uważali za rzecz konieczną znajomość przeszłości narodowej. Czy nie wdrażał się do niej i nasz Zambocki — odpowiedzieć nie umiemy.

¹⁾ A. T. X. 115

²⁾ i b. IX. 201.

V

W POSŁUDZE PUBLICZNEJ

Legacja na kresy. — Potrzeba pruska. — Kowno. — Udział w wyprawie
1524 r.

O bytności na dworze Zygmunta I od zarania jego rządów w Polsce, posiadamy już pewne wiadomości. „Litterae recognitionis” dla dworzanina Jana Zambockiego opiewają na kwotę 108 flor. „pro servitiis”. Suma powyższa, obejmująca należność za dwa lata 1508 i 1509 ma być z góry zrealizowana w dwu ratach na dniu 23 kwietnia¹⁾. Spróbujemy obecnie zrejestrować określone działy jego p o s ł u g i p u b l i c z n e j. Z rozkazami, czy legacją, bliżej jednak nam nieznaną, wyjeżdża on w r. 1524 na ziemie wschodnie, kiedy wiadomości od niego otrzymane, datowane ze wsi w ziemi brzeskiej²⁾. Niestety bliższe szczegóły nas nie doszły, raz może na skutek zaginionych listów, wysłanych do Tomickiego, powtórnie może sprawa zbyt ważna nie była, kiedy sam mieni swój wyjazd ironicznie „*legationem ut plurimi existimant*”. Możemy jeno się domyślać, iż chodziło o sprawy graniczne, względnie całkiem prosto o doręczenie tylko rozkazów królewskich. Chociaż pierwsze przypuszczenie, raczej wydaje się prawdopodobniejszym. Rozkoszne to posłanictwo bynajmniej nie było, kiedy mieni je „*sordida et molesta*”. Wytrącało go z normalnego, wcale nawet wygodnego, toku życia, a zmuszało do przebywania w czasie drogi i postoju, w kurnych i brudnych chatach zbiedzonego pospólstwa kresowego. Zatem

¹⁾ M. R. P. S. II. 8423.

²⁾ A. T. V. 357. ex ceno brzestensi 17.I.

fizyczna męczarnia i udręka. „*Post tot discrimina rerum*“ bezpośrednio czekało go już nowe zlecenie, o wiele poważniejsze— gdyż utwierdzenie w wierności biskupa ¹⁾ warmińskiego i miast pruskich, jak brzmi przekaz lakoniczny. W rzeczywistości szło o sprawy daleko ważniejsze!

Rozprawa orężna między Polską, a „siostrzanem ukochanym“ Albrechtem zdawała się być sprawą przesądzoną. Mimo tylu dowodów agresywnej i prowokującej polityki W. mistrza, ze strony polskiej szukano jeszcze ciągle porozumienia, jako wyniku słabej, krótkowzrocznej polityki królewskiej i tegoż króla małodusznych doradców. Nie mniej jednak chciano wybadać stan i usposobienie ludności pruskiej, załatwić wcale drażliwą sprawę biskupa warmińskiego Fabiana, opierając się na jego enuncjacji listownej. Wybrać należało odpowiedniego człowieka do przeprowadzenia wcale misternej gry, jakoteż wywiadu. Zambocki władał językiem niemieckim, utrzymywał z Niemcami nawet — jak zobaczymy — wcale dobre stosunki. Wybór padł na niego. Najpewniej za decyzją jego protektora, a podkanclerzego państwa — Tomickiego. Tym więcej, iż chodziło również o przygotowanie i zapowiedź przyjazdu króla i jego świty. W połowie października (13.X — 1520) wyruszył Zambocki z Krakowa i w rekordowym tempie, gdyż 6 i pół dniach, przebywa przestrzeń 100 milową do Heilsbergi. Przy czym w drodze załatwiał jeszcze szereg poruczonych mu zleceń. Więc w Toruniu zatrzymał się półtora dnia dla przygotowania kwatery dla podkanclerzego ²⁾, w Marienburgu pół dnia, by z kolei wyjechać do Elbląga. Zapowiedź królewskiego przybycia mocno podniosła na duchu oddany element mieszczański. Ostatni etap drogi do Heilsbergu najwięcej nastroczał trudności, najbardziej się okazał niebezpiecznym. Wszędzie po drogach grasowali najemni zbirzy mistrza, siejąc wokół postrach, licznych dokonując napadów i grabieży. Niemal siłą należało się przedzierać, by dotrzeć do celu podróży. Nazajutrz po przyjeździe miał już posłuchanie u biskupa. Stwierdził, iż inkryminowane listy

¹⁾ A. T. V. 99.

²⁾ Tam miał wręczyć listy w nieznaney nam sprawie konsulów toruńskich z cytacji królewskiego instygatora. Miała ona przejść do rąk komisarzy królewskich do Prus wyznaczonych. M. R. P. S. II. 13030.

wysyłał Fabian pod wpływem może zrozumiałego przestachu, a nawet zmuszony do tego niewątpliwie przez landsknechtów Albrechta. Istotne swe zapatrywanie ma wyłożyć w listach wysłanych do Krakowa.

Co do nastrojów ludności, to wszędzie mógł stwierdzić „*nisi fidem et constantiam*“. Postara się jednak zdobyć jeszcze dalsze wiadomości, aby je następnie przedłożyć bezpośrednio królowi. Ponadto jeden jeszcze szczegół bardzo charakterystyczny, a jaki miał miejsce w czasie przejazdu Zambockiego przez Marienburg. Otóż przyłapano trzy fascykuły listów do Albrechta, które oddano kasztelanowi gdańskiemu pod nieobecność wojewody. Nie wypadało ich otwierać panu gdańskiemu, sam legat nie uważał za wskazane na to napierać. Dostarczą one niewątpliwie ciekawego materiału; szkoda tylko, iż kurier wiozący je, nieprzezornie strzeżony uciekł¹⁾). Najciekawsze dla nas poza sprawami, merytorycznie już poruszonymi, zapatrywania i osąd, jaki wyniósł poseł królewski, z przyjrzenia się na miejscu ludziom i wypadkom. Wypowiadał je, po zasięgnięciu języka, ku czemu specjalne posiadał warunki i uzdolnienia. A czyni to w słowach prostych, twardych, które znamionują doskonałą i zdrową orientację. Odrzucić radzi wszelkie dochodzące na dwór plotki i wieści — gromadzić pieniądze, żołnierza i sprzęt wojenny. Był to zresztą, jak się okazało — jedyny drogowskaz, niebawem, jako „ultima ratio“ w czyn wprowadzony. Kategorycznie należy odrzucić owe baśnie, na temat skonsterowania mistrza, jego zawiedzionych nadziei, przeciwnie przestrzega przed wiadomościami o słabnącej sile Albrechta, rozsypce landsknechtów, które mogą wpłynąć na zmianę decyzji królewskiej. Stwierdza bez ogródek, iż nikt tak wrogo nie odnosi się do króla, jak Albrecht, chociaż jest jego siostrzeńcem, przy czym powołuje się na wiadomości otrzymane z zebrania królewieckiego. Zatem gotować ekspedycję wojenną, by wreszcie pomścić i pokarać „*execrata calumnia Furciferorum*“. Tak złośliwym mianem określa zawsze zakon krzyżowy.

Tak załatwił Zambocki otrzymane polecenia. Przynieść one mogą i wzbudzić uznanie dla wykonawcy samego, jakoteż i mandatarjusza wydanych rozkazów.

¹⁾ A. T. V. 111 — 112.

Zgoła inne zlecenia czekały go w dwa lata później! Mianowicie w październiku 1522 r. udaje się do Kowna, delegowany w charakterze członka sądu. Znowu nie znamy samej sprawy, wiemy jedynie, iż klient sądzony, został zwolniony, co wywołało duże niezadowolenie u partii przeciwnej. Kryły się w tym jakieś wątpliwości, kiedy Zambocki uznał za odpowiednie przedstawić w liście do swego orędownika wyjaśnienie, pewnego rodzaju nawet tłumaczenie się. A czynił to, jak sam wyraźnie zaznaczył, w tym celu, aby z góry zabezpieczyć się przed ewentualnymi wersjami, jakie rozsiewać mogą jego przeciwnicy. Wedle własnego przekonania całe postępowanie było tego rodzaju, iż nikt, ani z pośród kolegów, ani władzy zwierzchniej nic mu zarzucić nie może.

Umysł wybitnie krytyczny skorzystał ze sposobności, by jasno swój sąd podać o całym przewodzie sądowym. Ujął go w bardzo dosadne, i złośliwe powiedzenie, ubrane zato w formę wykwintną, pewnego niedomówienia dla czytelnika, choć aż nadto wyraźnego dla adresata: „*De forma iudicii... quasi de Africa melius est tacere, quam pauca scribere*“¹⁾).

Wypadki r. 1524 były najlepszym może wykładnikiem ciągle groźnej sytuacji na wschodnich rubieżach — sytuacji, której nie chcieli zrozumieć, odpowiednie środki zaradcze zrealizować, odpowiedzialni polskiej polityki państwowej sternicy. Życzliwie dla Polski usposobiony, szukający z nią porozumienia, chan Machmet, zginął w spisku zorganizowanym przez synów. Krym opanował w okresie sporów i walk między hordami, zausznik turecki Seadet-girej. Kiedy nie otrzymał zażądanego, wygórowanej wysokości, okupu i odszkodowania za zburzony naddnieprzański Islamgrad — w porozumieniu z Turkami przygotował pod wodzą Islama-soltana napad na Polskę²⁾. Już

¹⁾ A. T. VI. 130—1. Admirabitur fortasse rma Dtio vra, quod h'c existens cum certis hominibus interm gratiam, sed admirari desinet, cum, quibus causis adductus id fecerim, ex me intelliget n'bil tamen vel temere, vel leviter a me actum existimo. Kowno XXIV. Octobris 1522. Zambocki — Tomicio.

²⁾ Zivier E. Neuere Geschichte Polens. I. Bd. Die zwei letzten Jagellonen Gotha. 1916, p. 286—8. Kolanowski L. Polska Jagiellonów. 1936, 219.

na wiosnę tegoż roku otrzymano poufne wieści o mającym nastąpić najeździe tureckim. Groźna zapowiedź nie długo czekać kazała na jej spełnienie. Z początkiem czerwca oddziały tureckie, w sile 13 tysięcy, nie spotykając silniejszego oporu, posuwały się w głąb ziem ruskich, do samego Lwowa się zbliżając. Król wydał odpowiednie zarządzenia, ale zgoła niewystarczające. Nie mogło zapobiec temu i zwołane pospolite ruszenie, jako też gromadzenia stałej piechoty i konnicy. Wreszcie w obliczu zwiększającego się niebezpieczeństwa, w połowie czerwca wydaje rozkaz ruszenia milicji nadwornej z działami i sprzętem wojennym¹⁾. Zanim jednak przybyli na miejsca wyznaczone, Turcy spustoszywszy znaczną część kraju, z bogatym łupem wojennym rozpoczęli odwrót. Hetman wielki koronny Mikołaj Firlej z Dąbrowicy nie odważył się na bardziej stanowczą i wydatną akcją. Zadowolił się jedynie niewielkim sukcesem pod Trembowłą, który może dla podniesienia ducha rozdmuchiwano celowo do miary wielkiego zwycięstwa. Większymi sukcesami mógł się tylko poszczycić młody, ambitny gospodarz wołoski. Jeszcze nie odetchnęła pustoszona ziemia czerwińska, kiedy z początkiem lipca wpadły na Wołyń i Ruś hordy tatarskie w sile 40 tysięcy²⁾, by kontynuować dzieło zniszczenia. Grozę sytuacji doskonale nam ilustrują dalsze królewskie zarządzenia, oraz obrazy strat, odmalowane przez obrońców i świadków naocznych tych przejść tragicznych. Specjalnie złowrogo brzmią relacje włodarza zagrożonej diecezji przemyskiej—Andrzeja Krzyckiego, któremu w tym wypadku niepodobna odmówić zdolności orientacyjnych, doskonałego rozejrzenia się w zaistniałym stanie rzeczy. I choćby część znaczna jego alarmów była wypływem zrozumiałej przesady, czy nawet obawy — to spalone miasta, zniszczony dobytek, samoobrona prowadzona przez znękaną ludność w postaci zasiek, fos, formowania własnych oddziałów — mówi jednak bardzo wiele. Ziemia przemyska, która dotąd niewiele ucierpiała — obecnie

¹⁾ A. T. VII, 30, 39. Sigismundus R. P. Capitaneis arcium — cum aulicis et tormentis et omni apparatu bellico intra paucos dies huic expedire constituimus.

²⁾ i b. 46. Post abitum Turcorum ex Russia XLM Tartari in Rusiam invaserunt.

zmieniła się w zgłiszcza ¹⁾). Niezliczona liczba ludzi uprowadzonych w niewolę — pozostali kryją się w bardziej bezpiecznych ośrodkach, czy miasteczkach, jak np. Krośnie, Radymnie, ale i te niebawem padną ofiarą okrutnej pożogi wojennej. A cóż dopiero mówić o upadku ducha, kompletnej demoralizacji! Król osobiście wyrusza z Krakowa, kierując się na Sandomierz, a po krótkim pobycie w Jaworowie, ciągnie na Lwów. Powtórne wydaje wezwanie ²⁾ ruszenia pod rozkazy Firleja, kiedy jak wiemy i stary hetman litewski Konstanty Ostrogski z niewielką siłą 2 tysięcy Litwinów spieszy na teren walki ³⁾). Miastom — co 10 każe wystawiać żołnierza ⁴⁾). Nie wielkim jednak sukcesem mogły się poszczycić wszystkie te zarządzenia. Różne się na to złożyły przyczyny, które zresztą ze samych źródeł, bez uciekania się do dowolnych kombinacji czy przypuszczeń, możemy wysnuć. Nieskoordynowany plan działania między obu hetmanami, kiedy jeden liczył na drugiego, zbyt niepokładał nadzieje w podległej mu sile wojennej, a obie strony naprawdę rozporządzały więcej jak mierną ilością. Stąd pomysłany plan zamknięcia odwrotu cofającym się ze zdobyczą Tatarom, przez połączone siły — nie powiódł się zupełnie. A poza tym kryły się jeszcze i gorsze sprawy, który statysta wnikliwy osądził, jako „*quaedam inter summates emulatio et invidia, cum foris summum immineat discrimen...*“ ⁵⁾ Coś w tem prawdy tkwiło!

A zastępy właściwych obrońców t. j. szlachty (owej *effrenatae nobilitatis*) także nie stanęły na wysokości zadania. Może uzasadnione były skargi tubylczej ludności, iż ostatni tak drogo okupiony dobytek zabiera żołnierz własny, przecież do obrony, a nie do rabunku powołany ⁶⁾). Czyż nie jest charakterystycznym, a zarazem wiele mówiącym, iż Krzycki doradza Tomickiemu zatrzymać jeszcze swe rotę wysłane na potrzebę wojenną dla obrony własnych dóbr „*contra rapinas nobilium*“ ⁷⁾). Jakże wymowną jest skarga i determinacja Podola, które przez

¹⁾ A. T. VII. 43. P. Tomicki — Luce de Górka.

²⁾ Cohortato nobilium ad arma in Tartaros sumenda. i b. VII. 48.

³⁾ Ręk. Czart. 247.17.

⁴⁾ A. T. VII. 43.

⁵⁾ Cricius — P. Tomicio. i b. VII. 44.

⁶⁾ Tomicki — Luce de Górka. i b. VII. 65.

⁷⁾ Cricius — Tomicio. i b. VII. 57.

słanych posłów groziło, iż po ostatnich przejściach i klęskach każdemu podda się nieprzyjacielowi¹⁾. A nad tym wszystkim górował jakiś duch niewiary, krańcowego pesymizmu²⁾, może po części usprawiedliwiony, kiedy ten ogół tak bardzo poszkodowany i zupełnie wycieńczony, uświadamiał sobie, iż mimo przybycia króla, wielmożów, pocztów nadwornych z królewskim na czele³⁾ — nie odważono się wydać bitwy, zresztą już cofającym się zastępom nieprzyjacielskim. Stwierdzenie klęski ten stan depresji i upadku jeszcze tylko podwajało. Jednak nie wszystkich była ona udziałem. Do nielicznych wyjątków należał i nasz dworzanin; więcej z rozkazu pańskiego, jak własnej woli i przekonania ruszał on w pole. Dworzan przywykłych do zgoła innego życia, aniżeli obozowego, zażywania raczej wygody, przyjemności, nie mówiąc już o trudach wojennych, rozkaz królewski „*pridie ldus Junii*“ wyrwał z normalnej, a rokosznej kolei życiowej. Jak obrazowo wyrażał się Zambocki w liście do przyjaciela: „ociężałym na skutek nadmiaru wina, niewyspanym po nocnych hulankach, kazano na koń siadać“. On sam, jak się przyznaje, a nie mamy powodu kwestionować słów do przyjaciela — z bardzo słusznych przyczyn z całą ochotą wyruszał na wojenną potrzebę⁴⁾. Nie spodziewał się tylko, iż spadnie na niego cios, w postaci choroby, z którą więcej miał kłopotów i walki, aniżeli samym wrogiem.

Jakkolwiek zdawał sobie sprawę z tego, iż wynik walki jest zawsze niepewny, z najlepszą wiarą w zwycięstwo wyjeżdżał. Dopiero przyjrzenie się sprawom wojennym, już w samym obozie podlwowskim, nasunęło mu szereg zastrzeżeń i uwag, które nie pokrywają się z innymi, zgodnymi zresztą relacjami. Porówni z głosami już znanymi, stwierdza, iż pościg sam odbywał się krokiem żółwim poto tylko, aby niedługo wrócić znów do punktu koncentracyjnego t. j. do Lwowa dla dania folgi ko-

1) A. T. VII. 43.

2) *Credo, quod iam tempus instat ruinae nostrae... nulla est spes salutis. Ex Crosno penult Julii. a b. VII. 47. Cricius — Tomicio i b. VII. 41.*

3) Do wysłania wielką przykładano wagę np. *Cricius — Tomicio. Non ab re mihi videtur, aulicos adhuc Leopoli relinquere... nam et levioere illic manere poterunt, quam Cracoviae, et homines non ita prorsus desperatos reddent. i b. VII. 38 — 39.*

4) Ręk. Cz art. 247. 17.

niom, sobie odpoczynku. Nastrój tymczasem wśród wojska pogarszał się, na podłożu dochodzących wieści, coraz to nowe rodzili obawy i frasunki, zwiększające się już nie z dniami, ale godzinami¹⁾. A pochodziły one od pseudo-wywiadowców, których wprost nazywał szalbierzami. Coraz groźniejsze ślali meldunki, iż zupełnie nowe oddziały i chmury zastępów tureckich i tatarskich ponownie przeszły Dunaj. Zgoła odmienne relacje podawali kupcy armeńscy, z którymi tak łatwo przyszło się porozumieć Zambockiemu, iż w tym roku ze strony Turków nic nie zagraża. Wobec tak sprzecznych, zgoła nawet wykluczających się wiadomości, słusznie oburzał się Zambocki, iż tak ważną czynność, jak wywiad dotyczący planów nieprzyjacielskich, lekkomyślnie powierzano ludziom niepewnym, których głupota lub niedbalstwo może spowodować katastrofalne wyniki. Niewątpliwie i obrażona duma dworzanina odgrywała tu pewną rolę. W swoim pojęciu, może i słusznym, on z tytułu swej przeszłości do takiej roli się nadawał. Tymczasem, jak się wyraźnie obrusza i skarży, innym więcej dawano wiary, niż jemu. A przecież przesada w ich ujmowaniu i konstruowaniu wpływała w sposób deprymujący nawet na króla samego. Może nie chciał się znowu narzucać, zadowolnił się typowym dla niego złośliwym i ironicznym powiedzeniem: niegodnie mnie jeleniowi wśród łabędzi się obracać!²⁾

Uwagi i zarzuty podniesione przez wnikliwego Krzyckiego, znalazły potwierdzenie również z innej strony. Jako pewnik, bez zastrzeżeń, uchodził aksjomat... „*hoc unum scimus, quod nihil scimus*“³⁾. Miał na myśli brak pewnych zgoła i podstawowych wiadomości o stosunkach wśród nieprzyjaciela — w tym wypadku — Tatarów, zarówno w ich dzierzawach, jakoteż w okresie wyprawy wojennej. Kampania miniona wskazywała w ogólnych zasadach na konieczność zmiany i poprawy stałej obrony, o której niebawem zaczęto nie tylko poważniej myśleć, ale ją i realizować. W przededniu smutnej kampanii jej odgłosy uwiłdociły się nawet na sejmikach, szczególnie wśród posłów wielkopolskich. Złowrogie wróżby, smętne przeczucia — (jako nie-

1) Zambocki — Tomicio Leopoli die XVII Aug. A. T. VII. 56 — 7.

2) i b. VII. 57.

3) Cricius — Tomicio. i b. VII. 57.

odłączny wynik przejść i klęsk wojennych) były równocześnie dużym zadatkiem obudzenia się wtrząsu opinii publicznej¹⁾ w zakresie tak żywotnym, jak „obrona potoczna“. Jeżeli idzie o dolę naszego dworzanina i jego przejścia osobiste, to zapewne wskutek trudów i niewygód, a poza tym i wieku samego, (piąty krzyżyk napewno dochodził swego kresu) — nieprzywykły organizm zapadł na poważną chorobę. Początkowo krył się z nią, nawet przed przyjaciółmi²⁾, znowu złych obawiał się języków, które go nieraz w tej materii szarpały i zohydzały. Gnębiła go z górą dziesięć miesięcy jeszcze po powrocie do Krakowa, gdzie pozostawał pod czujną opieką oddanego siostrzana Polickiego. Choroba musiała być naprawdę poważniejsza, kiedy z końcem grudnia nie skorzystał ze sposobności, która mu zawsze tak bardzo odpowiadała — udania się na sejm piotrkowski.

¹⁾ Juxta est igitur dies perditionis et adesse festinant tempora, neque enim desidia et luxus noster, ambitio et cupiditas nostra, licentia malorum et facinorum omnium intestinaque discordia et emulatio alium exitum habere possunt, quam eum, quem videmus. Ex Crosno 4 Augusti. A. T. VII 48.

Verum tempus est jam, nos a somno surgere; sumus enim in extremo positi periculo, seponende essent privatae utilitates et privata studia, quae pacis sunt: nisi enim omnes unanimiter ruentem publicam rem capesserimus, actum erit de nobis. Cricius — Raphaeli epo Plocensi. Cracovia XVIII. Novmbri 1524. i b. VII. 131.

²⁾ i b. VII. 187. Zambocki — Dantisco.

VI

W SŁUŻBIE „KRÓLEWIECKIEGO PANA”

Rola Nipszica. — Sprawa więzionych kanoników z Marienwerder. — Kwestia celna. — Nawiązanie ściślejszych stosunków. — Roczna pensja. — Interwencje. — Rola informatora. — Ocena postępowania Zambockiego.

Za czynnym niewątpliwie pośrednictwem przyjaciela Nipszica, nawiązał stosunki z Albrechtem pruskim. Były one, jak wiadomo, niezwykle żywe, a rozciągały się od przodowników naszego życia państwowego, poprzez szeregi dygnitarzy niższych do dworzan samych. To też olbrzymia korespondencja z wymienionymi osobami, tak doskonale naświetla nam stosunki zewnętrzne i wewnętrzne, nie mówiąc już o dworskich ¹⁾. Każde wydarzenie zaistniałe, zamiar powzięty, nie mniej nawet plotka za pośrednictwem informatorów dobranych, podążała do Królewca. Z drugiej strony Albrecht używał, zależnie od wagi załatwionej kwestii, pomocy odpowiednich czynników dworskich. Miało to miejsce właśnie z początkiem r. 1527. Albrecht zwraca się z wspólnym listem do Nipszycy i Zambockiego z prośbą o poparcie ²⁾. Mieli oni ustnie przedłożyć królowi tenor sprawy, a następnie wyzyskując wszelkie możliwe drogi — pomyślnie je załatwić. Jak pisze Albrecht i zaznacza... *„dass wollen wir gegen euer personen mit allen gnaden und guten genegten willen, als ewer beder genediger herr gernn erkennen und verschulden...”* ³⁾

¹⁾ por. K o l a n k o w s k i L. Z Archiwum Królewieckiego.

²⁾ Albertus, dux Prussiae An Nickel Nyptitz und Johann Sambotzki sembtlich und besonderlich 18 Marcii A. T. IX. 98 — 99.

³⁾ por. Listy królewskie do Erh. Kweiss, konsulów gdańskich. i b. IX. 62—4.

Prośba nie ograniczyła się wyłącznie do wymienionych osób, ale objęła znacznie szersze koło „polskich panów“. Rzecz była istotnie poważna. Pierwsza to uwięzienie kanoników z Marienwerden, podległego jurysdykcji biskupa pomerańskiego. Książa ci wytrwali w wierze katolickiej i odmówili posłuszeństwa odszczepieńczemu biskupowi Erhardowi Kweiss z Riesenburga, przez Rzym zresztą niezatwierdzonemu. Oparli się ponadto wprowadzeniu nabożeństwa lutereckiego do katedry. Za to dostali się do więzienia ¹⁾. Na skutek odwołania — król Zygmunt, z tytułu władzy zwierzchniczej na całym Prusami, zażądał od biskupa zwolnienia uwięzionych. Nie uskutecznił tego biskup, odwołując się do Albrechta, przy czym ze swej strony podawał obronę luteranizmu.

Z kolei w obronie biskupa wystąpił ks. pruski. Przyjmuwał na siebie odpowiedzialność za rozkaz uwięzienia, które nastąpiło pod nieobecność biskupa. Powodem tej decyzji była odmowa posłuszeństwa przełożonemu, dalej publiczne i obelżywe wystąpienie przeciwko swemu księciu — a nie jedynie oświadczenie się za wiarą katolicką.

Nie znamy w tej mierze zachodów wymienionych dworzan. Nigdzie nie znajdujemy śladu podjętej akcji, czy starań. O ile jednak je podjęto, z góry były skazane na zupełne niepowodzenie. Zygmunt w sprawach religijnych miał stanowisko wyrobione, nieugięte, jakiegokolwiek pobłażanie przesądzone. Tłumaczeniom Albrechta nie dał zupełnie wiary, stanowczo zażądał zwolnienia uwięzionych, przywrócenia im godności i umożliwienia wykonywania czynności kościelnych. Przyczem zwraca uwagę, iż nie ma prawa pozbawienia godności w diecezji, którą nie fundowali, ani on, ani jego przodkowie. Wreszcie już może ironicznie, czy nawet złośliwie, zauważa, iż luteranom, głoszącym wolność słowa, domagającym się tego, nie przystoi przecież prześladować inaczej wierzących ¹⁾. A rzecz najbardziej charakterystyczna, iż koncept tak ostrej odpowiedzi wyszedł z pod pióra właśnie samego Zambockiego. Nie umiemy powiedzieć, jakie w danej materii były osobiste poglądy sekretarza królewskiego, może mu argumenty Albrechta po części odpowiadały. Niejednokrotnie musiał powstawać rodziwek między osobistymi za-

¹⁾ Sigismundus L., Alberto duci Prussiae. A. T. IX. 169 — 171.



Albrecht, ostatni W. mistrz i pierwszy ks. w Prusiech
(na podstawie współczesnego sztychu)

patrywaniami a dyrektywami z góry. W każdym razie zawsze brały górę — te drugie. Zambockiemu, jak zobaczymy, pozostała jedynie możliwość wypowiedzenia swej opinii ustnie, lub listownie.

Kanonicy musieli uzyskać wolność, gdyż niedługo po tym król polecił na prośbę Albrechta, uwięzionych naodwrot, przez biskupa kujawskiego — księży odszczepieńców¹⁾ wypuścić, co ma nastąpić przy pomocy misternej gry kanclerza Szydłowieckiego.

Druga sprawa dotyczyła cła, samowolnie przez Albrechta podniesionego. Naruszało to bardzo poważnie interesy mieszczan i kupców polskich, którzy prowadzili ożywione stosunki handlowe z Prusami. W rachubę wchodziły miasta: Gdańsk, Wilno i Kowno²⁾. Zygmunt na wniesioną z tego tytułu skargę, zainteresowanych czynników, zareagował bardzo stanowczo. Oparł się przede wszystkim na obowiązujących traktatach Kazimierza Jagiellończyka z zakonem, które nie dozwalały podnoszenia cła. Zażądał więc przywrócenia dawnej stawki a dla szczegółowego ułożenia i omówienia tych kwestii z pełnomocnikami Albrechta wyznaczył aż dwa zjazdy do Brunsbergi³⁾. Pierwszy nie doszedł do skutku z powodu nieobecności Albrechta — bawił wówczas w Polsce. Drugim znowu razem zarzucono brak kompetencji delegatom polskim. Król nie przyjął zupełnie powyższego tłumaczenia, wychodząc ze słusznej zasady, iż nie może być mowa o formie sądu, lecz chodzi jedynie o obustronne stwierdzenie, czy podwyżka cła jest rzeczą nową, czy też zaistniała jeszcze w okresie pokoju toruńskiego. Król jest świadom sprawy cła, jakoteż forum, przed którym Albrecht ma się stawić. Wzywa zatem księcia do zastosowania się do rzeczzonego zlecenia³⁾. W takim stanie rzeczy Albrecht, przyjętym zresztą przez siebie zwyczajem, praktyką, która mu zapewnić mogła nawet sukcesy, szuka pomocy panów polskich, a oprócz tego wymienionych dworzán. Tą drogą pragnął wolę i decyzję królewską na łaskawsze zwrócić tory. A przede wszystkim chodzi o przedłożenie i wyjaśnienie królowi, iż podwyżka cła nastąpiła na prośbę

¹⁾ Chr. Szydłowiecki—Alberto duci Prussiae. 18.XII.1527. A. T. X. 16.

²⁾ Sigismundus I. — Alberto. 2.I.1527. i b. IX. 20.

³⁾ Sigismundus — Alberto. 28.II.1527. i b. IX. 56.

„pospolitych kupców“, a specjalnie miasta Kowna. Ustąpiłby chętnie... „gdyby się to nie sprzeciwiało dobru i pożytkowi pospolitych, a przede wszystkim obcych kupców...“¹⁾).

Król mimo tych argumentów od swego żądania nie ustąpił. Poleciał wygotować odpowiedź odmowną. Sprawę tylko odłożył do czasu zebrania się sejmiku ziem pruskich w Elblągu, a następnie na kadencję sejmu koronnego w Piotrkowie. Podstawą takiego rozstrzygnięcia, były z jednej strony: tenor zawartych i obowiązujących układów, z drugiej korzyści słuszne własnych poddanych, których zupełnie nie ma zamiaru umniejszać²⁾. I w tym wypadku odpowiedź odmowną, w tonie ostrym utrzymaną, redagował Zambocki. Te same niewątpliwie motywy, które kierowały Albrechtem w zwróceniu się o interwencję do Zambockiego, a więc znajomość spraw pruskich, władanie językiem niemieckim — były wystarczającym powodem dla króla, iż redakcję odpowiedzi powierzył specjalście — Zambockiemu. Nie podajemy przebiegu dalszego sporu, chodziło nam jedynie o uwypuklenie domniemanej, czy rzeczywistej roli naszego dworzanina.

Zadzierzgnięte w ten sposób stosunki, nie ograniczyły się tylko do spraw omówionych, ale objęły już zakres znacznie szerszy, prowadząc niejako do stałej współpracy, a przede wszystkim przesyłania możliwie wyczerpujących informacji. Położenie Albrechta, jako udzielnego księcia, było ciągle przedmiotem zarówno ataków, jakoteż podnoszonych pretensji³⁾. Wychodziły one od samego cesarza, który w dalszym ciągu arógował sobie prawa zwierzchnicze, a przede wszystkim od istniejącego ciągle, choć raczej wegetującego, zakonu krzyżowego⁴⁾. Zapewne dla celów obrony wystąpił Albrecht przeciwko zarzutom mistrza Teodoryka de Klee. Ujęta w formie broszury, wydanej w języku niemieckim, później łacińskim. Rozesłał w pierwszym rzędzie wielmożom polskim, między innymi także „zaufanemu“ już Zambockiemu. Przyjęcie znalazł naogół zycz-

1) A. T. IX. 98.

2) S'gismundus I — Alberto, duci Prussiae 9.V.1527. i b. IX. 169.

3) Maunitius Ferber. ep. Varm. — S'gismundo. 3.I.1528. i b. X. 31.

4) De reducendis in Prussia Cruciferis est etiam aliquod murmur. Zambocki do Albrechta. Kraków 9.V.1527.

liwe. Jak stwierdza Szydłowiecki ¹⁾, obrona odczytana na senacie przy znacznej nawet frekwencji, znalazła posłuch, głównie u panów świeckich, tych którzy ją rozumieli. Z rozbrajającą bowiem szczerością przyznaje się Andrzej Górka, iż nie we wszystkim ją rozumie ²⁾. Ciężkie było nad wyraz stanowisko Tomickiego, choćby z tytułu swej wysokiej godności duchownej. Znalazł się i zachował, jak zręczny polityk. Nawal czasu nie pozwolił mu na jej odczytanie ³⁾ — przesuwając zatem możliwość osądu na czas nieokreślony. Zambocki, jak wyznaje, już podziwiał wydanie niemieckie, wytworność formy, jakoteż umiejętność ujęcia „breviusculo sermone” tylu zagadnień ⁴⁾. Nie ogranicza się tylko do strony politycznej, ale najpewniej, może na wyrażone żądanie, czy zapytanie księcia, mimochodem porusza i kwestie zgoła wyznaniowe. Jest rzeczą wiadomą, iż Albrecht wcale czynnie, z zapałem propagował zasady nowej wiary, czego chyba najlepszym dowodem, iż starał się zjednać tak niewdzięcznego chyba dla tych celów, najgorliwszego katolika ⁵⁾, samego wuja — króla Zygmunta ⁶⁾.

Zambocki wyraźnie oświadcza, iż uznaje zmianę dokonaną przez Albrechta, niemal solidaryzuje się z zaistniałym faktem, ogranicza się jedynie do stwierdzenia słownego. A dalej z dużą dozą politycznego wyrobienia... „*ad nihil sum aptus quod me non mediocriter d'scrutiat*“. A zatem i pewne niedomówienie, daleko posunięta rezerwa w stanowczym określeniu swych poglądów. Nie pozostał Albrecht dłużnym za słowa pochwały mu przesłane ⁷⁾. Specjalnie je ceni, jako człowiek odznaczający się i bystro-

¹⁾ Chr. Szydłowiecki — Alberto. Cracoviae 27.II.1527. A. T. IX. 55.

²⁾ non ad plenum adhuc intelligere potui. 22.II.1527.

³⁾ P. Tomicius. — Alberto. A. T. IX. 64.

⁴⁾ Jan Zambocki do Albrechta. Kraków 20.II.1527. Herz. Brief-Arch. B. 2. Cytowane listy Zambockiego i Nipszica do Albrechta, jako też odwrotnie pochodzą z Królewca — Staatsarchiv z działu Herz. Brief. Archiv. B. 2. Polnische Grossen. Odpisy ongiś uskutecznione przez ś. p. Bąkowskiego są dzisiaj własnością Komisji historycznej PAU. i stanowią osobny dział „PRUSSICA”. Za uskutecznione odpisy pozwalam sobie na tym miejscu złożyć najgłębsze podziękowanie Dyr. Biblioteki PAU. Dr. Karolowi Piotrowiczowi.

⁵⁾ Zivier l. c. 315. n. 1.

⁶⁾ Odpowiedź króla, por. A. T. VIII. 51.

⁷⁾ A. D. Joannem Sambutzky 19.III.1527. De Apologia qua respondetur Magistro Teutonico.

ścią umysłu, wielorakim wykształceniem i szerokim doświadczeniem (w zasadzie wszystkie przymioty Zambockiego bardzo trafnie i ze znajomością — jako człowieka ujęte). Stąd ocena miarodajna (*„unus nobis esse potest instar multorum“*). Zdaje sobie bowiem autor doskonale sprawę, iż spotka się ona z „zastrzeżeniami”; może oparcie się na „dowodach prawdziwych” oniśmieli zgoła złych przeciwników do głoszenia zbyt daleko posuniętej krytyki, czy snucia wniosków. Wypowiedzenia się Zambockiego trafiły szczerze, czy może tylko w formie udanej grzeczności, do księcia pana.

Odnosimy wrażenie, jakby ta cała wymiana, zresztą charakterystyczna dla stron obu, była jedynie preludium do spraw już zgoła realnych. Takie bowiem były zamiary Albrechta ¹⁾, już niedługo ujęte w pewną nawet formę układu. Pracujący dawniej dla Albrechta, jako agent płatny, Nipszic otrzymywał zwyczajnie ceduły z wyszczególnieniem powierzonych sobie spraw. Obecnie wytyczne dotyczą współtowarzysza pracy i zabiegów — Zambockiego... *„ut coniunctis studiis procurati nobis efficiatis“*. Tym bardziej obecnie okazało się to wskazanym, iż Nipszic z początkiem maja tegoż roku (1527) wyjechał w orszaku posłów królewskich do Ołomuńca na zjazd z Ferdynandem. Ciężar obowiązków interwencyjnych, a przede wszystkim informowania, spadał na barki samego Zambockiego tym więcej, iż Nipszic wiele spraw mu zlecił jeszcze niezafatwionych. Z całą odpowiedzialnością, popartą nawet zapewnieniem, napomknięciem o dobrowolnej przysiędze, przystąpi Zambocki do realizowania swych posług ²⁾. W łączności ze zjazdem ołomunieckim, skąd jeszcze nie ma bardziej szczegółowych wiadomości (w sam wynik — ostrożny i przewidujący dworzanin nie bardzo wierzy), ocenia stanowisko Jana Zapolii. Ogranicza się jednak do bardzo ogólnikowej oceny, w tym słusznym przekonaniu, iż wiadomości bardziej szczegółowe niebawem nadejdą od Nipszica, co też istotnie nastąpiło ³⁾. Z terenu włoskiego wspomina o po-

¹⁾ Sunt nobis isthic quedam negotia apud reg^m Mtem expedienda, quorum indicem cartha signavimus, eaque tuae et Nicolao Neptitz fidei committimus quod autem omni sedulitate et industria sitis facturi prorsus nil ambigimus, quod utrumque nostri studiosum non obscurae iampridem intelleximus. i b. l. c.

²⁾ Jan Zambocki do Albrechta. Kraków. 9.V.1527. l. c.

³⁾ N. Nipszic do Albrechta. 19.V.1527. l. c.

prawie sytuacji papieża, dzięki jego potędze i przebiegłości. Wiele miast i warownych grodów, zwłaszcza Apulii, odpadło z pod władzy cesarskiej. Same wojska rozłożone w Lombardii marnieją, co przypawiło nawet Frundsberga o smutny koniec. O zapowiedzianym sejmie w Ratyzbonie, czy planach zakonu krzyżackiego — nie pisze w przekonaniu, iż książe lepsze posiada wiadomości. Wyniki z osobistej rozmowy z posłem angielskim dopełniają całości samej relacji. ¹⁾ Mogła się ona opierać na materiale zebrany tylko w Krakowie ²⁾. W tym bowiem roku Zambocki nie opuszczał stolicy królewskiej. Same wypadki polityczne toczyły się pod znakiem i urokiem pokoju ³⁾, jaki zaistniał na wszystkich frontach, po niedawno odniesionym zwycięstwie nad Tatarami, które było dziełem tak doświadczonego wojownika, jak Ostrogski ⁴⁾. Na Węgrzech Ferdynand coraz dalsze robi postępy, po zajęciu Budy zwołał stany na święto Nar. N. M. P. Jan, przez swych zwolenników, zwany królem, przez wrogów jeno wojewodą, opuszczony coraz bardziej, oparł się aż o miejscowość Tokaj. Jakże żywi zamiary, trudno wysondować, gdyż nikomu się z nich nie zdradza. Papież, wedle relacji, za pośrednictwem Fukierów otrzymanych, z polecenia cesarza wraz z kardynałami pod strażą miał się przenieść do Neapolu.

Zambocki, wskutek wyjazdu królowej przed zarazą, niebawem i króla, wraz z towarzyszami spędza beztroski czas na hulatykach.

¹⁾ Niedługo przed bitwą mohacką, nie przeczuwając tak fatalnego wyniku, poseł angielski wyjechał z poważną sumą pieniężną, jako pomocą w walce z Turkami. Już w drodze w Kolonii otrzymał wiadomość o klęsce i zgonie Ludwika. Mimo to pojechał dalej i zatrzymał się w Krakowie. Zwrócił się do Ferdynanda, który nie chciał mu udzielić pozwolenia i przepuszczenia do Jana Zapolii, siebie uważając za prawowierne władce niego zetknięcia, iż Ferdynand świadom jest ceny i wagi zdobyczy, i tak łatwo nie da sobie jej wydrzeć. J. Zambocki do Albrechta. 9.V.1527. l. c.

²⁾ *Etsi de rebus, que per terrarum orbem geruntur, difficile est, scribere, ei, qui eis... non interfuit, qualis ego sum, qui hunc annum perpetuum pedem Cracovia non extuli, tamen quantum, ex litteris et nunciis que ad curiam Regiam adferuntur (scire potui) pro summa mea erga s. d. v. fide et observantia ei scribo.* Zambocki do Albrechta. 5.IX.1527.

³⁾ *Apud nos, mirum dictu ab omni genere hostis summum otium fuit.* l. c.

⁴⁾ Zambocki do Albrechta. 20.II.1527.

Praca, podejmowana w sposób nakreślony, na rzecz Albrechta nie długo kazała czekać na bardziej sowitą podziękę. Za pośrednictwem bliższego sobie Nipszica zwrócił się Albrecht z propozycją stałego wynagradzania zasług Zambockiego. Musiała ona niewątpliwie mocno uradować zaskoczony tym niespodziewanym sukcesem. Wymawia się przede wszystkim swoją nader skromną pozycją, uderza w nutę pokory, nawet i zażenowania. Czyż on człowieczek bez specjalnych zdolności, sił, godzien jest wchodzić na stałą służbę książęcą? Oto skrupuły, niewątpliwie więcej urabiane, jak z głębi przekonania i namysłu płynące. Gotów jest spełniać poruszone zlecenia, stosownie do swych możliwości, zupełnie nawet bezinteresownie. Z drugiej strony nie chce się narazić na opinię głupca, czy człowieka o „wiejskich obyczajach”, który odrzuca tak widoczną łaskę księcia. Sprawę wynagrodzenia, zatem drażliwej a jednak poważnej kwestii załatwia, tak utartym i znanym sposobem żartownego ujęcia. Czuje się na siłach podjąć każdą sumę łaskawie mu ofiarowaną, czy to będzie 50, 100, tysięcy, czy nawet „francuskim zwyczajem i żartem milion”. O ileby miliona na swych barkach unieść nie mógł, wezwie do pomocy znanego siłacza mazowieckiego Radziwińskiego¹⁾. Albrecht potraktował propozycję pod kątem widzenia zgoła poważnym, nie dotykając strony wesołej i żartobliwej. Spodziewa się ścisłego i wiernego wypełniania podjętych zobowiązań wraz z Nipszicem²⁾. Za powyższe usługi asygnuje Zamockiemu sumę 50 złotych corocznie³⁾. A do tego dołącza jeszcze i kuszącą przynętę, iż skoro tylko można

¹⁾ Jan Zambocki do Albrechta. Piotrków, 19.XII.1527. l. c.

²⁾ o czym osobno zawiadamia Albrechta pismem z Piotrkowa z daty 23 i 24.I.1528. ...so yst es fast vol geschehen, das Szamboczki e. f. g. dyner worden den er sunst den merern e. f. g. sachen alweg abgefertygt hat und wyl glaben, so e. f. g. nyt layt und dyner hyr heten, es ward e. f. g. uff lang nach yrn boten myt grossen vorlangen warten mussen, wy vol es also nyt fast fon schtat get, und so man dy sachen myt teglychen formanen mytfurdret, wird gar schten bleyben.

³⁾ Et ne vestra servitia et officia sine premio sint, volumus et promittimus vobis hisce nostris literis quotannis 50 aureas pro salario pendere et solvere (na marginesie dopisek współczesny „pollicetur annum salarium”). Quicquid vero vobis gratiae exhibere poterimus, invenietis nos inclinatos et promptos. Ad D. Joannem Sambutsky. Datum Ortelsburg dominica post circumsion. Domini 1528. l. c.

ści pozwolą, suma powyższa niewątpliwie się zwiększy. Tak wchodził Zambocki w płatną służbę Albrechtową.

Na wiosnę r. 1528, jak o tym na innym miejscu, przebywał nasz dworzanin we wsi rodzinnej Zamboku. Dręczyły go nawet wyrzuty, iż zaniedbuje się w służbie i obowiązkach wobec nowego pana. Same nieba zaleciły mu co prędzej wracać na dwór królewski w stolicy litewskiej. (W rzeczywistości zgoła inne motywy odegrały tu rolę decydującą). Kiedy w dniu 9 maja r. b. przybył do Wilna i ledwo odetchnął ze „słońca i prochu” wręczył mu zaraz Nipszyc sakwę z pieniędzmi, a w szczególności 43 flor. (po 30 gr. pol. licząc) jako pierwszą roczną zapłatę. Słowa radości i wdzięczności woli wyrazić vergiliuszowym wierszem: „Dii praemia digna ferant...”). Pobrane pieniądze były równocześnie najlepszą zachętą do realizowania zleceń książęcych. Jakich one dotyczyły spraw? Już w piśmie asygnującym mu wynagrodzenie przypomniał wypłatę rocznej dotacji w sumie 4 tysięcy zł., którą miał otrzymywać w okresie Wielkiejnocy²⁾. Obecnie prosi o jej przyspieszenie „...ad festum Cathedra Divi Petri”³⁾. Dalszą jest kwestia znacznie trudniejsza i bardziej zawiła. Dotyczy prawa bicia monety⁴⁾. Ciągnęła się ona już przez czas dłuższy, nie mogąc uzyskać

¹⁾ Zambocki do Albrechta. Wilno, 22.V.1528.

²⁾ Rogamus ut causas nostras nunc velitis habere commendatas, et presertim iam una cum Domino Nicolao Niptitz omnem facere diligentiam, ut nobis iam succuratur certa summa pecuniae... quam nobis debet regia M. ex contractu nostro ad festa Paschatis persolvere et ut etiam responsum finale et definitum habeamus quamtotius a regia Mte in causa Ducis Frederici a Lignitz.

³⁾ An Nickel niptitzsch 5 Jan. 1528. du wollest sumpt herrn hansen Sambotzki dest mer erun vleis ankerenn, das unns solche summa auf benannten termin Cathedra Petri gewislichen entrich werde.

Wir ubersenden dir auch ein Credentz an herrn Severin Boner und Michael Meidel haltentd und auff dich unnd Johann Sambotzky lautende.

⁴⁾ Ad Joannem Sambutzy XXVI. Martii (1528). Quid in re monetaria ad regiam Maiestatem, Dominum nostrum clementissimum etc. scripsimus, ex earundem litterarum exemplari quod vobis his presentibus inclusum, transmittimus, facile intelligetis. Eam ob rem Mag. Vestram rogamus magnopere velitis huiusmodi negotium apud Regiam Mtem summa diligentia et studio promovere ac pro viribus dare operam, quo ad hunc modum et viam, uti nos petimus, pervenire possit et valeat. Preterea omnem diligentiam adhibere, ut primo quoque tempore ea de re responsum a regia

uzgodnienia stron obu t. j. króla i Albrechta. Zamiary i cele były mocno niewspółmierne. Król stał na stanowisku równej monety, jako leżącej w interesie mieszkańców ziem prus królewskich¹⁾. Gorsza bowiem moneta pociągała za sobą zwyczaję artykułów, co znowu prowadzi nieuchronnie straty posiadaczy tj. ziem pruskich i sąsiadujących z nimi województw²⁾. Obniżka wzgl. gorsza moneta była już czystą kalkulacją i zyskiem prywatnym Albrechta³⁾. Król stawał na stanowisku, jedynie racjonalnym, załatwienia powyższej kwestii na sejmie ziem pruskich, przy współdziałaniu delegatów obu stron zainteresowanych t. j. księcia i Prus królewskich⁴⁾. W razie niedojścia do porozumienia, Zygmunt I zdecydował się wydać obowiązujące zarządzenia. Z kolei miały one przyjść pod obrady sejmu koronnego. Nie mamy zamiaru wchodzić w szczegóły tego ciekawego zagadnienia politycznego, a przede wszystkim gospodarczego, a które zasługuje na odrębne studium, jeno znowu ograniczyć się do roli Zambockiego. Mogła i musiała się ona ograniczyć do rozmiarów bardzo skromnych, wyłącznie tylko roli informacyjnej. Moc decyzji leżała przecież u czynników najwyższych. Otrzymał zatem od ks. archidiacona Chojńskiego, który na Litwie pełnił obowiązki kanclerskie, iż król swego stanowiska, opartego na „senatusconsultum” nie chce, ani nie może zmienić, zwłaszcza w czasie nieobecności najważniejszych senatorów, gdyż ani jeden na Litwę nie przyjechał. Zdaje sobie Zambocki sprawę z korzyści i interesów publicznych i prywatnych tego zagadnienia, opierając się zresztą na znanych mu listach

Mte nobis contigat. Nam causa illa ut per se satis ardua et magni ponderis est, ita procrastinationem nullo pacto patietur. Factura est mag. vestra nobis in hoc rem gratissimam. Datum Konigsbergio ut supra.

Apud d. Archidiaconum Choyenskiij, peregi diligenter ea omnia, que l. d. vestra cum eo agere volebat, que omnia ipse, quam gravo animo exceperit, facilis est coniectura. Quis enim nisi prorsus desipiens, tanti principis oblatam ultro gratiam aspernari velit, velim igitur intelligat l. d. vestra, hoc quiquid est benevolencie et favoris, quod in eum per me conferre dignata est, in hominem gratissimum, integerrimum et constantissimum contulisse. Zambocki do Albrechta. Wilno 4.IX.1528.

¹⁾ Sigismundus I. Mauritio epo Varm, A. T. X. 56.

²⁾ P. Tomicius — Alberto duci in Prussiae, 10.I.1528. i b: X: 182.

³⁾ Mauritius Ferber — Sigismundo I. 10.I.1528. i b. X. 39.

⁴⁾ Sigismundus... Consiliariis Prussiae. i b. X. 32, 33, 52.

królewskich i księcia. Nasuwające się trudności jedynie Bóg i czas usunie. Sam książę, kierując się bystrym umysłem, doświadczeniem nabytym wśród tylu burzliwych czasów i przeciwności, niewątpliwie obierze najlepszą drogę do załatwienia¹⁾. On sam, ile mu tylko starczy powagi, czy możliwości będzie się starał popierać żądania książęce. Zatem poza piękne słowa i dobre chęci interwencja nie wyszła, skazana zresztą, z góry na niemożność realizacji²⁾.

Inny konkretny wypadek, interwencja za uwięzionym Gdańszczaninem Janem Nimpcz, znowuż mogła być tylko czysto iluzoryczną, kiedy ułaskawiony czekał na wypuszczenie, a sprawą jego nader żywo interesował się sam ks. podkanclerzy³⁾, jak widoczne z listu doń wprost skierowanego⁴⁾. Interweniował znowuż Zambocki u ks. archidiacona, lecz z wynikiem znikomym. Szczerze a prawdziwie to wyznawał „...parum profeci“⁵⁾. Z końcem r. 1528, zwraca się Zambocki do Albrechta, w łączności z wyjazdem biskupa-nominata kijowskiego. Od czasu sekularyzacji zaistniały szeregi spraw spornych między Polską, a ks. pruskim. Niektóre już poznaliśmy, jak sprawę cła, potąd właściwie niezafatwioną, do dalszych należały i kwestie już omówione — monetarne, wreszcie graniczne. Dla tych powyższych wyznaczył król osobnego posła w osobie Macieja Radziwiłła, nominata biskupa kijowskiego⁶⁾. Ma on na miejscu wespół z konsyliarzami pruskimi rozpatrzeć powyższe kwestie, a w powrocie z Królewca na Litwę wstąpić także do miejscowości Kukers dla zbadania tamże miejsca sporu i „opus illud tanto impendio extructum.“, Król powiadamia o swoim za-

¹⁾ Zambocki do Albrechta. Wilno, 22.V.1528.

²⁾ Mauricus Ferber — Ludovico Decio. Rem monetae istius Prutenae novae, iam tandem adiutore Christo in hoc conventu absolutam, bono et concordi fine terminavimus 20.XII.1528. A. T. X. 449.

³⁾ por. Lsty Tomickiego do króla, królowej, Chojeńskiego. i b. X. 190 — 191.

⁴⁾ P. Tomicki — Joanni Nyempcz, civi Gedanensi i b. X. 308.

⁵⁾ Intelexi enim ex eodem d. Archidiacono R. Mtis animum, nondum esse erga eundem miserum, placatum. Expectanda igitur est alia occasio, et inter'm deus invocandus. Sed de his omnibus rebus, ex domino Czeme plenius percipiet. Zambocki do Albrechta. Wilno 4.IX.1528 l. c.

⁶⁾ Sigismundus I — Consiliariis terrarum Prussiae. Vilnae ultima Octobris 1528. A. T. X. 421.

rządzeniu stany pruskie i biskupa warmińskiego, który tłumaczy się nawet królowi z niemożności porozumienia się z interesowanymi czynnikami na skutek przeszkód czysto fizycznych — wylewu rzek ¹⁾. Utrudniało to, względnie nawet uniemożliwiało komunikację. Zambocki świadom już wcześniej decyzji królewskiej, powiadamia natychmiast o tym Albrechta i w słowach najwyższego uznania poleca niejako osobę desygnowanego posła. Podnosi jego zalety umysłowe i towarzyskie, mądrość i powagę, jakiej mało kto na Litwie zażywa. Ma objąć biskupstwo na obszarach narażonych na ciągłe inkursje tatarskie, ale godzien jest zająć, odpowiednio do swych uzdolnień i zalet, każdą inną, bardziej dostatnią diecezję. Musiał on świadczyć pewne usługi i to znaczne Zambockiemu, kiedy o tym wspomina ²⁾.

Król w swej decyzji kierował się niewątpliwie zamiarem wysadzenia człowieka możliwie obiektywnego w kwestiach spornych. Zambocki słusznie rozumował, iż tego rodzaju opinia ułatwi porozumienie między interesowanymi stronami. Epilog wychodzi już poza sferę naszych zainteresowań. Podaliśmy na kilku przykładach, na czym i w jakich rozmiarach wykonywał przyobiecane, a niebawem i opłacane posługi. Naogół wielkimi sukcesami one poszczycić się nie mogły. Pozostawała jeszcze ważna czynność informacyjna. W tym zakresie plon był już bardziej obfity. Zambocki, o którego zdolnościach w tym dziale już kilkakrotnie wspominaliśmy, przy każdej sposobności starał się przesłać pewną sumę zdobytych wiadomości. Musiały one być pewne i ściśle ³⁾. Pod tym względem znał adresata, sam o tym wspomina, wiedział, iż podlegały one ścisłej kontroli i porównaniu z skądinąd otrzymywanymi. Dotyczą one spraw zagranicznych i krajowych. Z pierwszych rzecz rozumiała, przede wszystkim krajów najbliższych, ocierających

¹⁾ Ferber M. Sigismundo I. 18.IX.1528. A. T. X. 431.

²⁾ Zambocki do Albrechta. Wilno 10.X.1528. l. c.

³⁾ Epistola mea per feythel missa, quam I. D. vestra accuratam nocitare dignata est, accurata quidem fuit, nec sat scio, si ad I. d. vestram, tam sapientem principem, aliter scribere conveniat, nisi accurate. Zambocki do Albrechta. Wilno 4.IX.1528. l. c. W innym miejscu powiada „Quare in silvam ligna ferre nolo”. 19.XII.1527.

się o zagadnienia polskiej polityki zagranicznej. Inne potraktowane bardziej ogólnikowo, jak np. wypadki na terenie włoskim po Sacco di Roma. Z Niemiec prawie nie podaje żadnych, przekonany słusznie, iż Albrecht posiada lepsze i bardziej szczegółowe. Zato z pogranicza węgierskiego już bardziej obfite. Stąd poprzednia wzmianka o zjeździe w Ołomuńcu. Rok 1528 przynosi dalsze przesunięcie wypadków. Pogorszenie sytuacji króla Jana i jego ucieczka na terytorium polskie, zamiar zatrzymania się w Tarnowie, jakkolwiek ma za sobą poparcie znacznej części ludności węgierskiej. Usiłowania o uzyskanie pomocy królewskiej znowu spełzły na niczym. Poselstwo arcybiskupa Kołoczy, zabiegającego o pomoc pieniężną i posiłki, jak zwykle, pozostało bez żadnego rezultatu. Ferdynand natomiast rozwinął nader ożywioną akcję dyplomatyczną. Jak się złośliwie wyraża Zambocki, zasypuje swych sprzymierzeńców prawdziwych, domniemanych i zgoła iluzorycznych — listami, śle ustawiczne poselstwa ¹⁾.

Informuje o wyjeździe chana Szachmeta z Polski²⁾). Wypadki to znane, ale godzi się je powtórzyć w relacji świadka niemal naocznego. Po 20 latach niewoli, nakazanej odpowiednią koniunkturą stosunków wśród hord tatarskich, obdarowany złotem, srebrem, futrami i suknem — dotarł już swych dzierżaw, przyjęty z wielką radością przez swych poddanych. Zaraz też wysłał poselstwo do króla z podzięką, za łaskawe względy i szczodroblliwość. Posłowie wysłali przodem gońca, z którym się już zetknął Zambocki i od niego zdobył podawane relacje. O poddaniu się już 2 hord i wzroście potęgi Szachmatowej. Obecnie może on wystawić 200 tysięcy wojowników ³⁾.

Ze spraw czysto dworskich donosi o stanie zdrowia króla, które po skończonej sesji sejmowej i odbytych sądach królewskich, poczęło mocno podupadać. Ten szczegół podnosi, jako pewne usprawiedliwienie, iż nie mógł królowi przedstawić

¹⁾ Zambocki do Albrechta, Wilno 22.V.1528.

²⁾ por. list L. Miedzylewski — M. Ferber. 5.VII.1528. A. T. X. 303.

³⁾ Oratores nondum huc attigerunt, sunt tamen in Propinquo, et precursorem huc miserunt, quam ego vidi, et ea que perscripsi referentem, coram audivi... i b. l c.

sprawy zleconej mu przez księcia, po prostu z niemożności dostania się nawet przed królewski majestat ¹⁾).

Takby w najogólniejszych zarysach przedstawiał się dwuletni stosunek z Albrechtem ²⁾). Nasuwa się naturalnie pytanie — czy wykraczał on poza prawa i obowiązki dworzańskie, pełnionego urzędu, czy nie nosił znamion pewnej przewiny, w znaczeniu zdradzania tajemnic państwowych, popierania interesów obcych, ze szkodą własnych. Na pozór zastrzeżenia bardzo poważne; przy bliższym rozpatrzeniu — wszystkie one muszą odpasć. Albrecht był przecież wasalem polskim, złączony i stanowiskiem prawnym i faktycznym z interesami Polski, „ulubionym” siostrzeńcem królewskim. Zambocki w swych poczynaniach wstępował w ślady swych najwyższych przełożonych, przede wszystkim Tomickiego, który o każdym jego kroku był informowany z obu stron — pana królewieckiego ³⁾ i ulubionego dworzanina. Wszak Zambocki i Nipszic wespół, mieli pod egidą i za poparciem właśnie Tomickiego załatwiać dezyderaty książęce, między innymi urgować o wypłatę na oznaczony termin, sumy 4 tysięcy złotych ⁴⁾).

¹⁾ Zambocki do Albrechta, Wilno 4.IX.1528. R. *Mtas post Conventum absolutum, non aliud usque in diem hodiernam egit et agit, quam iudicis dietim diligentis sine presidet atque ita, non erat michi opportunitas de ceteris rebus interpellandi suam Mtem, Rlis etiam M-tas, hactenus egra decumbebat, nec modo michi constat, convaluerit nec ne. Expectandum igitur michi tempus est, aptum et congruum quo studium et cura a me debitor, ut omnibus Imperijs l. d. vestre fiat satis.*

²⁾ Załatwić musiał Albrechtowi pewne zlecenie w zakresie zakupu książek, o czym świadczy ustęp z listu Nipszica z daty 24.I.1528... „Schamboczky hat vergessen e. f. g. yn seynen schreiben an czuczegen, dass er uffs dys mal keyn neyen druk haben kan, es sey wol was nays ken Krakaw kumen, das wil er beschtelen und uffs est e. f. g. czu schyken. So hab ych dy bryf auch als geantwort.

³⁾ *Singula exactius exponet R. dae v. p. Nicolaus Neptitius et Joannes Sambutius, quibus id negotii dedimus in commissis hos de his aliisque rebus nostris disserturos audiat R. do. v. p. et una cum illis dignetur precionari apud regiam Mtem. Ad episcopum cracov. 19.III.1527. P r u s s i c a l.*

⁴⁾ Tomicki do Albrechta. *Sed quod ad 4 mill. flor summa solutionem attinet, ubi quod IDV. instabat, ut ei dicta summa ad fest. Cathedrae Sti. Petri soveretur, tametsi et ego, quo id perfici posset, operam meam, quam maxime potui impendi et familiares III. D. vre Nipschicz et Zambocki sollicitare non desinebant. Piotrków 22.I.1528.*

Pozostawał zatem w zgodzie z własnym sumieniem. Otrzymana zapłata, była zwyczajem wówczas powszechnie przyjętym; z tego powodu nie możemy zbyt zarzutem obciążać pobierającego. Swoje relacje, jak i inne nam znane, traktował z dużą dozą ironii, zasobem, zda się, niewyczerpanym humoru. Mienił je plotkami, które książę wedle uznania może zniszczyć, lub w ogień wrzucić ¹⁾.

Śmierć Zambockiego przerwała świadczone usługi. Jak wiadomo przeszły one, za poparciem przyjaciela Nipszica, niejako prawem dziedzictwa na sukcesora skromnej fortuny, siostrzeńca Polickiego.

¹⁾ Ego dum Ill-me d. vestre, rebus novis scribendis, operam insumo, gratificarique studei, anxie timeo, ne verboritate hac mea, ei molestus sim sed eius rei facillimum remedium esse video, si nugas has meas, aut concerpserit, aut in ignem abiecerit, parva iactura erit, unus Papat. Zambocki do Albrechta, Wilno 22.V.1528.

VII

WŚRÓD PRZYJACIOŁ I TOWARZYSZY GRONA

Przyjaźń z Andrzejem Trzycieskim. — Atmosfera religijna. — Rola Zambockiego. — Jan Sycylińczyk. — Dzieje przyjaźni z Dantyszkiem. — Zmienne stosunki z Krzyckim. — Nipszic — Filipowski. — Pileccy. — Tarło. — Górski. — Za kulisami dworu. — Na gruncie wileńskim. — Pojedynek z Zakrzewskim.

Łączyły go naonczas węzły serdecznej przyjaźni, z człowiekiem, który później w ruchu reformatorskim tak poczesne zajął miejsce. Znakomity literat, poeta w latach czterdziestych w Krakowie, jako prekursor obozu reformy stał się ośrodkiem, sztandarem całego obozu, owego koła *Trzycieskiego*. W r. 1528 bawi młody *Andrzej* w Krakowie, gdzie świeżo wrócił z Niemiec, dla poznania rzekomo tylko języków. Dalszemu wyjazdowi stanął na przeszkodzie obowiązujący zakaz, wydany dla wstrzymania nowinkarstwa, wciskającego się już do Polski wcale szeroką i silną strugą. Pragnął pospieszyć z pomocą „amico”. Zambocki udaje się zatem o pomoc wprost do Tomickiego, któremu przypomina owe wydatne starania o kształcenie młodzieży, by zechciał młodzieńca, łaknącego tyle wiedzy „...*autoritate et potestate sua progere*”¹⁾. Tymczasem dostojny biskup zgoła odmiennego już nabrał mniemania o prawowierności młodego adepta nauki. Zgoła pewne otrzymał dane, iż Trzycieski sprzyja nauce Lutra, wygłasza poglądy godzące wprost w uświęcone dogmaty katolicyzmu. Co gorsza urzą-

¹⁾ A. T. X. 309.

dza już wówczas zebrania w kołach szlacheckich, na których szeregiem argumentów stara się obalić poglądy kościoła. Udać się pragnie do Niemiec, ale dla pogłębienia zasad luteranizmu, i to na koszt bogatych wielmożów. Za wyraźne naruszenie królewskiego zakazu, za działalność na szkodę obowiązującej w państwie religii, nie tylko na żadne nie zasługuje względy, lecz przeciwnie, należy jeno powstrzymać zuchwałość młodzieńca i unicestwić jego zapał nowinkarski¹⁾). Zaskoczył Zambociego ten surowy, acz sprawiedliwy, osąd działalności swego pupila. Nie wiele mógł i umiał przeciwstawić rzeczowym argumentem biskupa.

Uczucie przyjaźni, jakie żywił dla przyjaciela, nie pozwoliło mu tak łatwo zrezygnować i nawrócić z drogi orędownictwa, jakiego udzielał młodemu adeptowi. Możliwe, iż i pokrewieństwo przekonań odegrało rolę pewną. W tym razie nic innego mu nie pozostało, jak uderzyć w nutę sentymentu. Zaprzecza, gołosłownie zresztą, by sprzyjać mógł Trzycieski nowinkom, wierzy, iż miłosierdzie Boże okaże kiedyś jego niewinność²⁾). O dalszym przebiegu tego ciekawego epizodu nie znajdujemy w źródłach żadnych danych. Jedynie pozostaje stwierdzony bliski stosunek obu tych ludzi.

Fakt ten ilustruje nam pewne zjawiska ogólniejszej natury. Oto zaraz po r. 1520 na dwór królewski przychodzą pierwsze wiadomości o ruchu reformacyjnym, za czym pójdą przeciwdziałania w formie edyktów. Sprawa gdańska znajdzie wielu oskarżycieli, ale obok nich wystąpią i silni obrońcy. Dwór może lepiej i gruntowniej znał powody rozłam religijnego, był powiadomiony szczegółowo o stosunku do kurii rzymskiej, jej polityce tak nieliczącej się z interesami państwowymi i narodowymi, przez popieranie zakonu, kombinacje polityczne z Moskwą i to w czasie głoszenia krucjaty — na Turka. Bezpośrednio przebywający na dworze, obserwowali zmaterializowanie kleru, zanik szczytnych zasad Chrystusowych, zabiegi, walki, niegodne sukni duchownej, o godności. Gdzież tego odgłosy silniejsze, aniżeli u czynnika decydującego — króla i dworu! Dalej życie niemoralne wysokiego kleru, by tylko dwie zacy-

¹⁾ A. T. X. 309 — 10.

²⁾ i b. X. 346.

tować osobistości: Krzyckiego i Latalskiego (wypadek w Gdańsku właśnie w czasie pobytu dworu królewskiego). Pisma, druki konfiskowane, czy nawet niszczone — dochodziły jednak na dwór. Czyż to wszystko nie sprzyjało wzrostowi sympatii do nowych prądów, zwłaszcza przy wyraźnych po temu skłonnościach poszczególnych jednostek. Tu należy szukać w pierwszym rzędzie genezy i źródła poglądów Zambockiego. Rodziły się one i wyrastały na podłożu niechęci do stanu duchownego. Powodów do tej animozji i to uzasadnionych było aż nadto wiele. Zambocki lepiej i łaskawiej, jak kto inny, patrzył na życie naszych prałatów i budować się nim nie mógł. W zespoleniu się wyników obserwacji na gruncie rodzimym, i dochodzących prądów, specjalnie z Niemiec, wytwarzał się nowy światopogląd, coraz liczniejszy zyskujący zwolenników.

Ludzi tych — a należał do nich bezsprzecznie i Zambocki — cechowała jedynie negacja i krytyka dotychczasowego stanu rzeczy, niechęć do hierarchii kościelnej, polityka Rzymu. Nie obalali oni zgoła dogmatów, nawet zwyczajów i obrzędów kościelnych, co najwyżej sprzyjali, czy zbliżali się do poszczególnych konfesji różnowierczych. Brak im było zgoła sił, warunków i przekonań do stworzenia nowego porządku rzeczy. Zadowaliali się pokrojem pewnego liberalizmu i indferentyzmu. Tamą w jego dalszym rozwoju były pamiętne zakazy z r. 1525, jak ów dotyczący wyjazdów, dalej zabraniający lektury ksiąg inowierczych, specjalnie luterskich, wreszcie nawet prowadzenia jakichkolwiek dysput—ludziom świeckim—w zakresie wiary. Zambocki relacjonując to wszystko przyjacielowi niezawodnemu, dodawał jeszcze i bliższy komentarz, tłumaczący nam, iż powodem surowych zarządzeń było przyjmowanie się nowej religii na obszarze Śląska i Prus, a zatem ziem z Polską sąsiadujących. Czynnikiem w państwie najdostojniejszy, król i wielmoże królestwa jawnie i wyraźnie, tym samym, niezłomnie stanęli przy sztandarze wiary ojców¹⁾. Zambockiego położenie było trudne, nierzadko wypadło mu podwójne ujawniać oblicze, jak to możemy dowodnie nawet sprawdzić. W chwili obecnej mógł tylko stwierdzić stan rzeczy, jaki zaistniał, choć nie po jego posuwał się

¹⁾ A. T. VII. 321.

myśli. „...za sprawą i powagą króla — pisze — zwyciężyli ci, którzy iłę za głosem i rozkazem rzymskiego wtałcy”. W dalsze przewidywania i prognostyki nie zamierza się wdawać, nie jego to rzeczą, a przede wszystkim niezbyt nawet bezpiecznie, woli na teraz zamilczeć „...sed de his rebus fortasse est tacere melius quam pauca scribere”. Może kiedyś nadarzy się pewniejsza sposobność, i dozwoli na jaśniejsze sformułowanie zapatrywań¹⁾. A nadarzyła się dopiero w dwa lata później, w r. 1527 po pamiętnym „Sacco di Roma”. Wcale szybko dotarły do Polski wieści o zdobyciu Rzymu przez wojska niemieckie.

Papież uwięziony, trzymany pod strażą w zamku Zambocki zdaje sobie sprawę, z niezmiernego znaczenia tych wydarzeń, sam bowiem pisze... iż jest to „...res miranda cunctisque saeculis stupenda..” w sposób sobie właściwy przyjmuje je z radością niemal do wiadomości, żywi jedynie obawę, by cesarz zbytnią łagodnością, czy powolnością, nie zniszczył owoców zwycięstwa. Jeżeli bowiem wypuści i uwolni z niewoli papieża, tego mistrza niebezpiecznego, lub przy życiu zachowa, sam gotów sobie zgubę sprowadzić. Wrogów bowiem nie należy oszczędzać²⁾. Zambocki zdeklarował się tu, jako nieprzejednany wróg papieża, którego zwie nawet „gadziną, jaką cesarz żywi, na głowę swą”. Tego rodzaju enuncjacje przyjmował chyba, od zwolenników nowych zasad religijnych, choć w gruncie rzeczy tak mu do nich daleko. O głębszym zaangażowaniu się Zambockiego nie wiemy, nie posiadamy dowodów. Nowe dogmaty nie osiadły silniejszym podkładem w jego psychice, w jego wierzeniach. Wiele pójdzie bezsprzecznie na karb jego swawoli. W tym samym czasie listy jego do Tomickiego, pełne są oddania woli Bożej. Pewnego rodzaju nawrócenie podnosi wyraźnie Krzycki, dowodzi i sam zgon Zambockiego.

Rzecz bardzo znamienita, iż wyrażone i naświetlone poglądy Zambockiego — przekazywane jednemu tylko przyjacielowi. Przyjmował je do wiadomości, milczeniem zdawał się potwierdzać, gdyż śladów reagowania nie znajdujemy, wysoki już

1) A. T. VIII. 326.

2) i b. IX. 252.

3) A Roma miranda nuntiantur, jam urbem a germanis captam et papam in arcem Adriani compulsam, jam Germanos ab Italis ad unum omnes caesos. i b. IX. 213.

wówczas dostojnik kościelny, późniejszy biskup warmiński — Dantyszek. Signum to znamienne czasów, tej atmosfery, w jakiej żył i obracał się Zambocki; dowód zarazem zapatrywań naszego dyplomaty. Sam przecież Zambocki, żywił pewne wątpliwości, czy może śmiało i bez ogródek, nawet bezkarnie je wygłaszać, przy czym i uczucie obawy niepoślednią grało rolę (*de tantis rebus tam libere scripsi*).

Poza wpływem bezpośrednim, jakim był stosunek jego np. z Trzycieskim, nie podobna pominąć także i — pośrednich Były nimi — jak zaznaczono — prądy samej epoki. Wreszcie zawiedzione nadzieje także swego dokazały. Widział wokół siebie licznych towarzyszy urzędu i pióra, przeważnie duchownych. Przy równych zdolnościach, może u niego wyższych, jednakiej pracy, jak szybką była ich kariera, jak liczne osobiste zawody. Rodziła się zawiść, słuszna nawet w jego rozumieniu, do krańcowych prowadziła wniosków i zapatrywań.

Po raz pierwszy w aktach uniwersytetu krakowskiego spotykamy się z Janem Sylviusem Siculusem zw. Amatus¹⁾. Przybywał on w czasach przesilnych dla wszechnicy jagiellońskiej, dokonywującego się przełomu na korzyść coraz silniej rozwijającego się humanizmu²⁾. Miał już za sobą i studia padewskie i wiedeńskie (*legum doctor Patavinus*). W r. 1506 popada w spór ze słynnym greckim Constanzo Claretti de Cancellieri, szczegółów jednak bliższych nie powtarzamy. W dwa lata później staje³⁾ jako obwiniony o zniesławienie Uniwersytetu. Uwolniony i z braku winy i za pośrednictwem Łaskiego. Na gruncie polskim zdołał już w międzyczasie nawiązać ożywione stosunki towarzyskie z wybitnymi osobistościami⁴⁾ — przede wszystkim Krzyckim. Ślady pewnego zbliżenia znajdujemy w wymienionym czasie i to na terenie, aż nadto wesołego sposobu życia, wcale wątpliwych rozkoszy i uciech w towarzy-

¹⁾ por. Barycz H. Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w dobie humanizmu... 69 i n.

²⁾ O nauczaniu i wykładach greckich — por. list Andrzeja Bonera do Hermana Buschiusa z r. 1504. Quinto idus Junias. P t a ś n i k: Bonerowie Dodatek źródłowy. Roczn. Krak. VII. 133.

³⁾ Barycz l. c. 75.

⁴⁾ K i e s z k o w s k i J. Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki 324, 612.

stwie „sióstr i braci“, z którymi nam bliżej przyjdzie się zapoznać. W tymże czasie zlecił młody prałat złożyć Opalińskiemu Piotrowi — niebawem współtowarzyszowi w pracy nad wychowaniem latorośli jagiellońskiej — uszanowanie Sycylijszkwowi „viro doctissimo et suavissimo“. On opatruje dedykacjami utwory panegiryczne Krzyckiego. Wśród cudzoziemców wymienionych w Coxa: *De laudibus celeberrimae Acad. Crac.* zaszczytna wzmianka dotyczy i Siculusa, którego mieni i mówcą znakomitym, i nauczycielem „*politiores litteras*“ oraz jego studium prawa rzymskiego. Po przyjeździe Bony, nie umiemy stwierdzić bliższych jego stosunków z dworem.

Na znajomość Zambockiego z Siculusem naprowadza nas list Krzyckiego do Zambockiego z r. 1528¹⁾.

Świeżo mianowany biskup płocki pragnie użyć Zambockiego do nawiązania, raczej do odnowienia stosunków z Siculusem. Śnać nie miał odwagi zbliżyć się do wysokiego dostojnika kościelnego, otóż te wszystkie uprzedzenia i obawy pragnie rozproszyc Krzycki. Dowiadujemy się poza tym ciekawych szczegółów o sposobie życia naszego Włocha. Budującym ono bynajmniej nie jest, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Na plan pierwszy wysuwają się jego miłostki, jakby samo już nazwisko jego Amatus do tego specjalnie uprawniało. Słusznie zatem wyraża obawy Krzycki, by nie skończyły się dlań smutnie i by nie zeszedł do roli Charidemusa. Zwraca się mimo to Krzycki do Zambockiego, by pozdrowił starego przyjaciela i nawzajem go darzył swymi dawnymi uczuciami przyjaźni, i nie czuł specjalnej obawy przed jego infulą. Niezbity wniosek z wymiany myśli, iż Zambocki, z późniejszym wychowawcą królewskim, w specjalnie dobrych i serdecznych pozostawał stosunkach. Niewątpliwie musiał być nawet uczestnikiem najbliższego jego koła, a którego ideały życiowe i sposób życia tak bardzo się wzajem upodabniały. Byłby bowiem Krzycki niewątpliwie inną obrał drogę, do kogo innego się zwrócił. Wybrał tymczasem bliskiego mu kompana.

„...Przeto niechaj nasz dworzanin ma jednego z własnego a serdecznego przyjaciela, takiego (może-li to być) jakom powiedziać“... za takiego mógł słusznie uważać Jana D a n t y s z -

¹⁾ Morawski K. Beiträge zur Geschichte des Humanismus in Polen. Sitz. Wien. Akad. Bd. 118. 4.

k a. Znajomość ich musiała sięgać wczesnej daty¹⁾. Dantyszek wstępował na dwór królewski ok. 1500 — 1501²⁾, a więc niemal równocześnie z Zambockim. Obaj cieszyli się względami Tomickiego, z tą jedynie różnicą, iż kiedy starszy Zambocki pozostawał już z nim w stosunkach przyjaznych — to Dantyszek mienił się dopiero wychowankiem („*qui me fere et uita vit*“). Odtąd przez szereg lat, z wyjątkiem nieobecności Dantyszka, jednakie dzielili posługi, razem także znaleźli się w kancelarii królewskiej. Spotykamy ich razem w r. 1520 na kresach wschodnich w okolicy Brześcia³⁾. Tam wspólnie znosili trudy podróży, Zambocki korzystał nawet z gościny towarzysza, pozbawiony własnego domostwa. Razem ruszyli dalej ku Toruniowi, gdzie już bawił dwór królewski.

A poza tym łączyło ich tyle cech wspólnych, wysoki stopień inteligencji i wykształcenia, znajomość wschodu, jaką wyniósł Dantyszek ze swej podróży do ziemi św., dalej spraw niemieckich i pewne skłonności do nacji samej, jej zwyczajów, choćby z tytułu samego pochodzenia. Zbyt wesołe i rozwiązłe jego życie tak dobrze było znane w kraju i zagranicą. Sam Dantyszek nie ukrywał bynajmniej pociągu do kobiet, wprost przeciwnie, w przystępie szczerości wyznawał, iż „...kosztował dziewic wszystkich krajów“. Znane były jego: Grinea, Dorota, Prospera; niektórą i Zambockiemu przyszło się zatroskać. Ongiś należał do wesołego sodalitem, był jego wiernym towarzyszem. O nim myślał, doń tęsknił na obczyźnie. Liczne bowiem obowiązki odwoływały go kilkakrotnie na lata całe z kraju. Tam dopiero, odpowiednio uposażony, mógł rozwinąć należyłą stopę życiową⁴⁾, która mu tak bardzo dogadzała, a jaka uwidoczniła się w wystawnym życiu, w głośnych przyjęciach dla dyplomatów i polityków.

1) *Iam ab eo tempore, quo mihi tecum prima familiaritas et notitia intervenit eundem ferme, aequalemque cursum vitae tenere, quae quidem cursus vitae qualis, sit — alioem esto iudicio. Cracov. ae XII die Septembr. 1525. Ręk. Czart. 217. 33.*

2) A. T. IX. 148. *P o e m a t a*. 169.

3) *i. b.* V. 357.

4) *Hactenus hic vixi, per multa volumina.*

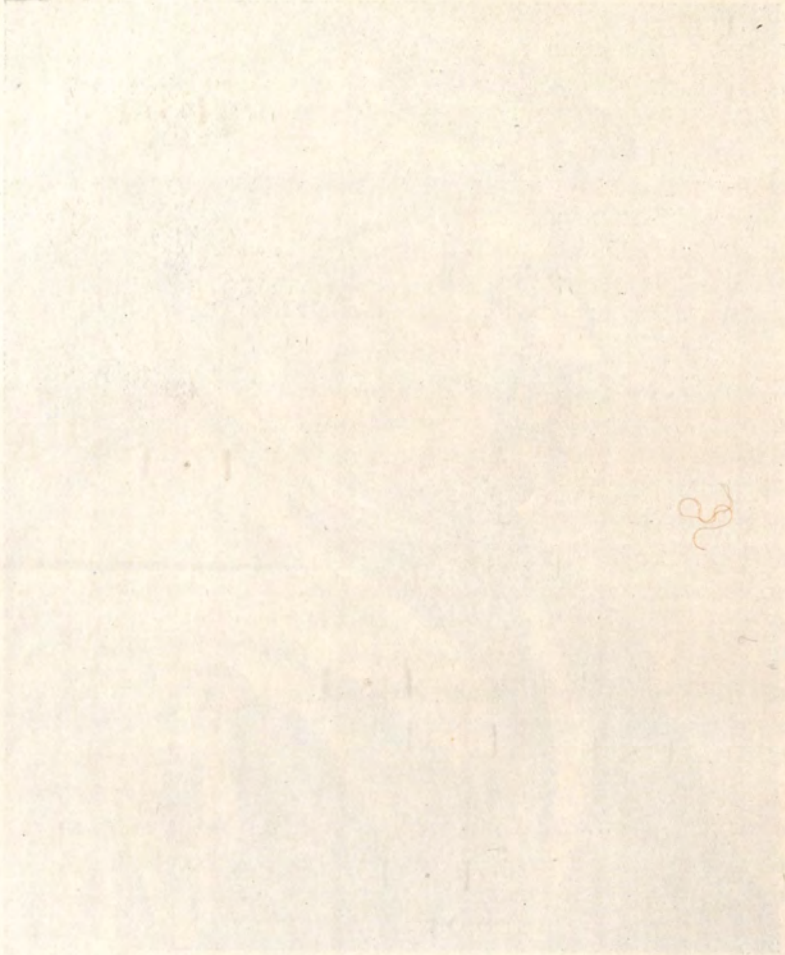
Versatus: requies nec ulla fuit mihi.

Vita Joannis Dantisci ab ipso paullo perscripta... J. D a n t i s c i Poemata ed. Boehmius. 1764. 168 i sq.



JAN DANTYSZEK wedle współczesnej ryciny

(Ze zbiorów Bibl. W. hr. Baworowskiego)



Na kres czasu najdłuższy, gdyż na lat 8, miał opuścić Polskę w r. 1524. Śmierć Izabelli, matki królowej, sprawa schedy po niej, wytworzyła nową zgoła sytuację. Należało co prędzej wysłać poważne i świetne poselstwo w osobach Dantyszka i Aliphia. Ponadto mieli zlecone złożyć obediencję nowemu papieżowi, — Klemensowi VII, prosić o pomoc przeciw Turkom. Powitanie dla Rzeczypospolitej Weneckiej, podzięka dla ks. Ferrary za przesłane kondolencje, zamykały dyrektywy dla naszych wysłańców¹⁾. Ruszyli z Krakowa w marcu wspomnianego roku. Dalszy przebieg poczynań Dantyszka nas interesować nie będzie, ograniczymy się jedynie do stosunku z Zambockim. W skutek fizycznej rozłąki odżyć musiała wzajemna wymiana myśli, ongiś już prowadzona²⁾, tak wiernie, systematycznie realizowana w ich korespondencji. Obaj mieli wybitnie rozwiniętą żyłkę polityczną. Wpływała ona konsekwentnie z ich zawodu, z całej zresztą atmosfery państwowo-politycznej. Na czasokres życia i służby Zambockiego przypadają wielkie zdarzenia dziejowe. Zjazdy w Poznaniu, Preszburgu i Wiedniu. Podwójne małżeństwa królewskie, poprzedzone odpowiednimi negocjacjami. Wojna na Wschodzie, zwycięstwa i triumfy. Klęski i upokorzenia. Zawikłana sprawa pruska. A poza tym każde niemal zagadnienie z polityki urastało, lub o nią potraçało. Czyż te wypadki nie oddziaływały na opinię dworu i ludzi tam zajętych! Ona bezsprzecznie urabiała i szkoliła politycznie. Dantyszek w czasie pełnienia swego poselstwa znalazł się w środowisku polityki naprawdę światowej. Tam miał najlepszą sposobność nawiązania stosunków z całym szeregiem polityków i dyplomatów, ministrami dworu cesarskiego, posłami jak: Herberstein, Nogaroli, Scepper i inni. Zażyłość z niejednym przerodziła się w przyjaźń, utrzymywaną przez lata długie. A poza tym z iluż luminarzami duchowymi współczesnego świata naukowego i literackiego się zetknął. W szeregach znajomych znajdujemy: przyjaźnie dlań usposobionego Hessiusa, Kopernika, Erazma z Rotterdamu, Melanchtona, Rich. Bartolina, Ur-

1) Finkel L. Poselstwa Jana Dantyszka. pass.

2) ...tu ipse etiam ultra Oceanum et Orcadas nemine scribente, concicere potes. 17 Aug. 1522 A. T. VI. 108.

sina Velio, Io. Secundo, Spiegeliusa i tylu innych ¹⁾). Proboszcz z Deventer poświęca mu swą książkę o Duchu św. Znajomość języka łacińskiego, którą w osobnym liście chwali Jan Campesis, i tylu innych, a jaką nabył w czasie podróży była mu pomocą nie małą. Przyjaźń ze światowcem tej miary, musiała chyba odpowiadać ambicjom Zambockiego, zwiększać jeszcze samo uczucie, pobudzać do postug, jakie stały w granicach jego możliwości. Do tych należało przede wszystkim przesyłanie mu możliwie najszczegółowszych informacji z kraju. Obszerne te listy, niemal opracowania, całe memoriały, starały się podać w dokładnym opisie całokształt spraw politycznych, głównie: gdańskich i pruskich ²⁾, tureckich i tatarskich ³⁾, węgierskich ⁴⁾, wewnętrznych ⁵⁾ i osobistych ⁶⁾. Przechodzi po kolei wypadki roku, odpowiednio je naświetla, dla nas to kopalnia wiadomości rejestrowanych przez świadka współczesnego, niezrządkiem osobiście biorącego w nich udział. Nie wszystko mógł przesłać Zambocki, coby chciał, gdyż w takim razie, listy musiałyby urosnąć do rozmiarów ksiąg-volumina. Przyjmował je wdzięcznie Dantyszek ⁷⁾, zachwycał się nimi i radował, zwłaszcza, kiedy pobyt na obczyźnie, wbrew zapowiedzi, mocno się przedłużał. Kiedy nastał z kolei rok czwarty owego „*immeriti exilii*“, kiedy się porównywał do Prometeusza przykutego do skały ⁸⁾, każda wieść niosła mu i pocieszenie, przed oczy roz-

¹⁾ *J. Dantis ci: Poemata. Boehmius, XXVII.*
Principibus magnisque viris, doctisque, probisque,
Convixi, fugiens, quos mala vita tenet.
Hinc et amicitias nactus, sicios et amicos
Qui me tot scriptis visere saepe solent.
Vita Joannis Dantis ci. l. c.

²⁾ gdańskie i pruskie np. A. T. VII. 320 i n.

³⁾ wschodnie i b. VIII. 326. IX. 211. Rę k. C z a r t. 247. *Ego rem ista se habere ex capt. vis Tataris d' d'ici, sum enim ad facile credendum usque ad reprehensionem difficilis* A. T. IX. 237.

⁴⁾ węgierskie. i b. IX. 251.

⁵⁾ sprawy wewnętrzne. i b. VIII. 326.

⁶⁾ osobiste. i b. IX. 251.

⁷⁾ i b. IX. 335.

⁸⁾ *De me quid scribam, qui ut Prometheus Caucaso hic sum alligatus, nescio aliud, quam quod libenter, si fieri posset, vobiscum esse velim.* i b. IX. 154.

snuwała obrazy kraju i swoich, do których tak tęsknił bardzo. Zambocki nie tylko słowem, ale i czynem pragnął nieść pomoc. Kolatał zatem, prosił o odwołanie posła, „...*obtundor aures heroum nostrorum...*” lecz napróżno „...*absentes in demortuorum loco habentur*”, zwłaszcza od czasu mianowania Dantyszka stałym posłem przy dworze cesarskim. Wżywał się w położenie przyjaciela, jego niedolę mienił swoją troską „...*tuum incommodum meum incommodum duco*”. pragnął go wreszcie oglądać naocznie ¹⁾. Załatwiał mu sprawy sercowe. Kiedy jedna z przyjaciółek, tak licznych, nazwiskiem Prospera, postępując razem z obozem w pamiętnej wyprawie na Tatara, zmarła we Lwowie, odprowadził jej zwłoki aż do grobu. Przezornie powiadomił jednak przyjaciela dopiero w lat trzy po zaszłym wypadku. Innym razem śle mu wiadomości o innej bogdance serca, Dorotce ²⁾. Zambocki w braku Dantyszka, darzył uczuciem brata jego ³⁾, z którym miał sposobność się zetknąć, przez niego posyłać listy. Dantyszek odpłacał się równym. W listach uświadamiał Zambockiego o wielkich wypadkach polityki światowej, nowych zamierzeniach mocarstwowych, koniunkturach politycznych, co nie było bez korzyści dla sekretarza królewskiego. On je podawał dalej ⁴⁾. Jako realny dowód swych uczuć, przesyła Zambockiemu „*particulam auri*”, jakby na wspomnienie owego złota Tagu, o którym tak często znajdujemy wzmianki ⁵⁾. Wzajemna wymiana myśli dotyczyła wszystkich zagadnień życiowych, osobistych przeżyć, przekonań nowych. Wobec nikogo nie był Zambocki tak wylany, jak wobec Dantyszka, co łatwo poznać choćby z jego wynurzeń dotyczących kwestii re-

¹⁾ ego tamen conspectum tuum avidissime conspecto. A. T. IX. 252.

²⁾ i b. VII. 186.

³⁾ Cum Gedanenses absolventur, scribam ad fratrem tuum, prout per litteras rogavit et faciam eum aliquatenus de vita tua certiozem. XII VIII. 1525. Ręk. Czart. 247. 33 i n.

⁴⁾ De Gallis et Hyspanis tum de Medyolano, ut Scripsisti, ita et ego retuli amicis. Cracoviae X, die Iunii 1524. Ręk. Czart. 247. 17 i n. A. T. IX. 252.

⁵⁾ Crede mihi: una confabulatiuncula nostra magni a me aestimatur quavis etiam Tagi aurum, si modo illic est, non aspernor. i b. IX. 251.

ligijnych¹⁾). I pod tym względem ta dziedzina zapatrywań mocno ich zbliżała do siebie. Na zewnątrz z tytułu swej pozycji duchownej, wygłasza bardzo prawowierne sądy, po znanych wypadkach w Gdańsku, na podłożu odmiany wiary „wstydzi się Gdańszczan zwać swymi rodakami“, w głębi przekonań hołduje zgoła liberalnym poglądom. Koresponduje z Melanchtonem, odwiedza Lutra²⁾), prowadzi z nim ożywione dysputy, a jeszcze jako biskup przyjmuje jego dzieła.

Obu przyjaciół, poza tylu już skonkretyzowanymi właściwościami, upodabniało także i poczucie pesymizmu, nie tylko osobistego, ale i w odniesieniu do spraw ogólniejszych. Było ono bezsprzecznie wpływem przejść osobistych. U Dantyszka, trapiące go często choroby, trudy poselstwa³⁾), które w miarę upływających lat, siwizną go okrywały przedwczesną⁴⁾), czyniły powolnym mimo lat młodych. Na takim tle snuł on wcale niewesołe horoskopy, dotyczące losów ogólniejszych. Jesteśmy zaślepieni, mimo pozornego wzroku, nikt nie uważa za stosowne zwrócić uwagę na to, iż idzie o sprawę, wychodzącą poza krąg osobisty. Ściana pobratymcza już gore, losy pchają nas w przepaść, nie ma nikogo, kto by zdobył się na siłę i możność oparcia się temu lub wyrażenia sprzeciwu. Odnosi się wrażenie, jakby Bogowie odebrali nam wszelki rozum. Sam na sobie stwierdził Dantyszek prawdę powiedzenia Lacedemończyka, iż przeczuwa fatum nieszczęsne⁵⁾), uniknąć jednak

¹⁾ Cracovae resistant spirituales pertinaciter. De exitu rerum non est meum neque congruum pronunciare; nunc auctoritate et potestate regia accendente videntur vicisse hi, qui imperium romani pontificis sequuntur. Sed de his rebus fortasse tacere melius est, quam pauca scribere. Consequentibus diebus, si certum tabellarium nactus fuero, uberius et certius aliquid de his rebus ad te scribam, nunc quodammodo pendere videtur. Gdańsk 6.VI.1526. A. T. VIII.326.

²⁾ Rediit Dantiscus, reccuset mira et jocunda cum multis aliis de rebus, tum vero de Luthero, cum quo dies aliquot convixit, affirmans eum esse demoniacum simillimum regi Daniae in moribus et aspectu. In summa bene esse in Polonia refert. Cricius — Tomicio. Cracoviae die crastina. St. Jacobi. i b. VI. 299, VIII. 363.

³⁾ Canities longe ante diem mea tempora textit.

Quam nimus labor et sollicitudo dedit. J. Dantisci: Poemata. l. c.

⁴⁾ Quod canities mea, quae totum obsedit verticem. Dantiscus — Tomicio. A. T. VII. 179.

⁵⁾ i b. IX. 154. Dantiscus — Zembocio Valeoleti. 5.V.1527.

nie jest w możności „...*Plagi dei est...*“ Własne niepowodzenia, przeciwności, uogólniał zanadto może porywczo, wiązał ściśle z losami własnego kraju. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, iż podobne myśli i przeczucia były udziałem i innych w Polsce. W każdym razie odpowiadały nastrojom Zambockiego. W tenorze swoim tak bardzo przypominają nam one myśli, w te same ujęte słowa, jakie w lat dwadzieścia później czytać będziemy w Turcykach Orzechowskiego. Wątek rozumowania bardzo pokrewny, niestety i geneza. Nie mając zupełnie zamiaru temu zagadnieniu więcej poświęcać miejsca, tutaj mimochodem tylko stwierdzić się godzi, iż sama idea wyrastała na gruncie obcym niemiecko-austriackim. W ich bowiem interesie, polityki dynastycznej przede wszystkim, leżało rozdmuchiwać konieczność i grozę krucjaty anti-tureckiej. Zgoła żadnych powodów do tego nie miała polska racja stanu. W formowaniu poglądów tu podniesionych, odegrały wpływ decydujący czynniki obce, na podłożu materialnym chyba oparte. Te skromne przypuszczenia winny potwierdzić bardziej szczegółowe badania.

O innych przyjaciółach w Polsce pamiętał także¹⁾, słał im pozdrowienia²⁾ — zwłaszcza tym „contubernialibus“ z którymi danymi mu było spędzać o wiele weselsze i bardziej pogodne chwile, jak obecne. Jeżeli do wszystkich pisać nie może, staje mu na przeszkodzie „...*non voluntas... sed tempus*“. Wymiana myśli między Dantyskiem a Zambockim wskazuje na uczucie przyjaźni najbardziej serdeczne i wylane³⁾. Jeden

¹⁾ *malem tamen tecum et cum nostro Tertio aliisque contubernialibus nostris agere, quos rogo meo nomine plurima salute...* 15.XI.1527. Dantiscus — Zambocio. A. T. IX. 336.

²⁾ *Joannes Dantiscus — Tomicio. Rmo dno Premislensi me plurimum commendo, dno Nibszic et dno Zamboczki mille, mille salutes dico et me in gratiam VRD, dedo et trado totum. Ex Valleoleti III. X.1524. i b. VII. 127.*

³⁾ *Zambocki — Dantisco. Zamboczki eum esse et fore, qui te praecipue colat et observet, tua dignitate et commodis non minus gaudeat ac propriis. Sed nescio an in commendando me tibi modum non excesserim, qua ista blandiloquentia ne ad Joves quidem nostros uti solebam. 17 Aug. 1522. i b. VI. 108, lub na innym miejscu... prosecutus sum iterum atque iterum tui mentionem faciens, tibi salutem monstrans et mandata, ne oblivioni traderet, identidem repetens... Zambocki do Dantyszka. i b. IX. 211.*

pragnie widoku, powodzenia drugiego. Brak tego nie zastąpi... nawet złoto. Nuta Zambockiego uderza częstokroć w tony aż nazbyt tkliwe, tak pełne sentymentu¹⁾, iż raczej wyglądają na słowa kierowane do kochanki, a nie do przyjaciela.

Nie danym już było Dantyszkowi oglądać wiernego towarzysza przy życiu, wracał do kraju dopiero w lat cztery po jego zgonie.

Odmienie układał się jego stosunek do Krzyckiego An dr z e j a. Znajomość ich sięgac musiała bezsprzecznie wcześniejszych lat, zanim zetknęli się w kancelarii królewskiej. Wchodził tam Krzycki, jako sekretarz królewski, po śmierci królowej Barbary, u której był kanclerzem. A poprzedzała go sława, prawnika znamienitego, co to studia swe odbywał w Paryżu i Bolonii, jak niemniej znamienitego poety i pisarza. Do tego dołączała się przeszłość pobytu na dworze biskupa-humanisty Lubrańskiego. Mimo młodego wieku szereg godności: kanonia, później scholasteria poznańska była jego udziałem. Ale nad tym wszystkim górowała potężna już opieka wuja Tomickiego. Pod jego auspicjami zetknęli się Krzycki i Zambocki, których kolej zmienna raz stawiała w szeregu przyjaciół, to znowu rozdzielala i to na czas nawet dłuższy, każąc żywić ku sobie najbardziej nieprzyjazne uczucia, zresztą jednostronne, prowadzić agony, nie zawsze przebijające w środkach godziwych. A poczęły się one przy stole biesiadnym Tomickiego. Czytamy w źródle współczesnym — żywocie Krzyckiego, pióra Górskiego — iż *„stałymi tam byli współbiesiadnikami, wzajemną ku sobie niechęcią podnieceni, szermierką słowną się zabawiali“*. Tomicki naśmiewał się serdecznie z ich swarów. Niemal kosztowało go zachodów, aby zwaśnionych pogodzić *„...quod amborum opera et ingenio in scribendis rebus maioribus cancellariae utebatur...“* Duża doza temperamentu, wrodzona złośliwość, sporo dowcipu, zabarwionego zacięciem satyrycznym, wykształcenie niecodzienne wprowadzało w stosunek cały chęć współzawodnictwa; nie pozwalając na zgodne pożycie. Inicja-

¹⁾ bez względu na to, czy otrzymuje listy — czy nie „ego te amo, te suspicio, de te crede mihi dies noctesque cogito“. A. T. VII. 320. Nonne tibi est nescius, quam in amicitiiis vovendis et conservandis sum ardens et obsequens. i b. VII. 186.



ANDRZEJ KRZYCKI wedle rysunku K. W. Kielisińskiego z nagrobku w Gnieźnie

(Ze zbiorów Bibl. im. Gw. Pawlikowskiego)

3

tywa agresywna wychodzi od Krzyckiego, kiedy tylko nadarzy się sposobność, nie pominie jej, aby ośmieszyć Zambockiego, nierzadko obarczyć go zarzutem niesprawiedliwym. A miało to miejsce np. roku p. 1522 w czasie wojny pruskiej. Kiedy mistrz rozpoczął oblężenie Elbląga, pojawił się projekt wysłania dworzan na pole walki. Zwyczajnie miało to miejsce w ostatecznej potrzebie. Krzycki informuje chorego Tomickiego, który poza Krakowem przebywał, o sprawach bieżących, a związanych przede wszystkim z wojną, co tym łatwiej mógł skuteczniej, iż bawił przy królu w Toruniu. Wtedy to może, dla ubawienia stroskanego wuja, czy też dla ośmieszenia swego kolegi, donosi: „Zambocki rozpoczął szykować podróż do Waszej Przew., kiedy właśnie miano wysłać dworzan przeciwko W. mistrzowi, a odwoływać go miały rzekomo bardzo ważne przyczyny: kiedy natomiast upadł zamiar wysyłania dworzan, umilkł. Wreszcie, widząc śmiech ludzi dokoła, powrócił do swej dawnej myśli”¹⁾). Godzi się napomknąć o tym epizodzie, gdyż dał asumpt do ukucia bardzo poważnego i ciężkiego zarzutu w stosunku do osoby Zambockiego, a mianowicie uchylania się od obowiązku służby wojskowej. Nietylko powtarzać go będą współcześni, ale wpłynął także na sformułowanie niekorzystnych częstokroć wniosków i później przez zajmujących się osobą Zambockiego. A w rzeczywistości rzecz cała w zgoła odmienny przedstawia się sposób, nie uprawniając do wysnuwania tak daleko idących wniosków. Zambocki zasłyszawszy o chorobie Tomickiego, a bawił podówczas w Toruniu wraz z dworem przy boku króla, pragnął odwiedzić swego protektora i to w tym czasie, kiedy o wysyłce dworzan, nie było mowy, gdyż i Elbląg jeszcze nie był oblegany. Prośba przedstawiona panu podskarbiemu, oparła się w dalszej instancji nawet o osobę króla, niestety bez rezultatu. Tak pożądanego zezwolenia nie otrzymał, z uczuciem goryczy stwierdził, iż „gdyby o chorobę prosił, takżeby jej nie zyskał”²⁾) Na odmowę samą wpłynął bezsprzecznie i tenor odpowiednich rygorów, w tak krytycznym czasie stosowanych, a może i niechęć pewnych czynników na dworze, którą nieraz przecież na sobie doświadczał. Oto szczegóły, które ze-

¹⁾ A. T. V. 366.

²⁾ i b. V. 363.

zezwoili Krzyckiemu na zlośliwy przytyk, odrazu pod celowo obranym wyslany adresem.

Zajmie sie troche osoba Zambockiego w szerszym znacznie zakresie w swych pismach satyrycznych. W nich porusza kwestie religijnych wierzen. W pierwszym moze najtrafniej i najdosadniej ujal te drazliwa i subtelną sprawe, slusnie przenoszac wage na czcze tylko gadania i przechwalki, ktore zen czynia wielkiego odstepce; w rzeczywistosci samej pokrywaja brak jakiegokolwiek wiary.

Alez posluchajmy samego poete:

Na Jana Zambockiego.

Chwalac zasady Lutra, co swietosc szarga,
 Choc sam religii zadnej nie posiadasz w sercu,
 Nie dlatego to czynisz, bys wierzy i bronil,
 Lecz azeby zniweczyc wszelaka religie,
 I abyś mógł nasycic swą zlośliwą duszę
 Gadaniem na kościoły, Boga i kaplanów.

Na tegoż.

Poco wyznajesz Lutra, gdyś jego poprzednik?
 Tyś pierw Lutrem zostal, nim zaistnial Luter
 Wpierw niz on lzyles swietych i mądre doktory
 I nie pelniles zadnych kościoła przykazan.
 Wpierw byles, wiarolomny, zakonu odstepca,
 Nim na swiat przyszedl Luter, religii turbator.

Najczarniejszymi barwami odmalowal nam dworzanina naszego w dluzszym epigramacie, ktory podajemy w calosci:

Głupia pycha napelnion gani moje sady
 I nieczystym jezzykiem imie me plugawi,
 Wróg Boga, człek niepewny, chłopaczków przyjaciel,
 Takim dzis losem tkniety, na jaki zaslužyl.
 Ten, co trzykroć przed sadem bylby cześć juz stracil
 Gdyby nie byl ugłaskal przedtem przeciwnika.
 Ten, co wertuje ksiegi tylko za tym.

Co z powszechnym uznaniem kłóci się i sprzecza,
 Lub słów szukając przeciw Bogu i kapłanom;
 Takie tylko owoce daje mu lektura.
 Złote znaki rycerskie nosi ten bohater
 Co waży się bezbronych tylko bić duchownych,
 A gdy w bój ruszać trzeba, zawsze ma sposoby
 By prośbą lub pieniędzmi wykpić się od wojny.
 Lecz czyż znaczy cokolwiek sąd tego człowieka
 Albo i słowo jego, skoro pozbył się wiary?
 Krzykacz to jeno lichy, ciemnych spraw obrońca,
 Sprzedając swój język na podłe afery.
 Taki, co to wyzuty z ojcowskiego dobra.
 Synów ojca, któremu cześć i życie winien.
 Co przekupuje możnych, łasi się, obdarza
 Aby zyskać spółników na zagładę drugich.
 Nicpoń, zmiennik, wróg ludzi, tam szuka swej chwały
 Gdzie mu miejsce wskazuje tłusty jaki kąsek.
 Sam jego chód, ruch głowy, niemiłe oblicze
 I teatralna broda; wskazują, co zacz on.
 Czyż taki człowiek mógłby sławę swoją skazać?
 Czyż mógłbym się użalać na takiego franta?
 Rób, co chcesz, byleć nie chciał mię chwalić i kochać
 Bo takie węzły mogą łączyć tylko równych¹⁾.

Sam już punkt zaczepienia niezrozumiały, wynikałoby bowiem z tego, iż jest odpowiedzią, na „plugawienie“ Krzyckiego, kiedy, jak zobaczymy miejsca to nie miało; przeciwnie zgoła inną monetą odpłacał Zambocki za owe napaści. Ani jeden z podanych tu zarzutów prawdzie nie odpowiada, stwierdzić jedynie należy, iż trudno sobie wyobrazić, by człowiek stojący pod pręgierzem tak ciężkich win, nieledwie zbrodni, mógł się utrzymać na dworze, cieszyć się nawet pewną powagą, a przede wszystkim liczyć na poparcie i opiekę Tomickiego. Zresztą Krzycki przy najbliższej sposobności zada kłam swemu oskarżeniu, mieniąc Zambockiego swym przyjacielem. Z ogólniejszego punktu widzenia, uzyskujemy znowu niezmiernie ciekawy rys epoki,

¹⁾ Pieśni powyższe podane w tłumaczeniu Prof. St. Łempickiego.

sposoby i metody zwalczania ludzi, chociażby swych chwilowych przeciwników. O ile trudno się dziwić Krzyckiemu, boć to było jego pasją, chlebem codziennym, nie podobna jednak nie wyrazić swego zdziwienia, iż tego rodzaju pisma były nie tylko tolerowane, ale co więcej — cieszyły się takim wzięciem i do tego u ludzi tej miary, co Tomicki. Owe wyuzdanie języka, na które się skarży Krzycki, czyż nie należało w pierwszej mierze odnieść do jego działalności? Snać jednak inną miarę przykładał do siebie, zgoła różną chociażby do swych naśladowców. A taki anormalny stan rzeczy stwierdziły, godniejsze od niego autorytety.

Zambockiemu mimo wszystko zależało bardzo na Krzyckim; skromny, choć widoczny dowód znajdujemy w jednym z listów do Dantyszka. Wspominając o pozdrowieniu przysłanym dlań w liście do pana poznańskiego, zauważa iż lepiejby to uczynił „*in Cricii litteris*” to ułatwiłoby mu tylko zyskać punkty styczne z ówczesnym już biskupem przemyskim. Nie znajdujemy nigdzie śladów ujemnego o Krzyckim sądu, o ile pozwole sobie na żart, to zawsze w bardzo dobrym tonie. Kiedy w r. 1527 powiadamia Dantyszka o śmierci dotychczasowego włodarza diecezji płockiej Rafała Leszczyńskiego, i promocji Krzyckiego, to tak o nim napisze „*...Cricius egregius, sed nec Maro ipse decima parte pitatus erat...*”¹⁾.

Zupełne wyrównanie stosunków nastąpiło w r. 1528 po nominacji Zambockiego na sekretarza. Podówczas Krzycki jeden z pierwszych śle życzenia „staremu przyjacielowi” nietylko samemu nominatowi, ale i sprawom królewskim i Rzeczypospolitej. Jacy bowiem ludzie, takie i załatwianie spraw w ich rękach, by dalej już obecnie postępował w godnościach, przy czym wyraźnie zaznacza: „*non deero tibi pro virili mea et cum amico illo ita negotium illud tractabo*”²⁾. Jakaż odmiana w porównaniu z dawnymi obiekcjami! Ale czyż sam Krzycki mógłby mienić swym przyjacielem człowieka obarczonego tyłu ciężkimi zarzutami? Zdaje się, iż sam do tego znaczenia nie przywiązywał zbyt wiele.

¹⁾ A. T. IX. 212.

²⁾ i b. X. 383.

Raz jeszcze dobitnie zaznaczył swą sympatję ku Zambockiemu, ale już po jego zgonie. Donosi o zaszłym wypadku Tomickiemu, wyrażając swój ból i żal za zmarłym, który „*żywił obecnie dla niego cześć najwyższą i począł zarzucać owe niegodne swe zapatrywania*“¹⁾. W tej zresztą chęci tłumaczenia się pewnego, znajdujemy także potwierdzenie sądu, na innym miejscu wypowiedzianego, iż owe odbiegające od zwykłej normy poglądy i przekonania Zambockiego wielu ludzi do niego zrażały; wśród nich znalazł się pewnie i Krzycki. Bojownik starego kościoła, gromiący wszelkie nowinkarstwo, nie oszczędzał nawet swego bliskiego przyjaciela i towarzysza.

Obok sfery intelektualnej, której przedstawiciele najważniejszych poznaliśmy, istniała jeszcze inna — czysto towarzyska, może nawet ściślejszymi ze sobą węzłami związana. Nierównie mniej ciekawa, godna wzmianki, czy poznania dla pewnych rysów tak charakterystycznych dla tych czasów.

W znanym i stale spolykanym triumwiracie obok Dantyszka i Zambockiego — trzecie miejsce przypadło Mik o ł a j o w i N í p s z y c o w i²⁾, którego z tytułu wymienionej pozycji zwać krótko „*tertius*“. Ślżak z pochodzenia, dostaje się na dwór królewski i tam napewno zbliża się do Zambockiego z tytułu znajomości języka, zainteresowania się sprawami pruskimi. Obrotny, niemniej sprytny, choć charakter żaden, odbywa z polecenia królewskiego szereg legacji wymagających jednak większych uzdolnień, aniżeli posiadał. Ponadto zdaje się od początku swego zawodu publicznego pozostawał na obcych żóldach, zanim nie przeszedł na stanowisko pierwszego stałego korespondenta Albrechtowego i został protektorem książęcym przy królewskim dworze³⁾. I tak już w r. 1519 udaje się do Albrechta, wówczas jeszcze w. mistrza. Nader ważną misję ma do spełnienia w r. 1526 na Węgrzech, a mianowicie przygotować kandydaturę

1) Cricius — Tomicio. Jam credo intellexi vra rev. Dtio, mortem nostri Zambocki, quem profecto nobis sublatum ex animo doleo nam mirifice me nunc observare et suas illas dissonas opiniones destituere cooperat. Aprilis 1529. Ex arce Poltoviensi. A. T. X.

2) por. o nim A. T. VIII 209, IX. 67, 98, 99, 187, 212, 252. X. 16. XI. 326.

3) Kolankowski L. Z Archiwum Królewieckiego. Polscy Korespondenci Ks. Albrechta. 1525 — 1568. 102.

Zygmunta I po Ludwiku. Stawił się jednak na ziemi węgierskiej już wobec dokonanych faktów — wyboru Zapolii¹⁾). W następnym roku udaje się znowu do Jana Zapolii. Obok tych spraw politycznych załatwiał i inne mniej polityczne, ale bardziej lukratywne. Z ramienia słynnych Fukierów bawi na Węgrzech przez dziewięć miesięcy dla restytucji szkody w wysokości 200 tysięcy, poniesionych w kopalniach kruszców²⁾). Czy coś uzyskał nie jest wiadome, w każdym razie Fukierowie dziękowali listownie królowi „...*quod opera ejus in integrum restituti essent*“. Trudno posadzić go o bezinteresowność w takich sprawach, gdyż poza tym był zawołanym szulerem. Czytamy w jednym z listów Zambockiego do Dantyszka, iż jednej nocy zgrał się zupełnie, aż do spodni „*usque ad braccas*“; dopiero nad świtem odebrał wszystko z powrotem, a ponadto wygrał jeszcze 50 flor.³⁾). Musiał posiadać duże walory towarzyskie, kiedy cieszył się wzięciem i sympatią wymienionego grona. Z Zambockim zdaje się specjalnie bliskie łączyły go stosunki. Jak przypuszczać należy podejmuje on opiekę nad siostrzanem Polickim, który będzie spełniał u niego czynności sekretarskie, zanim z czasem nie wejdzie w rolę ajenta Albrechtowego.

Pokrewnym typem naszego dworzanina był długoletni i wierny sługa królewski Mikołaj Filipowski, którego już za czasów Aleksandrowych spotykamy jako dworzanina⁴⁾), by z czasem objął odpowiedzialny urząd burgrabiego zamku krakowskiego. Niedługo po Zambockim odszedł w zaświaty. Tak byli sobie bliscy sposobem życia, przekonaniemi, iż jeden bez drugiego nie mógł pozostać na tym padole ziemskim⁵⁾).

¹⁾ Eloquens fuit homo iste, parum sincere legationem agit, quia fovit Germanis. Legatio a Sigismundo data Nicolao Nipszic, Silesite, Aulico regio in Ungariam misso... 1526. A. T. VIII. 211. Zivierl. c. 324, 327.

²⁾ ...tantorum clientum patronum auro quodamtenus sussarcinatum esse, accepitque Stosz severinos imperiales, mortuus est priusquam ipse 100 nummos aureos annue pecuniae adeptus est. Gedani 6.VIII.1526. Zambocki — Dantisco. A. T. VII. 137. VIII. 325 — 6.

³⁾ Ręk. Czart. 247, 17.

⁴⁾ Teki Pawińskiego I. 24, 206, 220 i n.

⁵⁾ Tomicki — Sebastiano Opaleniczki. A. T. XI. 120, 124.

Ze znakomitego rodu wywodzili się trzej bracia P i l e c c y, nad którymi jakieś fatum nieszczęsne zaciążyło. S t a n i s ł a w dworzanin królewski, późniejszy starosta sanocki zginął tragicznie w r. 1523 wskutek upadku z konia¹⁾. Epitafium Krzyckiego podnosi cnoty i zalety zmarłego w kwiecie wieku²⁾. Nieszczęśliwy wypadek zniweczył nadzieje związane z dworzaninem, który rozporządzał i fortuną rodową, odznaczał się nadzwyczajnymi formami zewnętrznymi, a przykładem uczciwości świecił całemu dworowi. Niedługo podążył w jego ślady starosta lubelski J a n³⁾, związany węzłami przyjaźni z Zambockim, jak sam wyznaje. Umiera po ciężkiej chorobie zapalenia opłucnej. Pozostał przy życiu jedynie wojewoda bełzki M i k o ł a j.

Zgoła nieciekawym osobnikiem był kasztelan sądecki i starosta pilzneński J a n T a r n o w s k i z przydomkiem „gravis”, na skutek swych właściwości fizycznych i małego dowcipu. Stąd był on raczej przedmiotem zabawy i uciech, kiedy przy stole biesiadnym popisywał się swymi nikczemnymi rozmowami. Odmalował go w jednym z wierszy Dantyszek⁴⁾. Ciężko zachorzał przed samym wyjazdem na zjazd ołomuniecki w r. 1527 i niebawem podążył w zaświaty⁵⁾.

Wesołe to grono, chociaż nie podobna odmówić im także innych walorów i to wcale znacznych, uzupełniała jeszcze pleć piękna, mniej zato cnotliwa. Owe Dorotki, Prospery, Zofki — znane nam ze zrozumiałych powodów, jedynie tylko z imienia⁶⁾. A i te przekazała nam niewybredna poezja czołowego poety samego bractwa.

Z kolei przejdźmy do postaci dworu królewskiego, z którymi musiał nasz dworzanin pozostawać, jeżeli nie w stosunkach zażyłych, to w każdym razie bliskiej styczności. Ze znanej rodziny T a r ł ó w h. Topór de Szczekanowice⁷⁾ wywodził

1) Mon. Pol. Hist. III. 223.

2) Critici: Carmina... 177.

3) A. T. IX. 252.

4) ib. IX. 212.

5) ib. 192.

6) Anna, Helena, Nusca, Fausta, Margareta. Poświęca im Krzycki swe epitafia. por. Carm. na. 236 — 241. Są to pewne osoby i niewiasty realne.

7) Paprocki. Herby... 96.

się adwersarz Krzyckiego, tak niemiłosiernie przez niego zwalczany i wyśmiewany Stanisław. W gruncie rzeczy zgoda inne odnosimy wrażenie, a i sąd możemy sobie zrobić o sekretarzu królewskim, kiedy bezstronnie ocenimy jego działalność i zalety wielkie ¹⁾). W spadku niejako rodzinnym brał wymowę; wysoko kształcony, obeznany dobrze z przeszłością dziejową. Posiadał duże zalety osobiste. Miły w obejściu, przyjacielski umiał i musiał ludzi ku sobie pociągać. Strój nosił wykwintny „splendido vestitudo”. Jest archidiaconem lubelskim, poza tym kanonikiem krakowskim, ale przypadła mu kanonia najstarsza. Z tytułu sekretarstwa królewskiego mieszkał w domu kapitulnym na zamku opodal bramy wschodniej. Posiada i pewne wyrobienie polityczne, kiedy wcale udatne odbywa poselstwa. Podobno spotykały go tylko zarzuty z powodu nieodprowadzenia do kasy skarbowej daniny pieniężnej, gromadzonej przezeń jako kolektora. Poważniejszych skutków to nie miało, może nawet były owe wieści także wytworem złych języków, kiedy w r. 1537 obejmuje biskupstwo przemyskie. Opinię pozostawił skąpca, ale cecha to rodowa Tarłów. Próby literackie, specjalnie opis wierszowany wojny pruskiej dały powód, stwarzały zarzewie walki z Krzyckim, której los był z góry przesądzony na niekorzyść Tarły. W każdym razie owe agony ożywiały stosunki dworskie, dawały pole do radości, śmiechu, sarkazmu — kosztem zwyciężonego.

Dobłą pozostawił po sobie pamięć, choć w omawianych czasach z własnej woli, czy może nakazu innych w cieniu kancelarii pozostawał Stanisław G o r e c k i, późniejszy kanonik gnieźnieński i poznański, kustosz płocki. Sekretarz doskonale obeznany ze sprawami publicznymi, ceniony bardzo przez Łaskiego. Kiedy można prymas tracił swoje wpływy, i jego pupil musiał ustąpić miejsca. Chwalony przez Krzyckiego za ogrom nauki, poczucie sprawiedliwości i życie cnotliwe ²⁾). Odbijać ono niewątpliwie musiało od jego najbliższych współpracowników.

¹⁾ *Criticii A. Carmina...* 13; — 3.

²⁾ *Summam virtutem doctrinae iunxerat...*

Quam fuit constans in vita, morte probavit.

Assuetus semper non nisi recta sequi.

Inde bonis carus ib. 187, XXXII.

Jakby antytezą prawego i skromnego sługi Bożego i królewskiego — był archidiacon i oficjał poznański Jan G ó r s k i z Miłosławia. Podobno tak¹⁾ zdzierał plebanów, kary nakładając za zmyślone występki, iż za te pieniądze zbudował sobie duży dom w Poznaniu. Człowiek ogromnej tuszy, zwany pospolicie górą „montanus”. Koń silny padał pod nadmiarem jego tuszy. Ręce i palce miał powykrzywiane z urazów, jakie otrzymał w rozruchach chłopskich. Ani wymowny (jąkała), ani uczony — wprost przeciwnie ograniczony i leniwy żywił o sobie zgoła wysokie mniemanie. Ono też urabiało tę niezdrową ambicję. Pretendował o każdą stolicę biskupią, marzył nawet o urzędzie podkanclerskim, pragnąc współzawodniczyć z Tomickim i Krzyckim. Miał nawet organizować opozycję przeciw Tomickiemu za złożeniem podkanclerstwa. W końcu tak się już wszystkim uprzykrzył, nawet łagodnemu i wyrozumiałemu królowi, przez to ustawiczne natręctwo, iż musiał dwór opuścić.

Zapoznaliśmy się znów tylko przykładowo z kilku osobnikami, nie mając zamiaru podawać charakterystyki całego dworu w jego składzie osobowym. Zbiorowisko ludzi o skali różnorodnej. Ale właśnie ta różnaitość ożywiała całą gromadę; poszczególne rysy, czy różnice ileż wydobywały znamion indywidualnych w dobrym i złym znaczeniu! Do tych ostatnich niewątpliwie należał uczony fizyk królewski Leonard P i e c z y - c h o w s k i, bakałarz i magister krakowski, poza swą sztuką lekarską uprawiał z zamiłowaniem poezję i astrologię²⁾, tak wówczas modną i wziętą, zwłaszcza w rodzinie Jagiellońskiej. Zdobywa niezgorsze prebendy, jak kanonię krakowską i prepozyturę skarmirską. Na dwór królewski przybył w r. 1509, w charakterze lekarza królewskiego z uposażeniem wcale dostatnym, gdyż pobierał 200 flor. rocznie, ponadto w naturze dwie suknie aksamitną i skórzaną. Musiał pozostawać w zgoła dobrych stosunkach z Tomickim, kiedy tenże ustąpił mu kanonii wrocławskiej. Umiera niespodziewanie w r. 1517³⁾. Człowiek im-

¹⁾ C r i c i i A. Carmina... 130 i n. Noster Montanus, ille ingens nugarum acervus. A. T. V. 364.

²⁾ i b. 178. XXII.

³⁾ por. bliższe szczegóły: G i e d r o y ó F.: Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce... 602 i n.

panującej postawy, niezwykle wesoly i dowcipny, przy tym kobieciarz zawolany. Doskonale się nastrajał do grona towarzyszy Zambockiego. Sławę znów znakomitego fachowca posiadał inny lekarz nadworny, poza tym i sekretarz królewski dr. K o s t k a¹⁾ Andrzej—kustosz plocki. Jako lekarz królewski otrzymuje 100 flor., nadto w naturze ubiór aksamitny. Dzięki ogromnej praktyce zdobywa duży majątek. Jest właścicielem dóbr w ziemi plockiej. W r. 1520 król zwalnia go od powinności wystawienia przepisane go pocztu orężnego, „propter continua illius circa Regem servitia”. Umiera nagle, uczczony wierszem Krzyckiego²⁾.

Grono powyższe moglibyśmy jeszcze znacznie rozszerzyć przez dobór ludzi, związanych luźnymi stosunkami z dworem, ale zato żywymi z Zambockim. Do takich należał znakomity dobrodziej uniwersytetu krakowskiego, dziekan krakowski, kantor gnieźnieński, kustosz sandomierski, częsty poseł królewski i towarzysz Dantyszka ks. Stanisław Jan B o r e k³⁾, mąż światły, wielkoduszny, przyjaciel i zaufany Tomickiego⁴⁾. Pośredniczył w korespondencji Dantyszka z krajem, a więc i z naszym dworzaniem. Do grona swych przyjaciół zaliczał młodego Andrzeja T ę c z y ń s k i e g o, niewątpliwie syna wojewody krakowskiego. Jedzie on w orszaku Jarosława Łaskiego na wesele ks. pruskiego z córką króla duńskiego⁵⁾. Przesyła listy Zambockiego, by je przekazał Dantyszkowi.

Starym druhem i dworzaniem był Jan P r o c z e k. W tym charakterze spotykamy go już w r. 1512⁶⁾. W lat kilkanaście wystąpi, jako towarzysz hulaszczycy zabaw dworskich.

¹⁾ Cricii A. Carmina 194.

²⁾ por. Giedroyć l. c. 371. Cricii A. Carmina... 194. Obie postaci godne zajęcia się i w znaczeniu obyczajowym.

³⁾ znamienna zapiska w Album studiosorum... L 288.

⁴⁾ w żywocie cytowanym Tomickiego czytamy „...„Stanislaus Borek Decretorum Doctor. vir sagax imprimis magnoque ingenio magnaque in rebus gerendis dexteritate praeditus. Is ab ineunte aetate summo semper fuit erga Petrum Tomicium studio et observantia”. l. c. CLIX. Obszerniej o nim w znakomitym dziele B a r y c z a H. Historia Uniw... 346 i n.

⁵⁾ Andreas de Tanczin „amicus meus”. A. T. VIII. 326.

⁶⁾ i b. II. 124.

Kiedy w r. 1524 przed pamiętną wyprawą na Turka, Zambocki po hulaszczej nocy przygotował list do Dantyszka, zjawił się przed oknem na koniu, gotów do ruszenia na wroga Proczek, jeden z współkompanów ostatnich godzin i prosił o przesłanie pozdrowień legatowi a zarazem upraszał o załatwienie pewnych spraw osobistych w Rzymie¹⁾. W czasie późniejszym już się z nim nie spotykamy.

A w końcu by tylko rzucić ku wspomnieniu nazwiska: Skotnickiego, Pukarzewskiego²⁾, Pymy, Jastrzębowskiego, Fluka³⁾. I w ten sposób możaby wymienić jeszcze długi poczet dworzan, ale przekraczałoby to ramy nakreślenia jeno podłoża, na którym życie dworskie snuło się barwną i falistą wstęgą.

To też to żywe środowisko, w tym czasie dawało niezwykle wiele pola i sposobności do obserwacji. Rad korzystał z tego Zambocki, przy czym dwojakiego rodzaju motywy nim kierowały; i wrodzona ciekawość i chęć podania przyjaciółom jak najobszerniejszych informacji życia dworskiego. Podpatrywał więc ludzi, ich cechy charakterystyczne, czy słabostki, wietrzył klejące się małżeństwa, wzajemne ustosunkowania się partii dworskich i ich reprezentantów. Intryga tam zapanowała niepodzielna, korzystając w całej pełni z usługi wszechwładnej plotki. Rodziła się na podłożu niezawsze godziwego współzawodnictwa. Stąd wzajemne oskarżenia i obelgi.

A nie omijały one nawet najbardziej zasłużonych. O známym dziejopisie, historiografie królewskim i sekretarzu wspomina zjadliwy Krzycki w liście do wuja... „*M. R. de Vapovio esse pessime contentam*“⁴⁾.

Materiału obserwacyjnego na dworze było aż nadto wiele! Już w r. 1510 donosił Zambocki o zapowiadającym się małżeństwie pana na Szydłowie ze znaną z piękności i cnót zarazem — Zofią Targowicką⁵⁾.

1) Ręk. Czart. 247, 17.

2) tak dobrze znane z „Dworzanina” Górnickiego.

3) Jastrzębowski — ille — ille noster Fluk Casper (bene nominatus). Ręk. Czart. 247, l. c.

4) A. T. V. 369.

5) i b. I. 79.

Mówiono podówczas wiele o jego wyjeździe do kąpiel. W rzeczy samej nie o kąpiele szło, jak raczej sprawy serca, powszechnym było bowiem na dworze mniemanie, iż „*ex non veris balneis sequi veras nuptias*“. Przedmiotem zainteresowania szczególnego był fraucymer królowej. Umniejszało się grono niewiast¹⁾, wstępujących w stadła małżeńskie głównie z dworzaczkami. Inne oczekiwały zmiany stanu, i jak złośliwie się wyraża Zambocki... „*ad huc virginum speciem obtinent*“.

W r. 1525 dwie Włoszki, najpewniej z fraucymeru królowej, może złośliwie przezwane dziewicami apulejskimi wyszły za mąż²⁾ Jedną pojął wojewodziec rawski, drugą żarłoczny Morawiec, ponadto dwie Polki Maciejowska i imieniem tylko nazwana — Aniczka. Na kobierzec ślubny wstąpi w dniach najbliższych podstoli biskupa krakowskiego. W niespełna dwa lata później wojewodziec wileński ożenił się z Magdaleną Bonerówną, podczaszy Gószcz z Kościelecką. Podstoli królewski Tarło pojął córkę znanego nam już kasztelana Jana Tarnowskiego³⁾. Nowożeńcowi podobno przypadł więcej do gustu posąg spodziewany, jak uroda wybranej. Choć tej nie brak poślubionej. Górczej natomiast z posagiem, gdyż rozpoczął już o to swary.

Zdobyte wiadomości wysyłał coprędzej przyjaciółom ku osłodzie, Dantyszkowi—przypomnieniu ojczystych wywczasów.

Przy tej sposobności, godzi się przypomnieć, kwestię już poruszoną — t. zw. moralności dworu. Jak widzieliśmy z tylu przykładów, opartych na zdarzeniach, ocenie ludzi, pozostawiała ona bardzo wiele do życzenia. Ale w żadnym stosunku nie wiązała się z osobą królowej Bony, która rzekomo owe zepsucie wraz z otoczeniem miała sprowadzić. Na dziesięć lat przed jej przybyciem do Polski, znachodzimy oznaki daleko posuniętej demoralizacji. Na jej dworze wprost przeciwnie, surowa panuje moralność, a zawierane małżeństwa tylko jej silnym potwierdzeniem. Nawet wrogie królowej źródła nigdy nie śmiały zaczepić tej strony życia.

¹⁾ Ręk. Czart. 247. 33.

²⁾ A. T. IX. 251.

Tak upływało życie na dworze krakowskim, zajęcia i obowiązki dawały wiele, ale związane grono umiało wlewać nawet w trudy codzienne wiele humoru i wesołości. Nie sztucznie urabianej, ale wrodzonej, naturalnej. Dobór ludzi, których poznaliśmy, odgrywał niepoślednią rolę. Umilano sobie żywot zebrańmi; wcale one częste, zawsze złączone z biesiadą, która i przez noce długie się przeciągała. Tam dowcip, satyra zapanaowały niepodzielnie. Okraszano je pełnymi kielichami pijąc zdrowie nieobecnych¹⁾, przede wszystkim przemilego kompana Dantyszka. Nadto musiał Zambocki, w duże zalety towarzyskie wyposażony, utrzymywać bliższe stosunki ze sferami wielmożów, szlachty pewnie i mieszczaństwa, które przecież w stolicy posiadało piękną i starą tradycję patrycjatu. Kraków, jako stałe miejsce zamieszkania, dawał i pewne wygody. Gorzej już było z rozjazdami. A było ich tak wiele i to zwyczajnie w gronie liczniejszym. Już samo pomieszczenie nastroczało wiele trudności. W Wilnie np. w r. 1528, z powodu równoczesnego zjazdu posłów ciężko było o gospodę²⁾. U samych dworzan zapanaowała bieda i niedostatek, wskutek niewypłaty żołdu. Z nabyciem żywności dla ludzi, paszy dla koni nie szło tak łatwo. Szczęściem, iż wrócił z własnej wioski zaopatrzonej w gotowiznę, uzyskaną ze sprzedaży wołów roboczych przez poczciwego wujka. Przybywa do Wilna z pojawieniem się pierwszej jaskółki i powiewem zefiru, a więc w miesiącu maju. Do dawnego wrócił kieratu, w którym już lat tyle obracał — jak się wyraża — kamień młyński bez nadziei zdobycia odpowiednich owoców. Może nawet nie z własnej woli oddalał się z zacisznej wioski mazowieckiej, jak raczej pod grozą kar surowych, przede wszystkim obciążenia żołdu, jak i nawet wydalenia z dworu, na mocy pamietnego edyktu radomskiego. Nie mogło go nęcić chyba skromne wynagrodzenie i to wypłacane w znikomej postaci monety świdnickiej (jak wiadomo małowartościowej). Ale zato, jakby na ironię, wisiała nad nim groźba „zakazu ognia i wody w razie nieprzybycia na Litwę”.

Nawet drogę powrotną do stolicy litewskiej umiał obrotny dworzanin wyzyskać dla zdobycia tak ważnych dla siebie

¹⁾ A. T. IX. 212.

²⁾ a b. X. 276 — 7.

nowości z szerokiego świata. A mianowicie zetknął się z powracającym orszakiem poselskim moskiewskim z Rzymu¹⁾. W roku uprzednim przejeżdżali przez Kraków, udając się do wiecznego miasta dla powitania papieża. Za czym kryły się, jak wiadomo, i bardziej sekretne posunięcia natury dyplomatycznej, które niestety zbyt serio i poważnie potraktowały czynniki kurii rzymskiej, mimo poczynionych zastrzeżeń i przestróg, zwłaszcza ze strony polskiej. Zaskoczyły ich pamiętne wypadki roku 1527. Wedle ich relacji, papież po złożeniu okupu w wysokości 200 tysięcy złotych, uzyskał wolność i przeniósł się do dobrze umocnionej miejscowości Orvieto. Posłuchanie u papieża utrzymane w ramach bardzo skromnych, tak bardzo odbiegających od ceremoniału, obowiązującego w Rzymie. Nie dopuszczono ich, jak innych prawowiernych wyznawców Rzymu, do ucałowania stopy papieskiej, lecz bez zgoła żadnych wyniosłych słów oddali zlecenia książęce, po czym po kilku dniach opuścili Włochy. Zgodnie zapewne z otrzymanymi zleceniami zaangażowali mistrzów włoskich, którzy razem z nimi jądą do Moskwy. Wśród zwerbowanych znajdował się także i Hiszpan, rodem z Kantabrii, t. j. Hiszpanii Tarrakońskiej, który przebywał i walczył także we Włoszech i Francji. Zatem człowiek znający świat. W czasie drogi, a zwłaszcza na postojach i odpoczynkach prowadził Zambocki długie rozmowy z tak egzotycznymi gośćmi i faktycznie wiele potrafił się od nich wywiedzieć. Razem przybyli do Wilna, tam pozostali kilka dni, aby koniom przemęczonym tak uciążliwą drogą dać konieczny odpoczynek. Po czym ruszyli w dalszą drogę do Moskwy. Zdobycie ciekawe relacje nieomieszkał Zambocki przesłać Albrechtowi²⁾.

I tutaj spełnia swoje zwyczajne posługi dworzańskie przy królu, chodzi, jak widzieliśmy, na posiedzenia sądu, zagości na obrady senatu³⁾, kiedy przyszła tam wiadomość o napadzie Inflant. Zainteresuje się uchwalonym na sejmie podat-

1) Byli to najpewniej Eremej Trusov i Sarap Lodyg'n. wysłani do Rzymu, dla zwerbowania tam artystów i rzemieślników. Por. Ueberberger H. l. c. 213.

2) Jan Zambocki do Albrechta, Wilno 22.V.1528. Królewiec. Herz. Brief Arch. B. 2.

3) Ita heri regiam Mtem narrantem audivi. A. T. X. 346.

kiem zw. serepczina. Zbiera wiadomości polityczne od postów Albrechta Dr. Fischera i Kunheima, to znowu dowiaduje się od pana starosty kamienieckiego o cofaniu się Turków ruszających na Węgry. Nie ujdą jego obserwacji stosunki wewnętrzne litewskie, w których niepodzielnym panem jest Gasztold, mimo rosnącej przeciw niemu opozycji. Słusznej, czy nie, tego rozstrzygać nie chce i nie może. Sam jednak wojewoda, niby skała marpejska siedzi i tkwi niewzruszenie na swej godności. Jak w Koronie tak i tutaj rzeczy publiczne nieciekawe, gdyż siła ciężkości przeniosła się na intrygi, kalumnie pozakulisowe. Pracy ma nadmiar, tym więcej, iż ciągle go odwołują do różnych czynności. Nawet korespondencję musi załatwić wczesnym rankiem¹⁾. Dobra kompania trzyma się w zgodnym zespole „*my wszyscy hul-taje, ilu nas tu jest — zdrowi*”. Umileniem będzie także udział w polowaniu królewskim latem r. 1522²⁾. Już tydzień trwają łowy i pewnie następny przeciągną. O zamiłowaniach Zambockiego w tej dziedzinie nie umiemy nic powiedzieć.

Ale zwolna cały ten zespół ludzi począł się także przerzedzać. Ubywali jeden za drugim niemal w tym samym czasie. Może nie fatum jakieś nad wszystkimi nimi zawisło, ale najpewniej i równość wieku, jednaki tryb życia, tak bardzo przekraczający normy zwyczajne, odprowadzał po kolei w zaświaty. W r. 1527 odeszli najpierw Skotnicki i Pymo, za nimi podążył Tarnowski³⁾, może pozostający w luźnym tylko związku wódz diecezji płockiej Rafał Leszczyński, by ustąpić miejsca Krzyckiemu. W roku następnym ubywa wódz hulaków Koszyrski⁴⁾. W r. 1529 zamyka ten żałosny pochód sam Zambocki.

Nie ze wszystkimi jednak danym było utrzymywać tak przyjazne stosunki, przeciwnie czytamy w źródle, którego wagi i znaczenia kwestjonować nie podobna, iż... „*non erat aulicis gratus propter mores diversos et propter paradoxa a communi hominum sensu discrepantia*”, składały się na to różne jego zapatrywania i przekonania, dalej zwyczajne. Odbiegały one od zwykłej

¹⁾ tumultuanter et avocantis me rebus, quas si praetermitterem, famemes et inedia patianda. A. T. X. 146.

²⁾ ib. VI. 108.

³⁾ ib. IX. 212.

⁴⁾ ib. X. 152. Contributus roster nudius tertius Varschoviae vita functus est.

miary i normy. Piętno oryginalności nie zawsze było osądzone jako cecha dodatnia, raczej — przeciwnie.

Wykładnikiem tych naprzężonych stosunków — to zatarg z towarzyszem dworskiej służby Andrzejem Zakrzewskim.

Tegoż Zakrzewskiego spotykamy już w r. 1505 na dworze królewskim w charakterze dworzanina ¹⁾, więc współcześnie z Zambockim. W trzy lata później, najpewniej wyjeżdża do Turcji, już jako notariusz ²⁾, w charakterze wysłańca, w kwestii zresztą drobniejszej, zwolnienia poddanych królewskich, pobranych jako jeńców w okresie rozejmu. Z powodów nam bliżej nieznanych zarzucił Zambockiemu wcale ciężkie przewinienia: więc sprzyjanie herezji, niskie pochodzenie i kradzież. Musiał obrażony na nie zareagować i to w formie silnej. Po wcale długich perypetiach, jakie ciągnęły się przez dwa lata zdecydowano, iż formą załatwienia może być pojedynek. Tak stanęła kwestia już w r. 1516, uzyskując zgodę królewską. Z orężem w rękę miał dochodzić i bronić swego honoru tak ciężko dotknięty dworzanin. Zapewne w poczuciu swej niewinności, zwraca się o pomoc do szeregu wielmożów. Orędownictwo Tomickiego miał zapewnione; nawet tak dalece, iż nie ograniczył się do roli tylko biernej, przeciwnie czynnie zadokumentował mu sympatię i chęć dopomożenia swemu familiantowi. Zwraca się bowiem do jednego z najwybitniejszych dostojników, starosty generalnego Wielkopolski, kasztelana poznańskiego Łukasza z Górki z prośbą, by i on w razie potrzeby niósł swą radę doświadczoną, niesłusznie, jego zdaniem, obwinionemu ³⁾; może całym przewinieniem był tylko język swarliwy znanego warchoła. Sedno sprawy najtrafniej ujął zatem ksiądz podkanclerzy. Dopiero z początkiem r. 1518 przyszło do zbrojnego starcia. Ten „*singulare certamen*“ był zdarzeniem niecodziennym. Zapisaly go annaly⁴⁾ i rachunki miejskie, forma hymnu i pieśni przekazała go potomności.

¹⁾ T. P. I. 159.

²⁾ A. T. I. 48, 76 — 7.

³⁾ A. T. IV. 85 — 6. Petrus Tomicki — Lucae de Gorke.

⁴⁾ Epital. equi *tas m. coloris occisi sub Joanne Zamoczki in duello, qui Cracoviae in Circo Maximo Rege spectante duello cum Andrea Zakrzewski conflictit. Ambo Regis aulici erant, equum vero Tartari comederunt. Ręk. Bibl. Jagiel. 2390, 630. wiersz sam drukowany — Cricii A. Carmina... 246, XIV.*

Z przeciwległej strony ratusza stanęli naprzeciw siebie konno przeciwnicy, wobec licznie zgromadzonych tłumów, wśród których znajdował się sam król Jegomość ¹⁾, dalej poseł cesarski Zygmunt Herberstein. W drodze powrotnej z Moskwy zatrzymał się w Krakowie i pragnął współuczestniczyć w pojedynku dobrego znajomego; wreszcie moc dostojników i wielmożów. Bój był szczególnie zacięty. Kiedy padł koń Zambockiego i dzida się złamała, dopiero krótkie miecze rozstrzygnęły walkę. Zwycięzcą pozostał Zambocki, ciężko raniąc przeciwnika. Osłoda Zakrzewskiemu były jeno wymowne słowa pieśni Krzyckiego ²⁾. Po ukończonych zapasach władze municypalne skorzystały ze sposobności, by godnie uczcić monarchę, wręczając mu wspinały złożony dzban „*eximii laboris*” wielowartościowy, kiedy rachunki zapisały nań wydatek 108 flor. ³⁾.

Dzięki Dantyszkowi, zapewne świadkowi naocznemu, wieść o tym pojedynku wyszła daleko poza krańce kraju. W „*Soteria*”...⁴⁾ poświęconym Zygm. Herbersteinowi wita on powracającego posła z dzikiej krainy, przeciwstawiając mu miłość i sympatię, jaką darzy go ziemia polska — znajdujemy wcale pięknie ujęty opis walki Zambockiego. Wiemy, czym był tego rodzaju utwór w owych czasach, jak chętnie przechodził on z rąk do

¹⁾ Duellum cum Andrea Zakrzewski, rege spectante confligit. Rę k. O s s o l. 158, 108.

²⁾ O Janie i Andrzeju przyjaciółach.

Gdy o Andrzeju chorym zwątpili doktorzy,
To Jan ani na chwilę wątpić im nie każe.
Jeśli nie medyk, skąd ta o zdrowiu nadzieja?
Bo wie, że z pragnień jego los nigdy nie ziszcza.

³⁾ Acta hist. VIII. z. 2. Prawa, przywileje i statuta... Krakowa. 959. Registrum rationis expositorum.

⁴⁾ Cum Rege orator, cum quo spectacula nuper
Vidisti parilis, varia sub sorte, duelli,
In quo Sambocius, virtute animatus, honorem,
Et vitam adseruit, praestanti pectore, et ore
Intrepido: pedes amisso iam sonipede, clarum
Egisse facinus, si non ablata fuisset
E medio hasta: tamen parvo mucrone sat actum est.

Ad Sigismundum I. B. ab Herberstein Equ. Aur. et Maxymiani I. Caes. Legatum de reversione eius a Moscic Soteria... Dantisci I. Poemata. l. c. 39 — 40.

rąk, zawadził o niejednen dwór zagraniczny, ze względu na osobę autora. Przypomną to naszemu dworzaninowi i potwierdzą legaci przybywający ze świata.

Tak naprzykład w Madrycie, w czasie pobytu Dantyszka na przyjęciu u możnego protektora w. mistrza krzyż., w obecności szeregu dostojników, wśród których znajdował się również i syn naturalny ces. Maksymiliana — Jerzy opowiadano o pojedynku Zambockiego ¹⁾. Wieść o nim dotarła aż do Valleleti drogą poczty.

Nie tylko zwycięstwo orężne było udziałem Zambockiego, ale także i faktyczne, jak mu to przypomni w lat 10 później, już zaprzyjaźniony Krzycki: *quemadmodum in duello, et causis fo-sensibus... superes* ²⁾. A poza tym godne uwagi, jak długo w pamięci ludzkiej trwała wiadomość o tym pojedynku.

Epilogu stosunku z Zakrzewskim nie znamy. W czasie pobytu wileńskiego w r. 1528 wspomni Zambocki o przyjacielu na dworze Zakrzewskim, czy mowa tu o dawnym adwersarzu — stwierdzić niepodobna ³⁾.

¹⁾ Ex Madrillia XVI. Marcii. Dantiscus — Sigismundo Regi A. T. VII. 189.

²⁾ ib. X. 383.

³⁾ amicus meus dnus Zakrzewski. ib. X. 253.

VIII

ŚWIATŁA I CIENIE ŻYCIA DWORSKIEGO

W rozjazdach po Koronie i Litwie. — Życie towarzyskie. — „Bracia i siostry”. — Postać i rola Korybuta Koszyrskiego. — Złe wpływy Krzyckiego. — Odgłosy Poggia. — Obrazki swawoli dworskiej. — Objawy demoralizacji. — Nowinkarstwo religijne. — Środki zaradcze.

Wszyscy bez wyjątku przedstawiciele dynastii jagiellońskiej, znali doskonale podległe swemu władztwu dzierżawy państwowe¹⁾. Ciągłe wyjazdy królewskie były związane integralnie z wykonywaniem władzy monarszej, przy bezpośrednim zetknięciu się ze społeczeństwem. Zasadzie tej hołdował także i Zygmunt I. Z obowiązku, w ślady królewskie wstępował i jego dwór. Towarzyszył on na wyprawy wojenne, obrady sejmowe, roki sądowe²⁾ zarówno w Koronie jak i Litwie, nie opuszczał swego pana i na wyprawach łowieckich. W okresie prawie dwudziestu lat, nie podając bynajmniej nawet zarysu itinerarium królewskiego, możemy stwierdzić niemal coroczne wyjazdy. Mamy na myśli i wymieniamy te, w których znajdował się i nasz dworzanin. W r. 1510 bawi przy królu w Krakowie, kiedy oręduje sprawom Tomickiego³⁾, w dwa lata później rozkaz królewski zaleca dworzanom ruszyć naprzeciw wroga. W r. 1514 bawi w stolicy litewskiej, po czym przez kilka lat zdaje się nie opuszczać zamku krakowskiego, z wyjątkiem chyba krótkotrwałych

¹⁾ por. doskonale i wnikliwe uwagi w studium Kolankowskiego L. Sylweta Jagiellonów 12.

²⁾ A. T. II 69.

i bliskich wyjazdów. Za to lata 1520 i następny bawią w pruskiej potrzebie— w Toruniu. Tam też dochodzi ta szczęsna wiadomość, która radością i weselem napelni nie tylko serce ojcowskie, ale i bezwątpienia całego dworu — o narodzinach oczekiwanego następcy rodu, władzy i sławy. W r. 1522 już sam wyjeżdża Zambocki do Kowna. W dwa lata później, jak poznaliśmy, rusza król na zagrożone przez najazd turecko-tatarski kresy, wprzód dworzan wysławszy osobnym rozkazaniem. W r. 1525 towarzyszy znowuż królowi do Gdańska, jak sam wyraźnie zaznaczy... „*cum nos Gdani instaurandae fidei operam navavimus*”. Orszak identyfikował interesy królewskie czy państwowe z udziałem własnym. Dworzanin w takim razie uważał się za współtowarzysza w każdoczesnym wysiłku. Wreszcie na dłuższy okres — powodowany i niemocą królewską — do Wilna. Tamże — nie w stolicy Korony — zakończył żywot — wierny dworzanin.

Poznawanie kraju i ludzi było pierwszym i głównym następstwem tak częstej zmiany miejsca. Dla dworzanina było to sprawą bardzo ważną. I wiele sukcesów, czy przedsięwzięć Zambockiego łatwiej możemy zrozumieć, ocenić krąg jego zainteresowań, kiedy je rozpatrzemy z perspektywy, nie tylko stolicy królestwa, ale i innych środowisk. Do tego dołącza się jeszcze czasowe wyjazdy do wioski rodzinnej. Stałym miejscem pobytu był Kraków. Jeżeli chodzi o pojęcie dworu, jego organizację, a przede wszystkim atmosferę życia codziennego, towarzyskiego — nie mówiąc już o zawodzie „dworzańskim” jako takim — badać i ocenić je możemy w ramach stałej sadyby królewskiej. Znaczenie dworu królewskiego jest powszechnie znane i uznane. Zwłaszcza w epoce zygmuntońskiej. Podnosiła już nauka jego walory: szkoła mężów stanu i polityków, ognisko życia towarzyskiego, akademii obyczajów, mody i kultury. Zespół ludzi, rodził naturalną emulację i to w kierunku wszechstronnym. W pojęciu bowiem dworzanina tkwiła, po myśli obowiązujących kanonów, wszechstronność. Skupiała ona cechy i znamiona rozliczne. Z drugiej jednak strony nie podobna było unikać i złych instynktów ambicji niezdrowej na podkładzie materialnym urastającej. Wzajemne odnośnienia się ludzi raczej kroczyły drogą zawiści, aniżeli wyrozumienia i miłości. Tam się rodziły oszczerstwa, pa-

¹⁾ i b. A. T. IX. 211.

²⁾ VII. 56 — 7. IX. 212. 251, 320.

szkliwe. I te strony ujemne, siłą kontrastu, prawem zwyczaju tak bardzo przeważały nad dobrymi. Ale niepodobna ich pominąć, gdyż i one dorzucają niejedną szczegół ważki do całości obrazu. Życie towarzyskie, widoczne w zebraniach, ucztach, zabawach, jeżeli na samym dworze zlokalizować się nie da, to jednak przez skład osobowy najściślej z nim się wiązało. A poza tym dwór tyle nastroczał sposobności do wyżycia się. Bliskość fraucymeru, jakżeż ułatwiała wszelkie schadzki. „Panie wesole” odpowiednio strojne, już wówczas mile widziane przy biesiadach. Swoboda konieczna, tak łatwo i szybko, w rozwiązałość się przerażała.

Co więcej nawet, owe epizodyczne zebrania przybrały formę pewnego stowarzyszenia i organizacji. Zespół hulaszczych kobiet i mężczyzn stworzył przepisy i prawa, które nawet nazwano „*lex cuspidæa*” Termin wiele mówiący, który od razu każe się domyślać, w jakim kierunku szły owe poczynania, tak bardzo odbiegając od norm cnoty, przyzwoitości. Mężczyźni zwali się „*braćmi*”, kobiety „*siostrami*”. Między sobą już bez żenady zwali się „*opilcy i oźralcy*”. Pewna wzmianka o tym wy-daje się konieczną, tym więcej, iż filarami tej kompanii, obok Krzyckiego, Dantyszka, Nipszyca i twórcy samego Koszyskiego, był także i Zambocki. Pierwszą wiadomość znajdujemy w liście młodego wówczas prałata Krzyckiego do wuja Tomickiego, kiedy wyznaje, iż pisze elegie i epitafia „*sororibus et fratribus ne honore suo post cineres et virtutum præmiis fraudentur*”¹⁾. Tradycja przez długi czas się utrzymująca, mieniła Koszyskiego głową „*bractwa*”. Dla pewnego usprawiedliwienia część wierszy Krzyckiego, najbardziej wyuzdanych, przypisywano już współcześnie temuż Koszyskiemu. Usiłowana obrona, czy chęć usunięcia zarzutów z sławnego niebawem pisarza i infułata, nie wytrzymuje jednak próby. Cień zapomnienia, czasem celowego niedomówienia, pokrywa postać wodza hulaków i rozpustników. A tymczasem jako postać obyczajowa, w złym nawet tego słowa znaczeniu, godna naprawdę wydobyć na światło dzienne. Miał on pochodzić z ziemi sochaczowskiej, obdarzony niezwykle szeroką skalą uzdolnień. Wielu uważało go za fenomen. Łatwość wierszowania o zakroju satyrycznym i ironicznym. Jego wiersze

¹⁾ Cricii A. Carmina... 236. 2.

okolicznościowe razem zebrane musiałyby urósć do wielkich foliałów. Złotym humorem umiał zabawiać całe towarzystwa. Dowcip jego rozweselał jedynie, nigdy nie naruszał, ani obrażał. Dobry muzyk, śpiewak przy gitarze, który już takimi akcesoriami umiał pociągać ludzi. Miał być uczonym filozofem, znawcą sztuki lekarskiej. Stąd sąd jego tak bardzo był w radzie ceniony. W rozstrzyganiu sporów prawy i mądry. Lubiany przez króla i jego otoczenie. Ale nad tymi wszystkimi zaletami, które go wynosiły nad poziom otoczenia — górowały inne przywary, jakie przegłuszyły tamte wszystkie. Był zawołanym kosterą, pijakiem i rozpustnikiem. Tyle możemy z okrucich wspomnień nam dostępnych wydobyć, (a opierają się one wyłącznie na źródłach literackich, poezjach Krzyckiego¹⁾, więc nader stronniczych), iż młodość miał bardzo burzliwą, zamykającą się wyłącznie w kręgu znanych już nam delicii. Na starość ożenił się. Szczęścia jednakże w stadle małżeńskim nie znalazł; wprowadziło w dom jego gniewy i swary, zwady i niezgody, strąciło w przepaść nieuleczalnej choroby. Skoro przedwczesna siwizna skroń jego zaczęła pokrywać, nikły owe przynęty, jakie mu tyłu jednały przyjaciół, a jeszcze więcej wielbicielów. Schodził z tego padołu, nadmiernego używania żywota, żalowany przez Krzyckiego, który mu tak straszną pozostawił opinię i niesławę, niedługo przed Zambockim w r. 1528 w Warszawie. Stwierdzał jednak dostojny już biskup płocki, iż... „*cujus mors magnam mihi partem solacii mei in his regionibus abstulit*“. Naprawdę opłakiwała go zacna kopania, owo nieciekawe towarzystwo, które mimo śmierci przewodnika nie chciało, czy nie umiało zejść z drogi występku — znaczonej jego zaleceniami.

Ale właściwie nadawał ton, raczej posiew już krańcowej demoralizacji rzucał sam „egregius poeta“ — K r z y c k i. A czynił to z tytułu swej pozycji, kultury umysłowej, zdolności literackich — no i wpływów rodzinnych. Raz trzeba śmiało spojrzeć prawdzie w oczy i stwierdzić, jak smutną rolę w zakresie obyczajowym odegrał, niestety wysoki dostojnik kościelny. Krańcowy cynizm, brak zupełny charakteru, wyuzdanie nie liczące się z żadnymi skrupułami, choć w wielu razach okrywane nieskala-

¹⁾ De Coributo Koszyrski ejusque sodalitate. Cricii A. Carmina... 229 — 236.

na purpurą świętoszka — oto ciekawe rysy tego rozdwojenia. Charakterystyczne ono dla samej epoki i ludzi tych czasów. Ustawicznie oburza się na panujące zepsucie¹⁾, dla innych nie ma litosierdzia, szkaluje i zohydza wszystkich wokoło. Pod tym względem nikt mu nie dorównał, on wszystkich przewyższył. Ale właściwie owe wszystkie, tak ciężkie gravamina winien skierować pod adresem własnej osoby. On, który świecił tak złym, nikczemnym przykładem—pierwszy winien był zamilczeć. Cytatem na tak surowy, ale zasłużony osąd, niechaj będzie jego własna twórczość literacka, przede wszystkim owe *Carmina amatoria*²⁾). Niestety bardziej szczegółowe analizowanie tych utworów, chociażby dla kryteriów naukowych, musiałoby przekroczyć granice ustalonej moralności. Dla ścisłości stwierdzić się godzi, iż wszystkie, ubocznie zresztą, nakreślone przejawy nie były oryginalnym tworem polskiego podłoża. Swojszczyzny tam nie należy doszukiwać się żadną miarą. Wpływ to prądów obcych, przede wszystkim włoskich, z którymi wielu towarzyszy mogło się zapoznać w ich ojczyźnie. Niewątpliwie wzorowała się nasza literatura piękna na owych „bugiale”, które sam ich twórca, Poggio Bracciolini określił, jako „mendaciorum veluti officina”³⁾). Zarówno jego facecje były aż nadto dobrze znane w Polsce, dowodem egzemplarze, nieznannej proveniencji, w bibliotece Jagiellońskiej dochowane⁴⁾, jakoteż i tryb życia na dworze papieskim. Tyloletni i zasłużony sekretarz papieski był twórcą zaufanego towarzystwa literatów i ludzi pióra. W godzinach wieczornych, po ukończonej pracy dziennej, w odległej części pałacu watykańskiego zbierała się wesoła gromada na owe słynne posiedzenia⁵⁾, gdzie przy okrasie trunków, dawano folgę radości i bezceremonialnej krytyce, wyśmiewaniu wszystkich świętości z papieżem na czele. Owe anegdoty poruszają

¹⁾ A. T. VII, 302; X, 340.

²⁾ Hołdował różnym rodzajom i formom miłości np. *De spe sua... Carmina...* l. c. XXVIII. p. 216. *Ad Dantiscum de amore suo...* XXX p. 217. § t. d.

³⁾ Voigt G.: *Die Wiederbelebung des classischen Alterthums*. II, 7 i n.

⁴⁾ Wisłocki W. *Incunabula typographica...* 390.

⁵⁾ Morawski K. *Czasy Zygmuntowskie*. 48.

różne kwestie i epizody, nie licząc się zgoła z żadną moralnością. Im więcej tam sprośności, tym bardziej ponętne. I wychodziły one z pod pióra ludzi, którzy tak krótki czas przedtem układali uroczyste bulle i breve. Krzycki i jego współtowarzysze pozostawali pod niewątpliwym wpływem włoskim. O ile jednak stara kultura i wielka tradycja umiały nakładać pewne formy, czy nawet wędzidła tworum literackim — włoskim, łagodzić ich sens, tonować wyrażenia — inaczej u nas.

Porywczą naturą polską, wylewy bezpośredniej szczerości, nie umiały powstrzymać popędów temperamentu, nadmiaru uczucia erotycznego. Nawet wysoka pozycja w hierarchii kościelnej nie zdolna była tego dokonać¹⁾. Ale co gorsza, iż powyższe przejawy nie ograniczyły się tylko do teoretycznych wypowiedzi, ale rozlewną i ponętą strugą szły na dwór cały. By służyć kilku przykładami, dla ilustracji i potwierdzenia naszej tezy. Pokojowy Krzyckiego, jako sekretarza królewskiego, piękny młodzian Ożarowski miał stosunek miłosny z żoną szewca krakowskiego. To dało *assumpt* do wiersza pod znamienym tytułem: *Ad laudem adolescentis cuiusdam*²⁾... Znów inny obrazek swawoli dworskiej. W r. 1522 bawił Zygmunt na sejmie walnym w Grodnie w okresie *Quadragesimae*. Dworzanin królewski, a młodzian dorodny, Andrzej Górka, syn Łukasza kasztelana poznańskiego i starosty generalnego wielkopolskiego zapalał miłością do żony starosty grcdzińskiego Jerzego Radziwiłła — Barbary Kolanka z Pódhajec Wolskiej — matki sławnej później Barbary. Niewiasta piękna mniej cnotliwa, zdaniem współczesnych miała trucizną jednać sobie miłośników. Młodzieniec zwierzył się ze swych utrapień krewniakowi Krzyckiemu. Kiedy go żadną miarą uspokoić nie mógł, ułożył pieśń dla młodziana³⁾, którą śpiewacy na dworze śpiewali. Sens: mimo

¹⁾ Czasy dworzańskie, miłosnych zachodów wspomina Krzycki w liście do Dantyszka po nominacji jego na biskupstwo chełmińskie w r. 1530... „Ego me cum spondeo et addico VRD. in hoc pontificali ordine et officio, qui olim eram in iuventutis nostrae amoribus, poematibus et consuetudine suacissima”. *Cricij A. Carmina*... 217 i n.

²⁾ *ib.* 219, XXXIV. uw. i.

³⁾ *Iam sum sollicitus, iam res ago semper in aula,
Otia devitans, me tamen urit amor.*

ib. 213, XXIV. n i.

różnych sposobów, prac i odmian górę bierze.... refren się powtórzaający: ...*me tamen urit amor...*

Na dworze królewskim żyła pamięć pierwszej miłości Zygmuntovej — Katarzyny Telniczanki, wydanej za Kościeleckiego. Na stare lata podobno sztukami czarodziejskimi pragnęła zyskać względy Tomickiego i Szydłowieckiego, sieci także zapuszczała i na Krzyckiego¹⁾. Stąd wiersz... „In vetulam hircis-santem“ pełen ordynarnych, grubiańskich wyzwisk pod adresem, w każdym razie, matki biskupa wileńskiego, niebawem poznańskiego. Ten brak skrupułów, bardzo znamieny dla epoki, zapatrywań na moralność publiczną.

Nie brakło tam jednak i szlachetniejszych porywów. Do takich należały owe walki i agony literackie²⁾, chociaż i tam pewne poważne możemy poczynić zastrzeżenia. Najbardziej znanymi były spory Krzyckiego z poetą francuskim Anianem, specjalnie przez Łaskich sprowadzonym, lub kanonikiem Stanisławem Tarłą. Ich odgłosy dochodziły na dwór królewski³⁾, stąd i one tutaj przykładowo winny być zarejestrowane.

Jak widzimy zatem nastrój swobody, co więcej swawoli, niepodzielnie zapanowały na owych zebraniach, przeradzając się później w gorsze jeszcze stadia. Bywali tam i Dantyszek, jak długo bawił na dworze, zagaszczał bezwąt্পienia i Siculus. Szczególnie utkwily głęboko w pamięci Dantyszkowi, kiedy ich wspomnieniami żył i pocieszał się na długoletnim swym wygnaniu w Hiszpanii, z obczyzny słał ciągle pozdrowienia towarzysom zabaw. Najwdzięczniejszym terenem był, jak wspomniano, naturalnie Kraków; stolica i pod tym względem dawała duże walory. Na czas zatem pobytu dworzan przypadaly owe zebrania i schadzki, okraszane raz po raz wypróżnianymi kielichami, wznoszeniem zdrowia nieobecnych towarzyszy, zwłaszcza Dantyszka. Nazwa, jaką sami uczestnicy sobie nadali „*bibones et comedones*“ najlepiej może określi poziom i nastrój tych za-

¹⁾ *Cricii Carmina...* 218, XXXIII.

²⁾ *Morański K. Czasy Zygmuntovskie.* 49.

³⁾ *mense Julio misit mibi dnus Chojenski carmina, quaedam sparsa in aula adversus epigramma meum de Cymba. Krzycki do Tomickiego w r. 1528. Cricii A. Carmina...* 156.

baw wcale niewybrednych. Śmiechy, żarty swawole mniej lub więcej udatne, oto ich treść. Dowcipnisiem w dobrym znaczeniu był sam Zambocki, którego przypowieść o skąpcu notuje nam Górnicki w Dworzaninie, podobnie jak do potomności tą samą drogą i przekazem przeszły udane „żarty, abo kunsztowne po-lugi“ „...„które człowieka zprzodku nakarmią strachu, a potem się wszystko w śmiech a krotochwilę obróci, jako wzajem Skotnicki Lula z Pukarzewskim, zacni dworzanie króla starego uczynili sobie...“ Lata całe płynęło tak życie wesołe naszym dworzanom, czuli się dobrze w tym środowisku, zażywając w całej pełni rozkoszy „frumur deliciis nostris cracoviensibus“... A nad tym wszystkim unosił się duch beztroski, nie krępowany żadną myślą o przyszłość najbliższą. Zasadę starożytnych „pereat, qui crastina curat“ przyjęto dosłownie. Wcieliło w czyn z całą konsekwencją. I znowu rys czasu znamieny. Bez dochodzenia głębszych wpływów, powtórzyć jeno należy pogląd, iż pokolenie to wiązało myśl swą w terażniejszości, w ciasnym kole własnego grona¹⁾. Badanie i analiza wszelkich przejawów umysłowych i obyczajowych w tych czasach na poważne napotyka trudności, wobec zupełnego braku źródeł. Nasi kronikarze stroną polityczną zajęci, literatura piękna wiele nam dorzuci szczegółów jedynie do wypadków i postaci owoczesnych, tym cenniejszy przekaz Deciusza, podobien owemu, wielkiego swego poprzednika, Długosza z r. 1466, pod r. 1517 zapisany. Jakże odbija on wyraziście od kwitnącego na pozór stanu Rzeczypospolitej. I pokój dokoła, sprawy wewnętrzne ułożone, przygotowania do powtórnych zasług królewskich. A współczesny tym zdarzeniom świadek, patrzący okiem krytycznym, zgoła coś odmiennego twierdzi. Kłonią się ku upadkowi losy Rzeczypospolitej, zło niewidzialne wciska się w jej trzewia, niosąc klęskę za sobą. A widoczne ono już w tyłu przejawach, zbrodnie się szerzą niekarane, cnota i zasługi nie mogą liczyć na uznanie i nagrodę, swawola, nierząd rośnie, potężnieje. A zatem zupełny upadek moralny, zatrała dawnych wartości, czyż dziwna, iż mimo pozorów „...splendidissima specie... in praeceps cuncta ruere coeperunt“²⁾. A zatem złowieszcze już

¹⁾ Morawski K. Czasy Zygmuntowskie. 70, 79.

²⁾ Decius. l. c. 123.

głosy Kasandry, może przesadzone, może przedwcześnie zapowiadane przez zbyt rozżalonego, duchem niewiary, pesymizmu opanowanego kronikarza, któremu ten stan rzeczy łączy serdeczne wyciska, z duszy dobywa westchnienia głębokie (...ad usque lacrimas haec ingemiscens adscribo...). Otóż ludzie wymienieni, to pokolenie, na którym zaciążyły rysy i znamiona tego przełomu smutnego. Winę rozdzielić należy na ludzi i na czasy same.

Z biegiem i lat rozwojem w te same koła wcisnęło się jeszcze i nowinkarstwo, pogarszając istniejący stan rzeczy; wprowadzone nowe czynniki, rozluźniają dotychczasowe obroże życia, pojęcie wolności zmieniało się w nakaz swawoli i bezkarności. Złe się już działo na dworze królewskim, zbyt widoczne było zgorzenie w tych omawianych kołach się ujawniające, wprost wyuzdanie nastąpiło słowa i pióra ¹⁾). Nie było już świętości, ani autorytetu, nawet osoba królewska, dotąd wciąż powszechną i niepodzielną otaczana, stanie się przedmiotem ataku i wyszydzania w znanym pamflecie biskupa Miedzylewskiego, nie mówiąc już o innych osobistościach ²⁾). Nie uszanuje powagi urzędu pióro przygodnego poety, czy pismaka. Na ucztach biesiadnych toczą się rozmowy nieprzyzwoite, częstokroć tematy obracają się około zagadnień religijnych. Co najgorsza, iż nierzadko biorą tam udział purpuraci, i stąd największe idzie zgorzenie na zewnątrz, w szeregi poddanych, jeśli dwór takim świeci przykładem. Krzycki bolejąc nad tym, postanowił przeciwdziałać złemu. Przedstawił obszernie wszystko królowi, domagając się surowych środków i nakazów. Istotnie takowe się ujawniły, w czym dużą pomoc okazał pan sandomierski. Pod grozą kar, jakie nie mogły być umniejszone, ani darowane, dalej natych-

¹⁾ Jak obrazowo się wyraża Zambocki: „Quin potius defalcent, detrucent, mutilent, resecent, vel totum emulcent isti ipsi, qui in nos fecerunt curiae videlicet vitae et necis in acie linguae portant potestatem”. A. T. VI, 22.

²⁾ „...neminem ex ordine nostro pontificali et senatorio non turpissimis probris apud homines et compotores suos affecit, neque ab ipsa etiam Mte regia temperavit, in quam olim et Vilnae turpissimum libellum famosum conficta manu scripserat et sermonibus saepissime diffamavit, ne plura commemorem, eaque omnia impune, unde jam reliqui fatui passim dominos infamandi audaciam sumpserunt, et quandam tyrannidem sibi maledicentia usurparunt.

Cricius — Tomicio. A. T. X. 340.

miastowego oddalenia z dworu, „ediceret omnibus de religione silentium...” Za czym marszałek dworu zebrał wszystkich dworzan i oznajmił im zarządzenia królewskie. Inicjatorzy żywili niepełne nadzieje, iż wodze nałożone swawolnemu żywiowskiemu, uczynią ich bardziej powściągliwymi w tego rodzaju ekscesach ¹⁾).

Życie jednak, jego prądy, porzeby — wzięły górę nad tymi wszystkimi środkami, wszak w wielu wypadkach chodziło tutaj o wspomnianą już zasadę, a nie tylko proste formy, które łatwiej było nagiąć do zmiany, jak pierwsze unicestwić.

W latach bowiem następnych spotykamy się dalej z tymi przejawami na dworze królewskim. Duch czasu więcej okazał mocy, jak obrońcy dawnego porządku rzeczy, tym bardziej, iż siła w wielu wypadkach płynęła nie z głębi przekonań, ale tylko z nakazu urzędu.

¹⁾ Cricius — Tomicio. Cracoviae XV Juli 1525. A. T. VII. 302.

IX

CHARAKTERYSTYKA CZŁOWIEKA NOWOCZESNEGO

Wygląd zewnętrzny. — Zdolności, wykształcenie klasyczne. — Znamiona człowieka nowocześnie: uczuciowość, pesymizm, wiara w fatalizm; wyrobienie polityczne. — Znajomość spraw wewnętrznych litewskich. — Sąd królewski w r. 1528. — Trafna ocena stosunków. — Godność osobista. — Bezinteresowność. — Stosunek do reformacji. — Wady. — Człowiek epoki przełomowej.

Nie mamy zamiaru wtłaczać w już urobione formy, czy ramy naszego dworzanina. Przeciwnie drogą analizy jego czynów i słów, wydobyć co bardziej charakterystyczne znamiona. A dotyczyć one będą zarówno strony zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Wszak czasy omawiane, to już i w Polsce era, kiedy wzrosło zainteresowanie i ciekawość poznania ludzkiego wnętrza, jego charakteru, temperamentu, wszelakich pasji. W ścisłej łączności z tym pozostają uzewnętrznienia tych stanów w formie monologów, rozważań i listów. Zwłaszcza te ostatnie były tak przyjęte i ulubione. Z fragmentów źródłowych postaramy się wydobyć różnice, czy podobieństwa lub rysy zbieżne, do osobistości współczesnych, czy czasów samych. Z tym pozostaje w łączności wpływ epoki i otoczenia. Jakie pierwiastki były już jego własnością niezaprzeczalną, jako wynik silnej indywidualności, a co wyniósł z ogólnego podłoża. Rozporządzamy jego własnymi wypowiedziami, opiniami współczesnych, przekazami potomnych. Zaczniemy od strony zewnętrznej! Wygląd, charakteryzacja, strój zmienny były niewątpliwie już oznaką pewnego indywidualizmu¹⁾.

¹⁾ Burckhardt J. Die Cultur der Renaissance in Italien VIII. Aufl. I. 142. 330. XVI.

Już sam wygląd wyróżniał wybitnie naszego dworzanina od reszty współtowarzyszy i tłumu dworskiego. Po powrocie do kraju czas dłuższy nosił strój turecki. Wschodnim zwyczajem golił brodę, krótki jeno, ledwie dostrzegalny zostawiając wąs na górnej wardze. Z biegiem czasu przybrał się znowu na wzór niemiecki. Ogolił wąsy, jedynie na podgardlu zostawiał zarost¹⁾. Te znamiona w tym wypadku były wyrazem nieprzeciętnych także właściwości umysłu i serca.

Wrodzone zdolności posiadał duże, zasób inteligencji ponad miarę przeciętną. Powiększył je niewątpliwie i uzupełnił wykształceniem. Gdzie je czerpał, niewiadomo — najpewniej jako samouk. Oczytanie — jak zobaczymy — posiadał duże. Już Krzycki, choć złośliwie, wspominał, iż... „*libros volvit*”. Szeroka znajomość świata, dzięki przejściom życiowym. Poznał Turcję, kraje tatarskie, południową Słowiańszczyznę, niewątpliwie i Węgry. Władał językami: łacińskim, niemieckim i wschodnimi. Górski, surowy sędzia aż do niesprawiedliwości — stwierdzał „*satis in litteris humanioribus doctus erat*”. Sprawdzian doskonały i wierny dostarczają nam jego listy. Stylistą jest doskonałym, operuje niezwykle bogatym zasobem słów w sposób barwny, obrazowy i żywy, nieraz z fantazją i rozmachem²⁾. Jego słownictwo proweniencji najlepszej, gdyż bogatej literatury klasycznej. Przy każdej sposobności tak chętnie ją cytuje, okrasza bieg myśli ujęty w słowa. By przytoczyć przykładów kilka! Kiedy mędrkując czasem, stwierdzi, iż kolei losów niepodobna zmienić, powoła się na mowę Jowisza do bogów z pierwszej księgi *Odysei*³⁾. Życzenia złożone Tomickiemu z okazji promocji na biskupstwo przemyskie, okraśli pięknym

¹⁾ *Iste Zambocki captus erat in proelio per Tartaros in Russia et Turcis venditus; dicebatur religionem christianam abnegasse et circumcisionem suscepisse et plures annos illic permansisse. Inde in Poloniam fugiens se applicavit. Abrasa barba solam lanuginem in labro superiori more Turcorum intonsam ferebat, temporis successu deposito vestitu Turcico ac lanugine vestitum Germanicum induit; abstrasisque labris reliquam barbae sub mento versus guttur intonsam ferebat more Germanico. Erat satis litteratus, ut epistolae eius testantur. Causas egi interdum profanas sed parum feliciter. Lutheranismum probavit et ob id Cricius ei adversus fuit. (A. M.). A. Cricii. Carmina. 122.*

²⁾ *volanti calamo adscribam. A. T. VII. 321.*

³⁾ *i b. I. 79.*

zwrotem o nagrodzie należnej za położone zasługi, powtarzając za poetą „...hoc erat alma parens, quod me per tela, per ignes eripis”¹⁾). Z tej znajomości wzorów klasycznych wypływają często stosowne porównania, jak owo o pośle morawskim Janie Bersteinie. Kiedy przemawiał do króla zdało się „...Demos thenem tonantem diceres...”, a wespół ze swoim towarzyszem Dobiaszem Czernohorskim, postawą i wzrostem przywodzili na pamięć Achillesa i Hektora²⁾). Kiedy zanieś skargę do Tomickiego na swój los nieszczęsny, jako wynik perypetii pamiętnych z r. 1525, to zaznaczy, iż Junona nawet nie była tak okrutną w narzucaniu swej woli Herkulesowi³⁾, jak jego przeciwnicy. Sposób ujmowania myśli prowadził do dużej, jak się rzekło, obrazowości w podawaniu pewnych terminów: więc pokój w r. 1527 ze strony tureckiej określony w powiedzeniu „...Turcus templum Jani hanc aestatem totam occlusit...”⁴⁾), wiek długi określi pięknym powiedzeniem: „Nestoris aevum durabit”⁵⁾).

Wpływy klasyczne urabiały nie tylko formę zewnętrzną — samego wypowiedzenia się, owszem sięgały głębiej, aż do zapamiętania i pewnych zasad starożytnych. To, co później określimy, mianem pewnej sztuki życiowej, nurtem swym sięgało przebogatej skarbnicy klasycznej kultury. Ona dawała mu często odpowiedź na nasuwające się zagadnienia i zawile sprawy państwowe, czy życiowe, kołła smutki i zwątpienia. Kiedy splot najróżnorodniejszych wydarzeń, nierzadko klęsk, niepowodzeń—wprowadzały zamieszanie, to znów uczucie niepewności w umyśle pokolenia współczesnego, on myślą sięgał do błogich czasów w ob-

1) A. T. III. 29.

2) i b. VII. 32.

3) i b. VII. 336.

4) i b. VII. 321.

5) i b. VII. 171. w liście do Dantyszka: „Quod ad res nostras attinet, tu ipse etiam ultra Oceanum et Orcadas, nemine scribente, conjicere potes. 17 Augusti 1522. i b. VI. 108.

kiedy w r. 1524 wszyscy dworzanie mają ruszyć na potrzebę wojenną... „sacerdotes tui Thraicis in longis vestibis ad supplicationes peragentes manebunt domi”. W innym miejscu znów ironicznie tak się wyrazi... „Cantat avis quivis et non sum propheta, nec filius prophetae”. Zambecki do Dantyszka X Junii 1524. Ręk. Czart. 247, 17.

razie Platońskiej Rzeczypospolitej i tam czerpał moc spokoju i zadowolenia, okraszonego ironią i złośliwym zacięciem¹⁾. To znowu wspominając o swym oddaniu się Rzeczypospolitej, za której ozdobę i chwałę uważał Tomickiego i o jego zdrowie modlił się, już nie imieniem własnym, ale całej Rzeczypospolitej nie chciał upodobnić się do owego głodnego niewolnika plautyjskiego, który w swej trosce o państwo, słusznie na śmiech się naraża²⁾. Kiedy wreszcie dopiął długo oczekiwaną i pożądaną godności sekretarza królewskiego, zwraca się do swego orędownika, by on mistrz znamienity jego skromnemu urzędowi, jako materii surowej, nieobrobionej, nadał poloru, blasku i formy, jak ongiś mistrz Fidiasz słynnej Minerwie³⁾. Kultura klasyczna z jednej strony, niewątpliwy wpływ światopoglądu ludzi Odrodzenia — wprowadziły Zambockiego w obrazowe przedstawienie swych myśli i wrażeń. Umiał — jak wspomnieliśmy, oblekać je w formę piękną, wykwintną, niemal skończoną⁴⁾, operować dużą skalą porównań. Kiedy przekazuje podkanclerzowi nowiny z dworu królewskiego w Wilnie w r. 1528 (napewno jeszcze przed chorobą królewską) zadowoli ciekawość biskupa stanem zdrowia i zachowania rodziny królewskiej w słowach: „*Dii nostri, rex et regina et pueri valent, vigentque corporibus...*”⁵⁾. Sam się mieni Trazonem, kiedy przez wszystkich opuszczony, własną zadowolić się musi pochwałą, choć czuje śmieszność takiego postępowania. Innym razem porównuje się do skały marpejskiej, kiedy jeden niewzruszony przeciwstawić się musi atakom nieprzyjawnego mu otoczenia⁶⁾. Z dużą dozą ironii kreśli

1) A. T. VII. 56.

2) i b. VI. 22.

3) i b. X. 253.

4) przykład barwnego, żywego stylu, jaki cechuje wszystkie listy Zambockiego. „*Post servitutis commendationes, salutes felicitates prosperitates sexcentasque reliquas blandientis et assentantis vulgi nugas, quibus velim nolim mihi utendum est, cum sim ipse ultima vulgi pars*”. 6.II.1522. A. T. VI. 21. lub w innym miejscu: „*Proinde mihi e dignitate et condicione R. D. videtur fore, ut hoc ignotum pelagus et insuetum apud nos iter... tandem prima ingrediatur et daret operam*”. i b. VII. 171.

5) i b. X. 276—7.

6) i b. VII. 322.

rzekomo wysokie i wpływowe swe stanowisko, zarazem krąg wpływów i podobien jest wówczas do żaby ezopowej ¹⁾). Rzecz całkiem naturalna i zrozumiała, iż ten proceder porównania dla silniejszego podkreślenia, czy wywołania pożądanego efektu, grzeszył widoczną, a może nawet celową przesadą. Na określenie np. lekarzy wzywanych w czasie swojej choroby, przypomina mistrzów tej sztuki w osobach: Galena, jeszcze wcześniejszych Aviceny i Razesa ²⁾). W tym zakresie przyjmował treść i formę wskazań humanistycznych, operował nimi niezgorzej. Widzieliśmy, jak listy jego przyjmowane były przez znawcę tej miary, co Dantyszek. A bardzo wysokie wymagania pod tym względem podnosił surowy Tomicki, a co jeszcze ważniejsze — bezwzględny zbieracz aktów publicznych — Stanisław Górski. Stawia go przecież na równi z wielkim już mistrzem słowa — Krzyckim, w charakterystycznym powiedzeniu... „*ambo enim boni scriptores fuerunt*“. I pod tym względem nasz dworzanin odpowiadał wcale wysokim wymogom, jakie dawały urobione teorie dworzanstwa zachodniego i polskiego... „*Zasię poety wszystkie, oratory i historyjki z pilnością wielką trzeba, żeby przeczcil i zwertował, aby mógł wiedzieć, co się w którym dzieje i świadom był każdego miejsca. Niechaj z głowy umie pisać list cudny, rzecz poważną*“... Ma być bowiem dworzanin... „*przez poly uczonym... in litteris, które humaniores zowią... nietylko laciński i grecki język chce aby umiał ale i inne... niechaj rozumie*“. Mimowoli odnosi się wrażenie, o czym zresztą później, jak gdyby autor pisał słowa powyższe wpatrzony w postać naszego dworzanina, później sekretarza. Czynił on zadość wszystkim wymogom. I umiejętność pisania listów i znajomość języków i autorów klasycznych: Ezopa, Homera, Horacego, Lukrecjusza, Marcjalisa, Platona, Wergiliusza...

Żył i działał Zambocki w czasach dokonywującego się wielkiego przełomu umysłowego i kulturalnego. W epoce, pełnej napięcia, nieznaney dotąd energii i rozwoju sił ludzkich. Wystąpiły wartości zgoła nowe, nie było jedynie zgrania i ujednostajnienia tych wszystkich elementów. Pęd nowych czynników nie obrał stałych łożysk, lecz rozlewną falą się rozpraszal na

¹⁾ A. T. VII. 160.

²⁾ i b.: VII. 187.

różne strony, zanim ją czas nie ujął w karby. Ludzie wprawdzie patrzą w przyszłość, ale nie ujętą żadnymi granicami. Tak chętnie przyjmuje nowe myśli, zwłaszcza poglądy racjonalistyczne, uniezależnione od scholastyki, odmienne, czy niezgodne z pojęciami kościoła, co więcej rodzi się nawet niechęć już wyraźna do autorytetów, chociażby najwyższych. Jedne cechy ludzkie urastają do rozmiarów niewspółmiernych z innymi, nie dopuszczając do umiaru i spokoju. Spróbujemy wydobyć co bardziej nam wpadające. Zwłaszcza te, które pozostawiły ślad wyraźny w fragmentach źródeł.

Jest on tak często nieporadnym w życiu codziennym, zwłaszcza praktycznym. Nieporadność zdaje się niemal graniczyć z niemocą czynu. Za wiele nieraz filozofowania, ironii, ostrza satyry — za mało oportunistów. A właśnie życie tego najczęściej wymagało. Z dużej dozy uczucia wypływa — pesymizm, który miał uzasadnienie w samej karierze życiowej. Jakże powolna ona była i ciężka. Im dalej w lata — tym silniej on występował. Może pewien przełom stanowił r. 1525, jako następstwo przebytej ciężkiej choroby¹⁾. Przez 10 miesięcy, po pamiętnej wyprawie na Turka, przywiązała ona człowieka tak żywego, jakim był Zambocki, do łoża boleści²⁾, w każdym razie uniemożliwiła mu opuszczanie domostwa. Przechodził okres życia dla niego może najsmutniejszy. Cierpienia fizyczne rodziły gorszą jeszcze depresję duchową. Do tego dołączały się inne jeszcze przykrości. Stracił dawną swoją kwaterę, odnosimy wrażenie, jakoby siłą czy podstępem pozbawiono go pomieszczenia. Żołd, którym z wielką trudnością i staraniem pokrywał swoją biedę, — jak poznaliśmy — umniejszono mu do połowy. Wszystkie te ciosy przypisuje on ludzkiej nienawiści³⁾. Chyba po tylu upokorzeniach winna się była już nasycić!

Przy wrodzonej skłonności do poddawania się przeciwnościom losu, rósł pesymizm, jako wykwit już wyraźnego fatalizmu. Pojawiają się wówczas myśli, horoskopy najczarniejsze.

¹⁾ Ego tametsi propter fedidatem aegritudinis, qua labore ipse miseratione egeo... A. T. VII, 170.

²⁾ Ego me usque in hesternum diem, continui domi, censentibus medicis... ob imbecillitatem corporis, quam ex diuturna aegritudine contraxi, vix hec exarari potui. i b. VII, 187.

³⁾ Cracoviae 23 Novemb. 1525. i b.: VII. 336.

Rodzi się obawa, by wskutek nadwreżonego zdrowia, czy innej wady nie utracił zajęcia dworskiego i nie stał się „impetiginosum mancipium”. W takich właśnie chwilach przywiązanie do dworu, do służby — na co zresztą tak często sarkał i narzekał, występowało z całą siłą. Dochodził, jak sam wyznaje, do takiego stanu, jakiego nie przeżywał od zarania młodości. Zawsze najwięcej się go obawiał. I w chwilach takich czarnych myśli i zwątpień zastanawia się nad kresem życia. Same cierpienia mogą mu zgon sprowadzić, ale w pojęciu własnym na inny, nie tak marny los zasłużył, — przynajmniej z orężem zginąć na polu walki (Może Mars sławetny duszę w falach rzeki zatopi). Tak górne, nawet mocno przesadne (zbyt wyniosłe cnoty rycerskie nie były jego udziałem) marzenia utrwała w słowach listu do przyjaciela słanych. Ale niebawem przychodzi refleksja, otrzeźwienie. Czyż jest tak naiwnym, może głupim, czy szalonym, by się losom i przeznaczeniu oprzeć? Chyba nie! wbrew jego woli one go porwą i pociągną. Zatem w tych ciężkich terminach, przywołując na pamięć zasłyszane wskazania, zdobyć się godzi na cierpliwość — stawić czoła przeciwnościom¹⁾. Z podzięką Bogu za wszystko powtarzał maksymę cierpiących: *Deus dedit, dnus abstulit...* I nieraz jeszcze przyjdą takie momenty. Powarzał z dużą dozą rezygnacji, poddania się... „*permittenda sunt vela ventis*“... oczekiwał zmiany na lepsze! Oto drugie oblicze człowieka, który zgół innymi żył zasadami, chrześcijańskie poddanie się odmieniał na pychę żywota. Czy w tym wypadku nie-szczęśny i smutny los usuwał i niweczył tę pewność siebie, czy może osoba Tomickiego, któremu przedkładał swe bóle i troski, kazała tak piękne głosić słowa pokory — rozstrzygnąć trudno. W każdym razie tego rodzaju przeciwieństwa spotykamy w ówczesnych ludziach. Nie stanowią one nawet specjalnych wyjątków. Poczucie smutku, niewiary potęgowało się z biegiem lat²⁾. Wiek narzucał także i swe ciężkie prawa. To wszystko osłabiało, zdawałoby się odporne, do życia się rwące dziedziny ducha i myśli.

¹⁾ A. T. VII. 171.

²⁾ Godzi się jednak podnieść, iż swymi żalami nie chce zaprztać umysły ludzkie, kiedy powiada: „*Quibus generibus morborum affligar, queri et vociferari, minime duxi opere pretium. Quid juvat, molestum esse hominibus?*” i b. VII. 171.

Składały się na to i inne czynniki, integralnie tkwiące w samym charakterze Zambockiego, związane z przebiegiem jego życia i służby. Posiadał on bezsprzecznie... „*wielkie a przednie dary przyrodzone*“. Szedł „*...bitym a prawym gościńcem*“ w przekonaniu swym najgłębszym własnymi siłami i zdolnościami pragnął wyorać swą bruzdę życiową. Uzasadnionym ambicjom, opartym na zdolnościach, pracy, przywiązaniu, nie odpowiadały wyniki. Tak ciężko posuwała się jego kariera dworska, przez długie lata uwięziona w skromnej godności „*aulicus regius*“, zapewne dodawały jej siły, znaczenia—i osobiste stosunki, ale to tylko przypadek. Ileż muzułu i pracy kosztował. nie mniej skromny tytuł sekretarza, choć w przyjaźni pozostawał z potężnym podkanclerzym. Potrzeba było całej misternej gry dyplomatycznej, aż interwencji posła cesarskiego.

W takich wypadkach płynął po fali burzliwej, jednak zbyt daleko ponieść się nie dawał. W pewnym momencie zatrzymywał się już niewzruszony. Ścięła go znów zawiść ludzka, jakkolwiek nie było powodu zazdrości. Z uczuciem goryczy skarżył się „*...„mnie miałem, że mię kochają, oni nienawidzili, aczkolwiek nie niema takiego we mnie, za co mię nienawidzić winni*“¹⁾), albo innym razem, już przytoczone „*...„ani Juno dla Herkulesa nie była tak niełaskawą w obarczaniu go trudami i dolegliwościami, jak dla mnie właśnie są ci, których ja nigdy nawet w najbardziej błahej sprawie nie obraziłem*...“²⁾). Mimo wszystko zdobywał się na spokój, przywołując na pamięć „*...„mala mens, malus animus*“... Wspomnienia literackie, słowa pisma św. jak owe o ziarnku gorczycy³⁾ — nieść mu musiały ulgę i pociechę.

Kiedy przeciwności zanadto mu już dokuczyły, a znaczna ich część płynęła z niezdrowych stosunków dworskich, uciekał do wioski rodzinnej „*...„ad villulam meam Szombok*“, tam zakopywał się, do myszy polnej podobien, która się w swej kryjówce zakopie i bez troski pędzi czas. Nikt mu już nie stawiał przeszkód, unikał wielkich przykrości, spędzał tam najspokojniejsze

1) A. T. VII. 322.

2) i b. VII. 330.

3) Ego illud oro et rogo, ut granum illud sinapis, quod iam plus anno terrae... comendavi, jam tandem si non in culmin crescat, saltem radicem extendere vel pullulare incipiat, priusquam e vita nigrem. Cracoviae XXVIII. Jan. 1525. i b. VII. 171.

czasy. A miało to miejsce w latach 1520, 1522, 1528. Jednak i tam w razie potrzeby umiały osoby zainteresowane go wynaleść. W r. 1522 gościł u siebie gdańszczan, powracających z dworu¹⁾. Przenocował ich i ugościł, jak zwyczaj ziemiański każe. Odjechali, wychwalając łaskę biskupa Tomickiego. Powodem przyjazdu była niewątpliwie chęć uzyskania poparcia ich spraw przez Zambockiego, zaufanego podkanclerzego. Nie podobna jednak wysnuwać jakichkolwiek wniosków, niekorzystnie o Zambockim świadczących. Nie informowałyby chyba o tych szczegółach swego protektora.

Rozkazy wyższe ukrócały zwyczajnie dni beztroskiego pobytu.

Czasem świat, ludzie i stosunki dworskie tak już dawały się we znaki, iż poważnie podsuwały mu myśli opuszczenia dworu²⁾ — powrotu do zawodu i pracy ziemiańskiej³⁾, ale szybko je zarzucał. Były bowiem tylko wytworem chwilowego nastroju⁴⁾, a nie głębszego przekonania.

Zambocki zbyt już się przywiązał i zżył ze swoim zawodem, świadom był tych wszystkich walorów, jakie on mu dawał.

Częste nawet odgrążania się szybko wyjaśniały. Wszak słusznie czytamy w Dworzaninie ..., „*Owa dworzanin jest w tej mierze jako ów ptaszek, który się w głodnym kraju wylęgnie, bo choćby się, indziej zaleciawszy, mógł mieć lepiej, jednak miejsca nie odmienia, a trwa tam, gdzie się urodził*”⁴⁾. Sprawdzian tego pięknego powiedzenia znajdujemy doskonały i w Zambockim.

1) A. T. VI. 21.

2) Nam constitui in angulum me confere, cum primum liceurit, ne diutius ineptiens ut senescens equus peccem ad extremum ridendus ...chyba ze:.. fatum inevitabile... gdzieindziej rzuci. 17.VIII.1524 i b. VII.56.

3) ...restat, ut me in aliquem locum abdam (quod etiam facere dudum constitueram) ubi inglorius reliquam aevi transigam. Cracoviae XXIII Novembris 1525. i b. VII, 336.

...ego interea in illo me veteri proposito agri colendi persto cupioque secedere hinc, modo sine dedecore possem. 17 Augusti 1522. l. c. VI, 108.

4) sed vereor adventare tempus, cum devoratis nummullis, quom olim defraudans genium-corraseram ego confusionem omni Babylone confusionem frustra vociferabor. i b. 56.

Zagadnieniami politycznymi zajmował się wcale żywo, z tytułu swego stanowiska, zajęć w kancelarii królewskiej. I to w zakresie wcale szerokim. Jakkolwiek nie posiadał mocy decyzji, to jednak naświetlenie szeregu spraw, czy to w składanych relacjach, koncytowaniu korespondencji publicznej — było jego dobrym prawem. Stąd płynęło wyrobienie polityczne, umiejętność odpowiedniej orientacji. A z góry zaznaczyć należy, iż nie była ona zbyt łatwa. Składały się na to rozliczne powody 1) zawiłość w stosunkach dyplomatycznych Polski i krajów ościennych, w której i cięższe głowy przestawały się nieraz orientować, 2) brak stałych wytycznych w tejże sztuce, 3) brak należytych kierowników, którzyby podwładny sobie personel kancelaryjny umieli szkolić. A pamiętać należy, iż dyplomacja, słusznie nazwana „*grą świata*“ urastała do wielkiej finezji, znacznej umiejętności, prawdziwego „*działa sztuki*“. Wzorem i przykładom zachodnim winna była sprostać i Polska. Zambocki nie umiał i nie mógł częstokroć stanąć na wysokości zadania. Źle się orientował w sporze Jana Zapolii i Ferdynanda, nie przypuszczając myśli o wojnie, nawet założył się o 10 zł.¹⁾, tak pewny był swej koncepcji. Przegrał naturalnie z kretesem! Podobnie bardzo osobistymi przekonaniem kierował się w antagonyzmie papieża i Karola V²⁾. Zgoła dobrze orientuje się w sprawach wschodnich³⁾, zwłaszcza tatarskich, gdyż te były już jego domeną, jak widzieliśmy. Częstokroć spełniają się jego horoskopy, zwyczajnie na realnych budowane przesłankach, doskonałych wiadomościach, przyjmowanych z dużym krytycyzmem.

Ileokroć nie potrafi zdobyć się na ocenę prawdziwą, lub do niej zbliżoną, określa bardzo oportunistycznie swe stanowisko: „*sed neque mea refert*“... lub „*sed in neutram partem quicquam pronuntio*“⁴⁾. Inaczej ma się sprawa ze stosunkami wewnętrznymi Korony i Litwy⁵⁾, tak dobrze sobie znany!

¹⁾ A. T. IX, 212, 213.

²⁾ i b. IX, 252.

³⁾ i b. VII, 321. VIII, 327.

⁴⁾ Ego rem ita se habere ex captivis Tartaris didici, sum enim ad facile credendum ad reprehensionem difficilis i b. IX, 212. por i b. VII, 56. VIII, 326 X, 253, 346.

⁵⁾ i b. X, 346, 453.

Doskonale a nader trzeźwo, z pewnym połotem i wnikliwością charakteryzuje on stosunki na Litwie ¹⁾, a opiera swój sąd na przyjrzeniu się im bezpośrednio. W czasie dłuższego, nawet kilkumiesięcznego pobytu z dworem w Wilnie, niejedno mógł i umiał zauważyć; wiele spraw dla innych nieprzystępnych — dochodziło w ten sposób do jego wiadomości. Ocenę wypowiedzianą mógł oprzeć na kryterium porównawczym z innymi prowincjami Rzeczypospolitej, czy nawet krajami ościennymi. Osąd zatem jego nader trafny, formowany przez człowieka, który i wiele widział i posiadał sztukę umiejętnego patrzenia. Do stosunków Litwy tak bardzo opłakanych, a które budziły trwogę króla i obawę czynników rządzących, zastosował on zdanie, wygłoszone ongiś przez Maksymiliana, iż „jedna prowincja o grosz nie jest lepszą od drugiej, każda ma swe dobre i złe właściwości“. Na Litwie ogólnie podnoszą wszyscy krzyk i gwałt, iż nie ma porządku, ale iluż zwłaszcza wielmożów, w tym braku ładu i karności nie tylko rządzi, ale triumfuje. Iluż to biada nad złym wymiarem sprawiedliwości, nad jej zaniedbaniem, a jak wielu ten stan rzeczy pomaga. Asumpt do wygłaszania tego rodzaju poglądów dał mu sąd królewski nad wojewodą witebskim Janem Sapiehą. Posłuchajmy jego słów, jako świadka naocznego, który przebywając w orszaku królewskim, pozostawił nam nader cenny opis tej sceny rodzajowej, jedyny w swym rodzaju. Jakżesz smutny a zarazem prawdziwy! ..., *Kiedy niedawno teraz, gdyż 23 maja, po skończonym wedle zwyczaju nabożeństwie — wrzaski, krzyki, nikczemne zawożenia (nazywają je tutaj sądami) — rozpoczęły się pod przewodnictwem króla. Biskup kamieniecki (Miedzylewski) chory na ciele (przyniesiono go na sąd, jak ongiś biskupa ostrzychomskiego Tomasza), lecz umysłem i głosem silny, począł obwiniać wojewodę witebskiego, cztery mu zarzuciwszy zbrodnie, z których najmniejsza stryczkiem i hakiem winna być ukarana. Tak wielką jest swoboda oskarżenia, jak u żadnego z narodów, iż zbrodnia obrażonego majestatu wydaje się najłżejszą. Pierwszą była zdrada stanu, dalszymi: świętokradztwo wzgl.*

¹⁾ Potwierdzą taki stan rzeczy, jak i słuszność poglądów Zambociego — późniejsi pisarze polityczni, jak Górnicki (Rozmowa Polaka z Włochem o Wolności), Wolan (De libertate politica), wypowiedzenia się Rotunda.

bezbożność i zarzut obrażonego majestatu. Te zdawały się być tylko przygrywką, do dalszego postępowania, albowiem przyjaciel mój, Zakrzewski, który stał obok biskupa trzymał w ręku zwój wielki i pełny (z tytu także zapisany) zbrodni i nie jeszcze z tego spisu nie ogłosił. Na te zarzuty, kiedy Sapieha pokrótce odpowiedział, resztę czasu aż do obiadu zużyto na rozważania w nieobecności stron... cała czynność jest tak przedłużaną i odkładaną z dnia na dzień, iż dotychczas nie ma się żadnej wiadomości¹⁾. Tymczasem przyjaciele obu stron czynnie działają w kierunku pokoju i zgody, w obawie by ta iskra nie wywołała jakiegoś pożaru. Przy biskupie stoi Gasztold i reszta stronnictwa, przy Sapieżu ks. Konstanty ze swoimi zwolennikami, do rady wzywa się znawców prawa. Niektórzy podejrzewają, iż biskupa przeciwna partia podbechtala do oskarżenia, sam natomiast biskup zaklina się na majestat boski, ziemię, niebo i neptunowe morze, iż jedynie tylko wzgląd na sprawiedliwość i dobro Rzeczypospolitej kierował jego oskarżeniem...“

Splot zawitych spraw, zarzutów, podejrzeń mógł zdeorientować nawet najbardziej wyrobionego polityka. Tym bardziej, iż prawda w cieniu głęboko się kryjąca, zgoła inne, a jakże przyziemne i materialne wskazywała powody, już nie swarów, ale nieomal pożogi domowej. Adwersarze spór w istocie zaczęli z powodu zyskowej karczmy plebana w Witebsku, któremu wikariusz wojewody zakazał sprzedaży „vini sublemati alias gorzałki“²⁾). Niemal pełny miesiąc trwał ten proceder, jakby na ironię przybierający formę wymiaru sprawiedliwości. Utartym zwyczajem uśmierzyli ją i wygładzili zupełnie sędziowie³⁾). A do sprawy zasadniczej ileż to dołączało się akcesoriów, które nawet u tak liberalnego Zambockiego wywoływać musiały uczucia i słowa oburzenia, na brak uszanowania dla majestatu królewskiego. Potwierdza się dawna maksyma, iż w Polsce sędzia ma być ślepy i niemy t. zn. nie wolno mu badać prawdy. — Obowiązywało to tym bardziej na Litwie, kiedy

¹⁾ Interim usque in diem hodiernam praeter innumeras querellas, calumnias clamores et quidvis potius, quam iudicia effectum est hic nihil, audivi aliquoties regem ipsum ea se molestia affici queritantem. A. T. X. 276.

²⁾ i b. X. 253—4.

³⁾ i b. X. 276.

własnymi oczyma, z podziwem niekłamanym, obserwował Sa-
piehę, w trakcie przewodu sądowego, pod brzemieniem tyłu cięż-
kich zarzutów, siedzącego w czasie obiadu tuż przy królu¹⁾.
Specjalnie to musiało razić dworzanina, zapatrzonego w god-
ność i powagę majestatu królewskiego. Tego rodzaju obserwacje
mogły upoważniać Zambockiego do snucia odpowiednich wnio-
sków, którym niepodobna odmówić tężwości, trafności i nale-
życie urobionej wnikliwości. Na Litwie, jak zresztą na całym
świecie, w tym układzie stosunków bogaci rządzą, biedni przy-
mierają z głodu. Warstwie średniej pozostał przywilej szemra-
nia i burzenia się. Czasami wolno jej zdobyć się także na uczu-
cie zazdrości w stosunku do bogatszych i potężniejszych.

A cała ta sprawa, czy nawet epizod, w porównaniu z cało-
kształtem spraw państwowych, nie mniej znamienna, choć po-
zornie nawet drobna — ileż wprowadzała goryczy, żalu i potę-
pienia w niesamowitą atmosferę stosunków litewskich, kładąc
na nie ponure cienie bezrządu.

Pewne rysy charakteru, o których mówiliśmy, wymagają
jeszcze uzupełnienia. Ambicje jego wygórowane nieraz pój-
dą na karb właściwej mu przesady, a która także w znacz-
nej swej części jest wynikiem samej epoki. W głębi ducha, mi-
mo wszystkie zastrzeżenia tylokrotnie podnoszone, był ze swe-
go losu zadowolony, rzecz naturalna, iż nie uchylał się od osią-
gnięcia lepszego (*ego quidem contentus sum hac sorte neque
tamen abnuerem meliorem, si offeretur*)²⁾. Co specjalnie godne
podniesienia, to duża doza krytycyzmu w stosunku do siebie
samego, zabarwiona, jak wszystko odpowiednim zacięciem iro-
nicznym³⁾. Pomimo wcale silnych stosunków na dworze, stwier-
dza zupełnie szczerze i otwarcie, iż wszystkie drogi dla zdoby-
cia pewnych i poważnych wiadomości są czasami dla niego zam-

¹⁾ A. T. X. 254.

²⁾ *Ego interim, volo nolo contentus esse cogor sorte mea, quae sors
qualis est, sentit nisi oculus meus.* i b. IX, 251. por. X, 453.

³⁾ pisze do Tomickiego r. 1528 w poczuciu skromności, ale z dużą
dozą ironii i goryczy.. *a me nihil scribi potest, quae me veluti bonae Deae
sacra profanare nefas est.* i b. X, 253. *de pelle crocea non laboro, cum non
sit, modo rubram habeam...* i b. I. 66.

knięte¹⁾, stoją mu jedynie otworem, te, któredy dowiedzieć się można zwyczajnych plotek²⁾). Innym razem skarży się, iż tak mało daje się wiary jego informacjom w czasie owej wyprawy na Tatara w r. 1524 — a zaufaniem cieszą się niegodni tego; skorzysta zaraz z zdolności obrazowego porównania, w formie przestrogi by „on jeleń nie wciskał się między łabędzie”³⁾ i takich przykładów możnaby przytoczyć znacznie więcej.

„Humilis fortasse et sine autoritate...” jak sam siebie określa, musiał jednak zdobywać się i na spryt nielada, by w tych stosunkach utrzymać się na powierzchni życia, czasami nawet silną stanąć stopą. Należało się zatem ukorzyć przed potężniejszymi od siebie, czynił też to w formie owej „blandiloquentia” wobec „Joves quidem nostros”⁴⁾, ale przy tym jednak umiał swą godność zachować. Uniżać się nie potrafił, nigdzie przynajmniej nie znajdujemy śladu w tak licznych bardzo jego wynurzeniach⁵⁾. I to może najwartościowsza strona jego charakteru — to poczucie godności osobistej. Uniżonością nie można nazwać jego stosunku do Tomickiego np. opartego na zgoła innym podkładzie.

Cechuje Zambockiego duża bezinteresowność w sprawach materialnych. Opinię pod tym względem miał ustaloną⁶⁾). Sam dla siebie o plac pusty się postarawszy, dla przyjaciela — jak widzieliśmy, o miasteczko prosi. Miał stosunki wyrobione i znaczne; z niejednej łaski i nadania mógł przecież skorzystać. Poznaliśmy, iż w stosunkach się obracał i żył niezbyt różowych. Wioska rodzinna, przy wesołym i kosztownym trybie jego życia, pokrywać tak znacznych wydatków nie mogła. Obciążenie żołądu musiało mu znaczną stworzyć lukę, kiedy walczy o naprawienie krzywdy. O jednym wiemy tylko nadaniu, które poza tym sporo kłopotów i zachodów mu przyniosło.

W r. 1521, za interwencją może Tomickiego, pewniej za posługi podejmowane w latach poprzednich, król nadał Zamboc-

¹⁾ Non enim ignorat rma. Dtio. vra, quam interclusi mihi sunt omnes aditus ad ea loca, ubi aliquid scitur, ita quod praeter forenses nugas ad notitiam meam perveniat nihil. 6 Febr. 1521. l. c. V, 363.

²⁾ i b. V, 363.

³⁾ i b. VII, 50.

⁴⁾ i b. VI, 108.

⁵⁾ i b. VII, 186, 321.

⁶⁾ i b. IX. 251.

kiemu plac w mieście Poznaniu ¹⁾), położony po lewej stronie kościoła katedralnego, idąc od rynku, który miał dawniej w posiadaniu obywatel tamtejszy niejaki Złotko ²⁾). Sprawa, pomimo wyraźnego nadania królewskiego, tak gładko nie poszła, przeciwnie, sprowadziła szereg komplikacji. Kiedy Zambocki nie objął placu w fizyczne posiadanie, mieszczanie podnieśli doń swe pretensje, uzasadniając odpowiednimi dokumentami. Wobec tego król powierzył spór do rozstrzygnięcia kasztelanowi poznańskiemu. Równocześnie zwraca się do swego protektora, biskupa Tomickiego, aby polecił przeglądnąć rejestry i zrobić odpisy dotyczące nadania tegoż placu. Wyciąg powyższy raczy przesłać Zambockiemu przez zaufanego sługę. Niezależnie od tego, sprawę powyższą jeszcze obszerniej wyłuszcza list krowniaka Górnickiego ³⁾). Odbyta jednak przed nim rozprawa nie dała pozytywnego wyniku. Akty miały odejść do króla. Tenże, znowu dla braku czasu, odesłał je sędziemu i podsędkowi krakowskiemu do rozpatrzenia i bezstronnego rozstrzygnięcia. Epilog całej sprawy znajdujemy dopiero w r. 1523, kiedy król osobnym listem powiadamia Łukasza Górkę o wydanym w tej materii wyroku ⁴⁾). Zdaje się, iż Zambocki utrzymał się przy słusznie nabytych prawach własności.

Osobne uwagi godzi się poświęcić jego stosunkowi do kwestii religijnych. Stwierdziliśmy, iż zażądania powyższe mocno interesowały sfery dworskie, poznaliśmy powody takiego stanu rzeczy, nawet wydanie pewnych środków zaradczych. Zambocki był niewątpliwie ośrodkiem zainteresowania. Najpierw burzliwe dzieje młodości, dokonana zmiana wiary — stwarzały doskonałą podstawę do dużego zainteresowania religijnego. Czasy zrobiły też swoje. A ponadto i czynniki specyficznej już natury. Pierwsze zwiastuny dokonanej reformy z ojczyzny niemieckiej, przez Gdańsk z jednej strony, przez granicę zachodnią ocierały się o jego ojcowiznę. Sam wiele miał do czynienia z elementem niemieckim, choćby z tytułu znajomości języka, dalej pełnienia powinności dworzańskich w swoich wyjazdach, ja-

¹⁾ quid ope R. D. vre et liberalitate reg'a mihi concessum. T. T. V. 22.

²⁾ Matr. R. P. Summ. II. 13091.

³⁾ Zambocki — Tomicio 6.II.1522. A. T. VI. 22.

⁴⁾ Matr. II. 13520.

ko wysłannik królewski do Prus królewskich. Żywe łączyły go— jak poznaliśmy — stosunki z Albrechtem, szukał na pewno kontaktu, choćby dla wrodzonej ciekawości, ze sferami różnowierczymi, czego dowodem opieka, jaką darzył młodego wonczas Trzycieskiego. Na tym podłożu urastały jego poglądy, które w konsekwencji ściągnęły nań gromy Krzyckiego, niedwuznacznie wypowiedane: „*Luteranismum probavit et ob id Cricius ei adversus fuit...*“ stwierdza źródło. Podejrzenia Krzyckiego może tylko częściowo były usprawiedliwione. Do zerwania wyraźnego z religią katolicką u niego nie doszło. O ile miał pewne zastrzeżenia, to niewątpliwie upadły one przez nawrócenie z końcem życia. Raczej moglibyśmy go określić mianem niedowiarka, sceptyka, przede wszystkim krańcowego liberała. Wyraźnie odróżnić należy stronę dogmatyczną religii od formy organizacyjnej hierarchii kościelnej. Wobec tej ostatniej, znowuż za pewnymi wyjątkami, zajmował stanowisko bardzo krytyczne, jeśli nie wręcz negatywne. Wierzy w przeznaczenie raczej, aniżeli drogę losów, ręką Boga kierowanych. Spokój państwa „*est in dei sive fortunae sive fati arbitrio*“.

Do wypowiedania swych poglądów, miał może we własnym pojęciu wiele materiału obserwacyjnego na dworze królewskim, wśród samego kleru. Kiedy napisze Machiavelli, iż ludy najbliżej Rzymu najmniej posiadały religii, a w innym miejscu: „*My Włosi zawdzięczamy kościołowi i duchownym żeśmy się wyzbyli religii i stali się złymi*“ — to parafrazę takich poglądów śmiało możemy odnieść i do podłoża polskiego. Jak już poznaliśmy życie wysokiego kleru, znowu z małymi wyjątkami, bardzo budującym nie było. Z tej to właśnie niechęci do duchowieństwa, nadużyć w samym kościele, wypływały owe zapatrywania więcej, aniżeli krytyczne. W tych nie był bynajmniej odosobniony. Zwolenników posiadał wśród najbardziej prawowiernych i oddanych kościołowi katolików. Był nadto nieodrodnym dzieckiem swego pokolenia. Powinno ono było odróżnić dobre od złego, to ostatnie odrzucić i pozostać wierne swojej religii. Lecz łatwiej wygłaszać takie zapatrywania, jak w czyn je wcielać. Społeczeństwo czasom jego współczesne, a przede wszystkim i późniejsze nie było takie bezmyślne i spokojne, aby długo znosić te przeciwieństwa między zasadami, a tych zasad formą ze-

wnętrzną. Wygłaszało razem z Zambockim zapatrywania jasno i głośno. Ale jakże im jeszcze daleko do buntu, do odszczepieństwa od nauki kościoła! Pozory mogą bardzo łatwo mylić.

W gruncie rzeczy przy głębszej analizie stwierdzić możemy bezspornie: objawiał aż nadto posunięty krytycyzm w odniesieniu do reprezentantów kościoła katolickiego. Umysł żywy, reagujący na wszelkie zjawiska bardzo silnie, nie mógł przejść obojętnie obok wielkiego ruchu reformacyjnego. Interesował się jego rozwojem¹⁾, co więcej okazywał mu bardzo wiele sympatii, omal cieszy się z jego postępów, kiedy z radością znów wymienia kraje i ludy przyjmujące zasady Lutra²⁾. I na tej podstawie mógł i słusznie budzić poważne zastrzeżenia, co więcej nawet gromy i skargi na siebie ściągać.

Nie byłaby pełna próba charakterystyki człowieka, gdybyśmy przemilczeli i jego wady. Niewątpliwie je posiadał i to może nawet w stopniu wysokim. Już współcześni, choć stronnictwo, zarzucali mu uchylanie się od służby wojskowej, co miało rzekomo miejsce w r. 1521³⁾ i 1524. Zarzuty w pojęciu współczesnych bardzo ciężkie, ale równocześnie bardzo złośliwie ukute. Wyjaśniliśmy je w poprzednich uwagach.

„...*Causas egit prophanas*“, bez skonkretyzowania faktów. Stawiający powyższy zarzut może miał na myśli jego orędownictwo udzielone kupcom gdańskim⁴⁾, czy innym razem Toruńczykowi Kampemu, któremu ułatwia dostęp do Tomickiego.

¹⁾ Scias Gedanum tuum, immo Prusiam ferme totam verbum Dei purum et Evangelii doctrinam, repudiatis patrum — nescio quorum — traditionibus, amplexam et jurejurando obstrictam verbo Dei et regis Poloniae... ad extremum usque spiritum imperio parere... Cum salvus redieris, invenis novam prorsus faciem urbis et gregis tui et, si te non attemperaveris, parum proventus ab ovili reportabis. A. T. VII, 187. Kiedy w r. 1527 odbywał się zjazd w Ołomuńcu, a równocześnie Ferdynand czynił, co raz to nowe postępy, przeprowadzając pacyfikację Czech i Moraw, donosił Zambocki Albrechtowi... „Illud constet, Slesie duces, preter Opoliensem, esse in sollicitudine, ne dicam in timore sunt, existiment Evangelium quod nuper libere predicari cepit, e Slesia, exturbaturum.

²⁾ Ręk. Czart. 247, 17. A. T. VII, 321

³⁾ § b. VI, 92. Cricii A. Carmina...

⁴⁾ A. T. VII, 160.

Ma on oddać ważne papiery dyplomatyczne, między innymi list króla Danii do Gdańszczan. Interwencja w jednym i drugim wypadku odniosła wynik pożądaný. Jeżeli podkanclerzy państwa osądził te sprawy godziwymi do załatwienia, musimy i skromnego sekretarza, czy jeszcze wcześniej dworzanina, rozgrzeszyć i uwolnić od wszelkiej przewiny. To są znane nam sprawy, o innych nic nie wiemy. Zapewne mogły one pozatem zaistnieć, jednak prosta, szczerą, wylaną naturą Zambockiego, tak bardzo bezpośrednią, daje nam pewną gwarancję, iż o innych nie byłby zamilczał. Powiadomiłby jednego ze swoich przyjaciół. Jak widzieliśmy do niejedynej przyznawał się winy. A zresztą interwencji podejmowali się daleko wyżsi i możniejsi od niego. Czynieili to nieraz z uszczerbkiem interesów państwowych i nie zawsze bezinteresownie.

Jego przełożeni uczyli go manieri wóczas tak przyjętej, ciągłego polecenia się wysoko postawionym osobistościom¹⁾, zwłaszcza świata zagranicznego, które mogło nosić nawet cechy przypodchlebiania się. Czasami wygląda to nawet bardzo niepoważnie, kiedy prosi Dantyszka o polecenie jego osoby cesarzowi, królowi Portugalii, nie mówiąc o długim poczcie dygnitarzy i polityków. Był to znowu rys tak znamieny czasom owym. W następstwie przyniósł zresztą, jak widzieliśmy, poważne korzyści, choćby w otrzymaniu sekretariatu królewskiego.

Żył i działał Zambocki w czasach wzrostu i rozwoju radości samego życia. Już do nas docierały pewno owe poglądy, iż ludzie nie mogą się dowolnie zmieniać, lecz muszą podążać za popędem natury. Z tego urastał już aksjomał, zasada niemal obowiązująca, iż rozkosz jest najważniejszym prawem i dobrem życia. Stąd go tak wesoło używano, co więcej nawet nadużywano. Na tle takim nie zadowalniano się jedynie tylko wyznawaniem poglądów, czynną praktyką, ale formowano prawa i zasady nadużywania w formach zespołu towarzyskiego.

Stąd słuszne zarzuty mu czyniono — nieobyczajności nawet płciowej.

Wady powyższe mogły wpływać nawet ujemnie na wypełnianie przyjętych obowiązków, co w życiu i trybie dworzań-

¹⁾ np. Szydłowiecki. por. Kieszkowski l. c. 245.

kim nie było sprawą obojętną. Stąd owe złośliwe określenie, iż ...,*śpi, gdy jeść należy*...¹⁾.

Zarzut Krzyckiego o trzykrotnym potępieniu go przez sądy pójdzie chyba na karb swawoli poetyckiej, gdyż dowodu źródłowego na to nie posiadamy. Podobnie ma się sprawa z „*uwodzeniem magnatów*“ i „*dzieleniem łupów*“!

* * *

Ocena ludzi, zwłaszcza w epoce Odrodzenia, musi następować zawsze pod kątem indywidualnym. Żywi są ludzie, żywe były i czasy same, zwłaszcza człowiek był naprawdę żyjącą energią w znaczeniu dodatnim i ujemnym²⁾. Z tej próby przeprowadzenia analizy człowieka XVI w. w Polsce mogliśmy wysnuć szereg walorów. Będą one identyczne z cechami spotykanymi w innych krajach, zwłaszcza zachodnich. Jedna natomiast, nader znamienna, odróżni go od typów obcych, zwłaszcza włoskich. U Zambockiego nad wszystkim górować będzie duża dola sentymentu, swoistym zabarwiona odcieniem. Miękkosć i ekliwosć charakteru niemal na modłę kobiecą już formowana. W praktyce mogliśmy ją tylekrotnie zauważyć, nawet odczuć. W zapatrywaniach jego, w umiejętności życiowej, w ustosunkowaniu się do ludzi, w kulcie przyjaźni poznaliśmy tę sztukę życia, którą moglibyśmy określić mianem „*sui generis*“ filozofii. Jak z natury jest powolny, tak w dochowywaniu przyjaźni — żywi uczucie gorące. Raczej mu wędzideł potrzeba, aniżeli ostrogi do pobudzania. Środkiem reakcji na różne krzywdy, osobiste ataki, niezasażone zarzuty, niepopelnione winy — będzie skarga, żal za doznane cierpienia, nigdy vendeta. Tej praktyce, w tym wypadku, godnie odpowiedzą księgi dworzaństwa, w których z każdej karty wieje podmuch uczucia wzniosłego.

Zambocki, jak to widoczne z przebiegu jego żywota, jak wykazuje możliwie wszechstronnie ujęta jego charakterystyka, był bezsprzecznie indywidualnością, która wyrastała ponad swe otoczenie. Duże zalety przyznawał mu, wymagający, suro-

¹⁾ A. T. V, 111.

²⁾ por. bardzo głębokie rozważania w Dilthey W. Auffassung u. Analyse des Menschen im 15 u. 16 Jahrh. Archiv. f. Geschichte d. Philosophie. Bd. IV. 1891. 633 j n.

wy, aż czasem do bezwzględności sędzia — Górski. Mimo to nie podobna traktować go jako postaci oderwanej od swego podłoża; wszak był dzieckiem wieku, przyjmował i wchłaniał w siebie jego światła i cienie. Takie ujęcie kwestii, dozwoliło dotknąć także drugiego, nie mniej ciekawego problemu — dorzucić niejeden rys znamienny do kultury owoczesnych czasów i ludzi.

X

K O Ń C O W E U W A G I

Górnickiego „Dworzanin” a „rzeczywistość polska” dworu
Zygmunta I.

Jak sama postać Zambockiego, w swoim przeryszie zewnętrzny i intelektualny, zarówno z wielkimi zaletami, jak wadami zresztą charakterystycznymi dla swej epoki — tak znowu dwór „starego króla” podany w zarysie najogólniejszym, przy chęci uwypuklenia pewnych osobistości, czy przejawów — siłą faktów musiał jako wzór „sui generis” przejść do czasów następnych. On urabiał, był podłożem żywej tradycji, która snuć się będzie przez lata długie i przypominać w realnych obrazach bogactwo, różnorodność tej sfery, tego znakomitego odcinka polskiej obyczajowości. Ileż tam typów żywych, zgoła nie szablonowych, ile powiedzeń, dowcipów i szczegółów, które razem ujęte złożyły się na tę barwną mozaikę życia codziennego. A koloryt tam oryginalny, swoisty — tak czasami nawet różny od świata wielkiej kultury zagranicznej. To prawdziwa „rzeczywistość polska”. Słusznym osądem prof. R. Pollaka, w najlepszym zresztą studium o „Dworzaniu” Górnickiego¹⁾, i kulturze tych czasów, ona w osnowie samego dzieła, obok tłumaczenia i przeróbki oryginału włoskiego, odegrała rolę niemal podstawową. Co więcej nadała mu życia, aktualności. Na

¹⁾ Górnicki Ł. Dworzanie polski opr. Pollak Roman. Wstęp str. IV — LXXXV. Liczby obok cytatów podają strony tegoż wydania (Biblioteka Narodowa nr. 109).

kilka przykładów pragniemy zwrócić uwagę, pozostawiając bardziej szczegółowe wywody do osobnych rozważań.

Zacznijmy od króla Zygmunta I. Tak często jego postać przewija się przez karty Dworzanina. Czasami odnosimy wrażenie (godne zresztą pogłębienia) jakby pewne rysy poszczególnych postaci kreślił autor, jeśli nie z autopsji, to w każdym razie opierając się na żyjącej w czasie pisania tradycji. Kiedy mówi o sztuce rozkazowania, czy jego umiłowaniach budowniczych, czy kiedy w innej dziedzinie — wymogi postawi o salwowaniu wolności „...„chciałbym, aby ten zwierzchni pan miłował Patrią i poddane swoje a nie chował ich w niewoli” (373). A godnie przede wszystkim dzierzył królewski majestat „...„aby pan mój był królewskiego serca a myśli a zachowywał we wszystkim wspaniałość nic małego a podłego przed się nie biorąc ani kosztu żałując ku ozdobie majestatu i dworu swego” (377). Naodwrot rzecz zrozumiała, iż tego rodzaju wymagania stawiane zwierzchnikom państwowym mogły zdobić w tyle przymiotów ludzkich wyposażonego Zygmunta I. A wymagania urobione w onczas o panujących były bardzo wysokie, (do „styrowania” — „wielkiego mistrza potrzeba”) kiedy na „podobieństwo a kontrafet ...wszechmocnego Boga owi cnotliwi książęta abo królowie, którzy się boją i miłują, a którzy oną jego pochodnią sprawiedliwości ludziom świecą, przy której jest cień jakiś niebieskiej mądrości” (358). Nic dziwnego, iż pojęcie wolności musiało równie godnie wypaść „...„ale to jest prawdziwa wolność a swoboda: żyć podług prawa” (356).

Nic dziwnego, iż postać królewska utrzymywana w żywej tradycji na tak wysokim poziomie, „sławnej pamięci otec pana naszego”, przechodziła już w pokolenie następne, w glorii i sławie, nawet niewspółmiernej do rzeczywistości samej. A do tego dołączała się jeszcze, jak już zaznaczono — antyteza następcy, osobistości tak wręcz odmiennej — Zygmunta Augusta. Sam autor zdawał sobie dokładnie sprawę ze stosunku do przeszłości, bardzo nawet krytycznie ujmował ten ważny problem. Wiedział, iż nastawienie idzie po linii zwiększania zasług, poprawiania czynów ludzkich, a co zatem idzie i odpowiedniej oceny. Pisze wyraźnie „...„A snąc się potem ci najdą, którzy naszemu wiekowi dank dając, zażreć na takowych ludzi będą; bo tak pospolicie potomni ludzie czynią, iż więcej coś o przeszłego

wieku ludziach rozumieją i formują je sobie w wyższych cnotach i dostojności, niż w księgach o nich stoi. I teraz każdy z nas czytając historie stare, niechaj uczynki one spodziewne naschwał dobrze wypisane będą, jednak za oną dumą nie wierzy temu człowiek, aby nie było coś jeszcze w tych tam ludziach większego, czego te, kto pisał, wyrazić nie mógł" (244). Tego rodzaju osąd był możliwy tylko przy uwzględnieniu znacznego czasokresu, wychodzącego poza dobę sobie współczesną.

Obok osoby królewskiej, na co specjalne już się złożyły walory i czynniki, tę żywą tradycję urabiał dwór sam, znowuż żywi ludzie na nim przebywający. Stąd wystąpi we wspomnieniu Szydłowiecki, nieboszczyk pan krakowski w łączności z Giżyckim starym w przygodzie, która miała miejsce po zakończeniu wojny pruskiej (220). Tomicki ksiądz, który „doświadszał dowcipu pacholąt swoich" (25). I owi pomniejsi a znani nam „zacni dworzanie króla starego" Pukarzewski i Skotnicki (223) ze swoimi „kawałami" a dalej „Zębocki nieboszczyk śnać powiedział o jednym skępcze..." (200) i przytoczona zgoła dowcipna opowieść. Tych czasów dotyczy i współczesny im wypadek „...że kiedyś do króla starego, gdy pieczęć wakowała, jeden zacny sekretarz przyszedłszy... chcąc wyrozumieć wolę królewską". I dalej „...jako jeden dworzanin króla starego" (231) udawał o zakład czarnoksiężnika. A po imieniu nazwany Stanisław z Włostowa Lipnicki, „komorniczą u króla starego służąc" (233). Już stojąc poza dworem, ale pewno z nim związani w tym środowisku, Jan biskup wileński i jego spotkanie z posłem tatarskim (175), Łaski Hieronim („wielkiego a sławnego człowieka ku dobrej rzeczy wspomnę") (239). Lanckoroński Przecław (205), wojownik sławny. Godzi się wspomnieć „owe napominanie nakształt rady" starosty czerkaskiego Chaleckiego, gdyż dotyczy bezpośrednio już stosunków na dworze, choć niesłychanie złośliwie potraktowanych. Kiedy psy nie chciały iść na niedźwiedzia, gdyż zdaniem królewskim „te psy odkarmić musiano" powiedział pan starosta: „Przeto, królu, każ tu pisarze swe spuścić; tym nic nie wadzi, by się nie wiem, jako obiedli, przedsię oni zawdy dobrze biorą" (214). Nawet wypadki same, choć smutną okryte pamięcią, jak np. znana klęska sokalska z r. 1519 (156), znalazły się w tradycji.

Tych kilka podanych przykładów stwierdza chyba do-
wodnie, jak wielką była popularność dworzan króla Zygmun-
ta I¹⁾. Co na to wpływało, iż godnymi byli przejść nawet do
tradycji pisarskiej?

Cechy ich indywidualne, każda postać, jakby na inną skro-
jona miarę z tylu właściwościami, nieraz nawet zgoła oryginal-
nymi wprost egzotycznymi, które mogliśmy zaobserwować
u Zambockiego. Niejedne budziły nawet niechęć, nieprzyjaciół
mu przysparzały, ale budzić musiały zaciekawienie. I wygląd je-
go zewnętrzny i strój obcy. Ale one najbardziej wpadały w oko,
a w zespole z innymi właściwościami utrwałać się musiały na
czas długi. W uwzględnieniu takiego procesu — rozumiemy
i stanowisko Górnickiego, jakoteż i innych piszących o nim.
W dalszym ciągu stosunki między bracią dworzańską; stanowili
zwartą grupę złączoną tylu węzłami ze sobą. Więzy dodatnie
niewątpliwie przewyższały złe przywary, jak zawiść, oszczer-
stwo, choć i tego nie brakło. — Pamięć o tych związkach ser-
decznych znowuż przeszła w tradycję, kiedy Górnicki z żalem
stwierdza, iż „miłość zgasła między dworzany”. Musiała zatem
istnieć i to w formie silnej, trwałej.

Zdawali sobie współcześni i potomni sprawę, iż idealny
typ dworzanina, urobiony w rozlicznych traktatach, a przede
wszystkim Castiglionowym, jest typem zgoła nierealnym
...„stworzyli dworzanina i wynieśli go ledwie nie do nieba”.
Było to prawdą oczywistą. Bo gdzież znaleźć człowieka obda-
rzonego, co więcej, promieniującego tylu zaletami? Wszak mu-
si być uczony, znać języki, władać dobrze piórem i słowem, na-
wet wymowny, ostrożny i roztropny, utrzymujący godność
w mowie i uczynkach, „dobry nadewszystko”, „ale nad wszyst-
ko potrzeba aby był dobrym, cnotliwym człowiekiem, a swe
sprawy wszystkie aby kierował ku dobremu” (127), skromny,
nawet do przesady („niechaj się na pokój nie ciśnie”) wszystkie

¹⁾ Czytamy w: *Dyalogu albo rozmowie około E x e-
k u c y i p o l s k i e j K o r o n y* przez Stanisława Orze-
c h o w s k i e g o (Kraków 1858).

„Sługowali pirwej starym królom dworzanie po dziesięci złotych na
koń biorąc a bywało w Polsce dobrze, i bywali na dworze ludzie godni,
które też my pamiętamy; teraz wszystko zwłozsało ...tylko to mówię, aby
była pro merito cujusq. merces.” str. 88.

zalety nie przeciętne, ...,jedno żeby to takie wielkie serce zawdy w nim znajdowało" (41), a wymogi sumienia ...,przedsię niechaj to czyni, co dobremu, cnotliwemu należy, pomniąc na ono, iż najpewniejsze świadectwo jest sumienie własne a za cnotliwe sprawy sama cnota hojną zapłatą jest" (42). A owa umiejętność dostosowania się do różnych stanów i zawodów ...,zasię gdy dworzaninowi do rozmowy przydzie, iżby pomniał z kim co ma mówić ma, aby z uczonym o księgach a z żołnierzem o wojnie rzecz prowadził, a jeśli mu siebie samego w czym spomnieć przydzie, tedy z taką przestrogą, jakby się nie zdało, iż się chlubić chce, ale iż tak z trefunku w powieści to przyszło" (110). Walor szlacheckiego słowa specjalnie u nas ważny, gdyż „szlacheckie słowa nigdy odmienne być nie mają, a jako skałą wiatr nie włada, tak poczciwego człowieka usty ani chmiel, ani gniew, ani żal chybać nie ma" (50). A te wszystkie przymioty, które jeszcze rozszerzyćby można, przez muzykalność i t. d. ma pokrywać piękna i dostojna forma zewnętrzna ...,a przeto koń aby był piękny i dobry, rząd żrzetelny, świetny, barwy te popołu które na ubiór złoży, aby się z sobą zgadzały, wechterowie aby trefnie ubrani byli... owa aby tak przyjechał na plac, jakby w podziwianiu był u wszystkich i ciągnął tak ludzkie oczy ku sobie, jako ciągnie magnes kamień żelazo" (110). A usprawiedliwienia ...,wymówki nie masz dworzaninowi, gdyż to jest jego zawołanie". A stosunek do swego pana formowany już nie na modłę ziemską ...,iż pana swego prawdziwie miłować i we czci, jako ziemskiego boga mieć będzie" (240). Dopełnieniem tego obrazu, który przed nami roztoczył same walory najwyższe ma być ponadto i unikanie przywar wszelakich, więc ...,niechaj nie będzie wszeteczny, niechaj nowinek nie nosi..." (123). Odpowiadało to przyjętej zasadzie, iż unikanie złego („ale iż wolej ani chęci nie miał ku źle czynieniu") — jest tylko uzupełnieniem koniecznym zalet. Taka sylweta wymarzonego dworzanina w porównaniu z osobistościami realnymi, żywymi, da nam dopiero obraz realny. Kiedy tę miarę zastosujemy do Zambockiego, jako pewnego typu, to stwierdzimy, iż w większości odpowiadał godnie wymogom stawianym w służbie i powinnościach dworzańskich. Niektóre nawet posiadał w stopniu bardzo wysokim, co stwierdzono przy szczegółowej analizie człowieka (dobroć, stosunek do przełożonych, zdolności pisar-

skie, zewnętrzna okazałość i t. d.) takie wyniki pozwolą nam także i na wysunięcie innego — końcowego wniosku. Dla Górnickiego w koncepcji dworzania: rzeczywistość polskiego dworzania z okresu Zygmunta I odegrała rolę znaczną, Zamboc-ki, jako typ dworzanina w ogólnym pojęciu, tegoż zawodu, był reprezentantem może najbardziej realnym. Był osobistością, która utrzymywała wiecznie żywą tradycją!

Może wreszcie i więzy powinowactwa rodzinnego nie pozostały w tym względzie obojętne.

SKOROWIDZ

- Achilles 123.
 Adriana zamek 83.
 Afryka 59.
 agony przy stole biesiadnym Tomickiego 92.
 Albrecht w. mistrz, ks. pruski 26, 32, 47, 54, 57, 58, 65—68, 69—79, 97, 98, 102, 106, 107, 136, 137.
 Albrechta landsknechci 58.
 Albrechta wrogi stosunek do króla 58.
 Alexander król polski 16, 28, 41, 43, 44, 98.
 Alipho Ludwik, sekretarz król. Bony 52, 87.
 Amazeusz Romulus, mistrz z Bolonii 50.
 Ambrogio da Milano rzeźbiarz 20.
 analiza człowieka XVI. w. 138.
 Anglii król 32.
 angielski poseł 71.
 Anian poeta francuski 117.
 Aniczka 104.
 Anna ks. mazowiecka 11.
 Anna 99.
 apologia Albrechta 68, 69.
 Apulia 71.
 armeńscy kupcy 63.
 asygnowanie pensji dworzańskich 16.
 Augustianin Włoch z Poznania 46.
 aulicus (dworzanin) 44.
 autokrytycyzm 133.
 Avicena (Ibn Sina) lekarz i filozof arab. 125.
 Babilon 129.
 Bacia miejsc. na Węgrzech 14.
 Barbara Kolanko Wolska żona Jerzego Radziwiłła 116.
 Barbara Radziwiłłówna 116.
 Barbara król. żona Zygmunta I. 21, 92.
 Bartolinus Richard 87.
 Barycz Henryk 84, 102.
 Batory Stefan ks. siedmiogrodzki 52.
 Batory Stefan, król polski zob. Stefan.
 Bąkowski Ludwik 69.
 barwność stylu 124.
 Benedykt Sandomierzanin, budowniczy król. 21.
 Berecci Bartłomiej architekt i rzeźbiarz 21.
 Beroaldo Filip mistrz z Bolonii 28.
 Berstein Jan poseł morawski 123.
 bezinteresowność materialna 134.
 biblioteka jagiellońska 115.
 biesiady na dworze 105.
 Bischoff Filip prokonsul gdański 52.
 Boehmius Joh. Got. 86, 88.
 Bolonia 28, 92.
 Bona królowa 21, 25, 71, 75, 85, 104 124.
 Boner Andrzej 84.
 Boner Seweryn 20, 73.
 Bonerówna Magdalena 104.
 Boniecki Adam 11.
 Borek Stan. ks. dziekan krak. poseł król. 102.
 Braclaw 46.
 Brunsberga 67.
 brunświcki ks. 47.
 Brześć 7, 86.
 Brzeski Szczęsny wojewoda mazow. 38.
 Buda 13, 15, 71.
 Burckhardt Jakób 13, 121.
 Burgo Antoni, Hiszpan mistrz z Bolonii 28, 52.
 Buschius Herman 84.
 Campeggius Jan 88.
 Campeggius Laurentius kard. 52.
 Castiglione Baltazar 144.
 ceremoniał papieski 106.
 Chalecki Michał starosta czerkaski 143.

- Charidemus 85.
 Chodecki Stanisław poseł król. 54.
 Chojeński Jan pierwszy sekretarz król.
 archidiakon krak. 34, 37, 38, 44, 50,
 74, 75, 117; bisk. przemyski 6, 8.
 ciechanowska ziemia 36.
 ciechanowski notariusz 39.
 ciechanowski powiat 11.
 ciechanowskie starostwo 38.
 Ciołek Erazm biskup płocki 9.
 Claretti Constanzo de Cancellieri hu-
 manista, greczyzta 9, 84.
 cło pruskie 67.
 contuberniales 91.
 Cox Leonard 85.
 cubicularius (zakres czynności) 44.
 curiensis (zakres czynności) 44.
 cystersi 54.
 czasy radości życia 138.
 Czychów 36.
 Czechy 137.
 Czema Achacy, kasztelan gdański 75.
 Czernohorski Dobiasz poseł moraw-
 ski 123.
 Dalmacja 13, 15.
 Dania 138.
 Danii król 90.
 Dantyszek Jan sekretarz król. 113,
 poseł królewski 13, 18, 37, 47,
 48—64, 80, 86—89, 90, 91, 96, 98,
 99, 102, 103, 104, 105, 123, 138,
 poeta 109, 110; biskup chełmiń-
 ski 116; biskup warmiński 84.
 Darowski Adam 22.
 Decius Jodokus Justus 20, 21, 118.
 Decius Ludwik 75.
 Demostenes 123.
 Dilthey W. 139.
 Diveky Adorian 14.
 Długosz Jan 55, 118.
 Dniestr 11.
 doradców królewskich charakterysty-
 ka 27.
 Dorota 86, 89.
 Dorotka 99.
 Drzewiecki Maciej arcybiskup gnieźn.
 prymas 55.
 Dunaj 63.
 duński król 102.
 dworu organizacja 41—44.
 dworzan wysyłka na plac boju 93.
 dworzanie postugi 14.
 dwór budziński 15.
 dwór cesarski 89.
 dygnitarze dworscy 42, 43.
 Elbląg 57, 68, 93.
 w Elblągu sejm 52.
 epigramaty o Zambockim 94, 95.
 Erazm z Rotterdamu 87, 88.
 Europa 54.
 Ezop 125.
 Fabian Luzjański biskup warmiński
 57, 58.
 Fausta 99.
 Ferber Maurycy biskup warmiński
 52—54, 68, 74—76.
 Ferdynand austr. król rzymski, czes-
 ki i węg. 27, 32, 47, 48, 51, 70, 71,
 77, 130.
 Ferrary ks. 87.
 Fidiusz 37, 124.
 Filipowski Mikołaj, burgrabia zamku
 krakowskiego 98.
 Firlej z Dąbrownicy Mikołaj hetman
 w. kor. 30, 60, 61.
 Fischer Fryderyk dr. kanclerz i po-
 seł Albrechtowy 107.
 Fluk Kasper dworzanie król. 103.
 Francja 106.
 Francji król 32.
 Francuzi 89.
 fraucymer królowej 104.
 fraucymer 113.
 Franciszek Włoch architekt i rzeź-
 biarz 20.
 Franciszek I. król francuski 47.
 Fryderyk Jagiellończyk kard. 28.
 Fryderyk ks. lignicki 48, 73.
 Frundsberg wódz cesarski 71.
 Fuchs Franciszek 42.
 Fukierowie 33, 71, 98.
 Galen 125.
 Gasztołd Olbracht wojew. wileński
 107, 132.
 Gdańsk 49, 52, 55, 67, 82, 90, 98, 112,
 135, 137.
 Gdańszczanie 89, 90, 129, 138.
 gdański kasztelan (Czema Achacy) 52.
 geneza „Turcyków” 91.
 Giedroyc Franciszek 101, 102.
 Giżycki 143.
 Głogów 20.
 głogowskie księstwo 14.
 Gniezno 8.
 Goliński Adrian star. warszawski 39.
 Gorecki Stanisław sekretarz król. kan.
 gnieźn. kustosz płocki 100.
 Goraj mieszczanin krakowski 45.
 Goszcz podczaszy 104.
 Go!landia 48.
 Górka Andrzej 69.
 Górka Andrzej dworzanie król. 116.

- Górka Łukasz kasztelan pozn. starosta gener. wielkop. 51, 55, 61, 108, 116, 135.
- Górnicki Łukasz 23, 103, 118, 131, 135, 141, 144.
- Górski Jan z Miłosławia archidiakon i ofiśał pozn. sekretarz król. 101.
- Górski Stanisław kan. krak. sekretarz król. późn. zbieracz t. zw. Tomicia-nów 6, 7, 37, 50, 52, 53, 89, 92, 122, 125, 140.
- Grabski Wojciech rotmistrz 10.
- graniczne sprawy 56.
- Grinea 86.
- Grodno 116.
- gwardia przyboczna 44.
- hanzeatyckie miasta 48.
- Heilsberg 57.
- Hektor 123.
- Helena 99.
- Herberstein Guenter poseł ces. 48.
- Herberstein Zygmunt dyplomata i po-seł 48, 87, 109.
- Herkules 123, 128.
- Hessus Helius Eobanus 87.
- Hiszpan 106.
- Hiszpania 117.
- Hiszpania „Tarrakońska prow.“ 106.
- Hiszpanie 89.
- Homer 125.
- Horacjusz 49, 125.
- hordy tatarskie 77.
- idealny typ dworzanina 144, 145.
- indeferytyzm na dworze 82.
- Inflanty 107.
- Islam-sołtan 59.
- Islamgrad 59.
- Izabella aragońska 87.
- Izabella węgierska, żona Zapolii 51.
- Izdbieński Benedykt, kanonik, sekre-tarz królewski 34, 38.
- Izdbieński Wojciech z Izdembna 10.
- Jan biskup wileński 143.
- Jan Olbracht król 14, 16, 27.
- Jan ze Słupcy dziekan Uniw. 9.
- Jastrzębowski dworzanin król. 103.
- Jaworów 33, 61.
- jeńcy tatarscy 45.
- Jerzy ks. lignicki 32, 48.
- Jerzy syn naturalny ces. Maksymilia-na 110.
- Joachim brandenburski 55.
- Jordan Jan żupnik krak. 17.
- Jowisz 91, 122.
- Junona 123, 128.
- Kamieniec 33.
- Kampe Toruńczyk 137.
- kanclerz (zakres działania) 42, 43.
- kancelaria królewicza (Zygmunta I) 14.
- kanonia poznańska 92.
- kanonia krak. (św. Idziego) 31.
- Kantabria 106.
- kantoria gnieźnieńska 31.
- kapitol 21.
- kaplica św. Stanisława 46.
- Karol V cesarz 47, 48, 68, 130.
- kary na dworzan 105.
- kary za nowinkarstwo na dworze 120.
- kardynałowie 71.
- kariery dworska 128.
- Kasandra 119.
- kasztelan poznański 135.
- Katarzyna Telniczanka 117.
- Kaukaz 88.
- Kazimierz Jagiellończyk król 67.
- Kazimierz ks. cieszyński 46.
- Kieszkowski Jerzy 26, 27, 84, 138.
- Klee de Teodoryk mistrz zakonu 68.
- Klemens VII papież 87.
- z Kobylina Maciej, rektor Uniw. 9.
- Kolankowski Ludwik 27, 59, 65, 97, 111.
- Koloczy arcybiskup 77.
- Kolonia 71.
- komisarze królewscy 57.
- Kopernik Mikołaj 87.
- Korab (herb) 117.
- korespondenci Albrechta 97.
- Korona 34, 107, 111, 130.
- Kościelecka panna z fraucymeru 104.
- Kościelecki Andrzej podskarbi kor. 20, 117.
- Kostka Andrzej sekretarz król. lekarz nadworny 102.
- koszty budowy zamku wawelskiego 20.
- Koszyrski Korybut 107, 111, 113, 114.
- Kowel 33.
- Kowno 56, 59, 67, 68, 112.
- Kraków 14, 29, 30, 32, 33, 45, 47, 57, 61, 64, 68, 71, 80, 87, 89, 93, 105, 106, 109, 111, 112, 117, 120, 126, 128, 129.
- Kromer Marcin 23.
- Krosno 61, 62, 64.
- Królewiec 65, 74, 75.
- królewska rodzina 124.
- Krym 59.
- Krzycki Andrzej sekretarz król. kan. krak. biskup przem. biskup płocki 26, 38, 39, 48, 50, 52, 55, 60—64, 80, 82, 83—85, 90, 92—97, 99, 100, 101, 107—110, 111, 113, 114, 116, 117, 120, 122, 125, 136, 138.
- Krzywece 10.
- księgi skarbowe 43.
- kujawski biskup 52.

- Kukers 75.
 Kunheim G. v. poseł Albrechta 107.
 Kmita Piotr 51.
 kupcy gdańscy 137.
 kurier królewski 44.
 kustodia sandomierska 31.
 Kweiss (Queiss) Erhard z Riesenburga
 biskup odszczepieńczy pomez. 66.
 Lacedemończyk 90.
 Lanckoroński Przemysław 143.
 Latański Jan biskup poznański 82.
 Lekowska parafia 36.
 Leszczyński Rafał biskup płocki 64,
 96, 107.
 Lincop biskup 54.
 Lipnicki Stanisław 143.
 litterae recognitionis 56.
 Litwa 37, 74, 75, 76, 105, 111, 130,
 131, 132, 133.
 Litwini 61.
 Lodygin Sarap poseł moskiewski 106.
 Lombardia 71.
 Lora della Franciszek rzeźbiarz 20.
 lubuski opat 54.
 Lubrański Jan biskup pozn. 28, 92.
 Ludwik król węgierski 52, 71, 98.
 Lukrecjusz 125.
 Luter Marcin 80, 90, 94, 122, 137.
 Lwów 60, 61, 62, 89.
 Łascy 117.
 Łaski Hieronim 47, 102, 143.
 Łaski Jan „secretarius supremus Reg-
 ni” 114; arcybiskup gnieźn. prymas
 10, 51, 84, 100.
 Łaski Stanisław 47.
 Łempicki Stanisław 50, 95.
 Łukowski starosta 46.
 Machiavelli Mikołaj 136.
 Maciejowska panna z fraucymeru 104.
 Maciejowski Samuel sekretarz król.
 późn. bisk. krak. 50.
 Machmet chan 59.
 Madryt 110.
 Margareta 99.
 Manucjusz Aldo 9.
 Marienburg 52, 57, 58.
 Marienwerden 65, 66.
 Maro imię Wergiliusza 96.
 Mars 127.
 marszałek koronny 42, 43.
 marszałek nadworny 42.
 Marcjalis 125.
 Maksymilian cesarz 131.
 Mazowsze 3, 11.
 Mendel Michał 73.
 Mediolan 39.
 Melanchton Filip 87, 90.
 Meton na płw. peloponeskim 13, 15, 18.
 Miedzylewski Wawrzyniec bisk. ka-
 mieniecki 77, 119, 131.
 Minerwa 37, 124.
 Mirzewska 8.
 mistrz krzyżacki 93.
 Miśnia 16.
 moda niemiecka 122.
 mohacka bitwa 71.
 moneta świdnicka 105.
 monety bicia prawo 74.
 Morawiec domownik Krzyckiego 104.
 Morawski Kazimierz 6, 85, 115, 117.
 Morawy 137.
 Mordwinowszczyzna 11.
 morze Czarne 46.
 Moskwa 31, 106, 109.
 moskiewski książę 48.
 Muczkowski Józef 9.
 myślenicki kamień 20.
 nastroje religijne na dworze królew-
 skim 31.
 nastroj ludności pruskiej 58.
 najazd turecko-tatarski 112.
 Neapol 23 71.
 Nestor 123.
 niechęć do autorytetów 126.
 niedostatek u dworzan 105.
 Niemcy 11, 12, 28, 57, 80, 81, 82, 83,
 Niesiecki Kasper ks. 7.
 niewolnik plautyjski 124.
 Nimpcz Jan Gdańszczanin 75.
 Nipszic Mikołaj agent Albrechtowy 65,
 69, 70, 72, 73, 78, 79, 80, 91, 97,
 98, 113.
 Nogarolli Leonhard poseł Karola V.
 48, 37.
 Nolhac Pierre 9.
 Norby Seweryn awanturnik duński 48.
 nowinkarstwo na dworze 119.
 nowinkarstwo religijne 80.
 Nusca 99.
 obrazowość w przedstawieniu 123.
 obrona stała 63.
 ocena stosunków litewskich 133.
 Ocieski Mikołaj 15.
 Ołomuniec 55, 70, 77, 137.
 ołomuniecki zjazd 1527 — 99.
 Opaliński Piotr ochmistrz i wycho-
 wawca Zygmunta Augusta 85.
 Opaliński Sebastian kan. krak. 98.
 „opilcy” i „oźralcy” 113, 117.
 opisy Wawelu 21, 22.
 opis wierszowany wojny pruskiej 108.
 opolski książę 137.
 orędownictwo interesantom 129.

- organizacja hulaków 113.
 Ortelsberg 72.
 Orvieto 106.
 Ostrogski Konstanty w. hetman lit.
 61, 71, 132.
 Ożarowski pokojowy Krzyckiego 116.
 Orzechowski Stanisław pisarz 23, 91,
 144.
 Padniewski Filip bisk. krak. 28.
 pałac watykański 115.
 Pampowski Andrzej, wojewoda sie.
 radzki star. marienb. 17.
 pani „wesola” 113.
 papież 71, 130.
 papieża uwięzienie 83.
 Paprocki Bartłomiej 7, 99.
 Paryż 92.
 Paweł bisk. płocki 8.
 Pawiński Adolf 16, 44, 98.
 pesymizmu życiucie 90.
 pesymizm życiowy 126.
 Piasecki Paweł krewniak Tomickie.
 go 33.
 Pieczychowski Leonard fizyk król.
 kan. krak. 101.
 Pilecki Jan star. lubelski 99.
 Pilecki Mikołaj wojew. bełzki 99.
 Pilecki Stanisław dworzanin król. star.
 sandom. 99.
 Piotr gospodar wołoski 54.
 Piotrków 36, 72, 78.
 Piotrków (sejm koronny) 68.
 Piotrowicz Karol 69.
 pisarz królewski — notariusz 43.
 pisarze królewscy 143.
 Plato 125.
 platońska Rzeczposp. 124.
 płocka ziemia 102.
 Pocięcha Władysław 24.
 poczucie smutku 127.
 podarek dla króla 109.
 podkanclerzy (zakres czynności) 42, 43.
 Podlodowski Jan kanonik gniezn. 30.
 Podole 61.
 podróży odbywanie 57.
 podskarbi nadworny 14.
 podstoli bisk. krakowskiego 104.
 podziw dla Tomickiego 35.
 Poggio Bracciolini humanista 111, 115.
 pojedynek dworzan 109.
 Policki Piotr (senex) 8.
 Policki Wojciech poborca pozn. 16.
 Policki siostrzeniec 64, 79.
 Policki 9, 39, 98.
 Pollak Roman 141.
 polowanie królewskie 107.
 popularność dworzan Zygmunta I. 144.
 Portugalii król 138.
 posłowie tureccy 45.
 powinności dworzańskie 135.
 Poznań 87, 101, 135.
 poznanie „wnętrza człowieka” 121.
 Preszburg 87.
 Proczek Jan dworzanin 102, 103.
 Prometeusz 88.
 Prospera 86, 89, 99.
 Proszowice 10.
 Prusy 33, 57, 67, 74, 82, 137.
 pruskie księstwo 75.
 Prusy królewskie 136.
 Przyłuski Jakób 42.
 przejawy obyczajowe 118.
 przemyskie biskupstwo 122.
 Przemysł 10.
 przesada w porównaniach 125.
 przewod sądowy 59.
 Ptaśnik Jan 84.
 Pukarzewski dworzanin król. 103, 118,
 143.
 Pułtusk 97.
 Pymo Jan dworzanin król. 103 107.
 rachunki wielkorządowe 20.
 radomski edykt 105.
 Radymno 61.
 Radwan (herb) 7.
 Radziwiński Wojciech 36.
 Radziwiński siłacz mazowiecki 72.
 Radziwiłłowa Zofia 11.
 Radziwiłł Jerzy star. grodzieński 116.
 Radziwiłł Maciej nominat biskup kijo-
 wski 75, 76.
 Ratno 17.
 Ratyżbona sejm 71.
 Razes Abu Bekr. lekarz arab. 125.
 Rąbiewski Marcin dziekan gniezn. 54.
 Rincon de Medina del Campo Antoni
 poseł franc. 32, 47.
 rodzaje dworzan 17, 18.
 Rogala (herb) 7.
 Rosenberg (czech) 52.
 Rotundus Aug. 131.
 Rubieński Mikołaj 10.
 Ruda 11.
 Ruś 12, 50, 122.
 ruskie ziemie 60.
 Rzadowice 10.
 Rzym 9, 15, 23, 82, 83, 103, 106, 136.
 Rzymianie 23.
 Sacco di Roma 77, 83.
 Sandomierz 16, 61.
 sandomierski pan 119.
 Sapięha Jan wojewoda wileński 131—
 133.
 sądy królewskie 77, 131.

- Scepper Duplicius Cornelius, poseł ce-
 sarski 32, 37, 48, 87.
 scholasteria poznańska 92.
 scholastyka 126.
 Seadet - girej 59.
 Secundus Jan poeta niederl. 88.
 sejm radomski (1505) 17.
 sejm ziem pruskich 74.
 sekretariat król. 124, 128.
 sekretarz król. (zakres czynności) 43.
 sekretarze król. 50.
 senat gdański 52.
 senatu litewskiego obrady 107.
 Sieklucki Jakób kaszt. wojn. star. bie-
 cki, dzierzawca pilzn. 17.
 Sieprc 10.
 Skotnicki (Lula) dworzanin król. 103
 107, 111, 143.
 Słowiańszczyzna połud. 122.
 sodalium wesole na dworze 86.
 Spiegelius Jakób hum. prawnik. sekr
 ces. 88.
 starosta kamieniecki 107.
 Stefan gospodar wołoski 55.
 Stefan Batory król. pol. 41, 42.
 strój dworski „ampla toga” 49.
 stolica litewska 111.
 strój turecki 122.
 Strzemię (herb) 7.
 Suavius Partenopaeus (Spinettus) 21
 22.
 Suchekomnaty (v. Szeliga) 7.
 Sycylijczyk Jan (Silvius zw. Amatus)
 9, 80, 84, 85, 117.
 Szachmet chan 77.
 Szakmary Jerzy biskup Pięciu kościo-
 łów 26.
 Szydłowiecki Krzysztof starosta gostyń-
 ski 10, kanclerz, kaszt. krak. 15, 26,
 30, 47, 48, 52, 54, 55, 67, 69; 84, 103,
 117, 138, 143.
 Szydłowiecki Mikołaj 15.
 Śląsk 82, 137.
 ślązak 97.
 średniowieczne zabudowania na Wa-
 welu 19.
 tabularia t. j. księgi kancelaryjne 43.
 Tagu złoto 89.
 Targowicka Zofja 103.
 Tarło Stanisław sekretarz król. archi-
 diak. lubel. kan. krak. bisk. przem.
 100, 117.
 Tarło podstoli król. 104.
 Tarnowski Jan kaszt. sądecki, staro-
 sta pilzneński 99, 104, 107.
 Tarnów 77.
 tatarscy jeńcy 88, 130.
 tatarskie hordy 60.
 tatarski kraj 122.
 Tatarzy 12, 21, 33, 47, 55, 61, 71, 108.
 Teki Górskiego 53.
 teorie dworzanstwa 125.
 Tęczyński Andrzej dworzanin król.
 102.
 Theiner August 10.
 Tokaj 71.
 Tomasz biskup ostrzychomski 131.
 Tomicki Piotr sekretarz król. archid.
 krak. biskup przem. podkanclerzy,
 biskup pozn. krakowski 8, 9, 12,
 15, 16, 18, 26—31, 32—40, 44, 45,
 47—50, 59, 61—63, 69, 75, 78, 80,
 81, 86, 90—92, 95—97, 101, 108,
 111, 113, 117, 120, 122, 123, 124,
 125, 127, 129, 133, 134, 135, 137,
 138, 143.
 Tomkowicz Stanisław 19.
 Toruń 57, 86, 93, 112.
 Trason 124.
 Trembowla 60.
 Trusor Eremej poseł moskiewski 106.
 Trzycieski Andrzej 80, 81, 84, 136.
 Turcja 108.
 Turcy 12, 13, 46, 59, 60, 63, 71, 81, 87,
 107, 126.
 Turcyki Orzechowskiego 91.
 uchylenie się od służby wojskowej 137.
 uczyty „biesiadne” 119.
 uczyty humanistów 115, 116.
 Uebersberger Henryk 48, 101.
 umniejszenie żołdu 126.
 uposażenie lekarzy król. 101 — 102
 urodziny Zygmunta Augusta 112.
 ustrój kancelarii król. 49, 50.
 Valleoleti 90, 91, 110.
 Velio Ursinus 88.
 Voigt Jerzy 115.
 walki literackie 117.
 Wapowski Bernard 20, 21, 103.
 Warszawa 52, 107, 114.
 Wawel 19.
 Wenecja 47.
 Wenecjanie 13, 32.
 wenecka Rzeczposp. 87.
 Wergilius 125.
 Węgry 20, 30, 32, 49, 51, 71, 97, 98,
 107, 122.
 Wiedeń 87.
 wielkopolscy posłowie 63.
 Wierzbowski Teodor 10.
 Wilno 6, 31, 37, 48, 73, 76, 79, 105,
 106, 112, 124, 130.
 Wisłocki Władysław 115.
 Witebsk 132.
 Władysław Jagiellończyk król. węg.
 13.

- Włochy 28, 106.
 Włosi 83, 136.
 Włoszki na dworze królowej 104.
 wewnątrz urządzenie na Wawelu 22.
 wojewoda krakowski 52.
 wojewodzie wileński 104.
 wojna pruska 93.
 Wolan Andrzej 131.
 Wolf właściciel gospody w Krakowie 46.
 Wołosza 46.
 Wołyń 60.
 wpływy klasyczne 123.
 wschód 32, 87.
 wszechstronność dworzanina 112.
 Wucherer Jan członek poselstwa do Moskwy 48.
 wygląd zewnętrzny człowieka 122.
 wyjazd królewski 111.
 wynagrodzenie dworzan 14.
 wynagrodzenie za informacje 72, 73.
 wyprawa na Tatara 134.
 wysyłka listów królewskich 14.
 wyuzdanie słowa i pisma 96, 119.
 wywiadu prowadzenie 63.

 zagadnienia polityczne 130.
 zainteresowania religijne 135.
 zajęcia królewskie 45.
 zakaz lektury ksiąg różnowierczych 82.
 zakaz wyjazdów 82.
 zakon krzyżacki 71.
 Zakrzewski Andrzej dworzanin król. 12, 80, 108—110.
 Zakrzewski dworzanin 132.
 Zakrzewski Wincenty 42.
 zakup książek dla Albrechta 78.
 Zambocin 10.
 Zambocka Agnieszka 11.
 Zambocki Jakób 11.
 Zambocki Jan sekretarz król. 10.

 Zambocki Jan kan. krak. 9, 16.
 Zambocki Mikołaj 10, 11.
 Zambocki Paweł 11.
 Zambocki Stanisław podstarości kobryński 11.
 Zambocki Stanisław 11.
 Zambocki dworzanin w Budzynie 14.
 Zambocki notariusz 16.
 Zambockiego zyciorys 5.
 Zambockiego żywot 12.
 Zambok (Zembok, Zenbok) 8, 128.
 zamek krakowski 98, 111.
 zamiar opuszczenia dworu 129.
 Zamoyscy 7.
 Zamoyskich ord. biblioteka 52.
 Zapolia Jan 26, 27, 47, 51, 52, 70, 71, 98, 130.
 Zembok 36.
 zgorzenie na dworze 119.
 ziemia św. 86.
 Zivier Ezechiel 46, 59, 69, 98.
 zjazd wiedeński 32.
 złe wpływy włoskie 115.
 Złotko mieszczanin poznański 135.
 znaczenie dworu królewskiego 112.
 znajomość przeszłości narodowej 55.
 Zofka 99.
 Zygmunt królewicz 13, 15.
 Zygmunt I. 7, 11, 17, 18, 23, 27, 28, 39, 41, 45, 52, 56, 66, 67, 69, 73, 74, 75, 98, 107, 109, 111, 116, 117, 124, 141, 142, 144, 146.
 Zygmunta I charakterystyka 23, 24.
 Zygmunta I choroba 34.
 Zygmunta I otoczenie 26.
 Zygmunt August 17, 24, 47, 142.
 Zygmuntowskie czasy 19.

 żołdu umniejszenie 36.
 życie towarzyskie na dworze 113.

T R E Ś Ć

	<i>str.</i>
ZAMBOCKICH RÓD	7
Pochodzenie. Gniazdo rodzinne. Współmiennicy. Burzliwa młodość. Początki dworzaństwa.	
NA WAWELU	19
Zamek królewski. Dzieje budowy. Wygląd zewnętrzny. Urządzenie wnętrza. Opisy współczesne. Osobistość króla.	
W CIENIU BISKUPIEJ INFUŁY	26
Otoczenie królewskie. Piotr Tomicki. Profil intelektualny. Oddany dworzanin. Czynności informatorskie. Rola podkancelerzego w uzyskaniu sekretariatu.	
NA DWORZE KRÓLEWSKIM	41
Organizacja dworu. Zakres czynności dworzan. Dienne zajęcia na Wawelu. Kontakt z posłami zagranicznymi. Kancelaria królewska. Obowiązki i praca Zambockiego.	
POSŁUGA PUBLICZNA I WOJENNA	56
Legacja na kresy. W potrzebie pruskiej. Kowno. Udział w wyprawie 1524 r.	
W SŁUŻBIE „KRÓLEWIECKIEGO PANA”	65
Rola Nipszica. Sprawa więzionych kanoników z Marienwerder. Kwestia celna. Nawiązanie ściślejszych stosunków. Roczna pensja. Interwencje. Rola informatora. Ocena postępowania Zambockiego.	
WŚRÓD PRZYJACIÓŁ I TOWARZYSZY GRONA	80
Przyjaźń z Andrzejem Trzycieskim. Atmosfera religijna. Rola Zambockiego. Jan Sycylińczyk. Dzieje przyjaźni z Dantyskiem. Zmienne stosunki z Krzyckim. Nipszic. Filipowski. Pileccy. Tarło. Górski i inni. Na gruncie wileńskim. Pojedynek z Zakrzewskim.	

SWIATŁA I CIENIE ŻYCIA DWORSKIEGO	str. 111
W rozjazdach po Koronie i Litwie. Życie towarzyskie. „Bracia i siostry”. Postać i rola Korybuta Koszyrskiego. Ujemne wpływy Krzyckiego. Odgłosy Poggia. Obrazki swawoli dworskiej. Objawy demoralizacji. Nowinkarstwo i środki zaradcze.	
CHARAKTERYSTYKA CZŁOWIEKA NOWOCZESNEGO	121
Wygląd zewnętrzny. Zdolności, wyrobienie klasyczne. Znamiona człowieka nowoczesnego: uczuciowość, pesymizm, wiara w fatalizm. Wyrobienie polityczne. Znajomość spraw wewnętrznych litewskich. Sąd królewski 1528 r. Trafne oceny stosunków. Godność osobista. Bezinteresowność. Stosunek do reformacji. Wady. Człowiek epoki przejściowej.	
KONCOWE UWAGI	141
Górnickiego „Dworzanin” a „rzeczywistość polska” dworu Zygmunta I.	

ERRATA!

Autor nie otrzymał rewizji, stąd liczne błędy, które zauważył już w otrzymanym czystodruku. Raczy cierpliwy czytelnik je poprawić.

Str. 15. wiersz ostatni z dołu: zamiast przemawiają — ma być przemawiają.

Str. 24. w. 2 od dołu, (notka 1) zamiast rewolucyjną — ma być rewelacyjną.

Str. 32. w. 4 od dołu (notka 1) zam. vulpeicularum — ma być vulpecularum.

Str. 32. w. 3 z dołu (notka 1) zam. concordarnt — ma być concordant.

Str. 35. w. 15 od dołu (notka 2) zam. simutatibus — ma być simultatibus.

Str. 35. w. 15 od dołu zam. omnja — ma być omnia.

Str. 60. w. 19 z góry zam. czerwińska — ma być czerwieńska.

Str. 64. w. z góry zam. wtrząsu — ma być wstrząsu.

Str. 70. w. 5 z dołu zam. mittimus — ma być mittimus...

Str. 70. w. 4 z dołu zam. obscurae — ma być obscure.

Str. 71. w. 10 z dołu (notka 1) wiersz 11 zmienić z 12.

Str. 78. w. 3 z dołu (notka 4) zam. soveretur — ma być solveretur.

Str. 78. w. 3 z dołu (notka 4) zam. pefici — ma być perfici.

Str. 88. w. 14 od dołu (notka 1) zam. sicios — ma być socios.

Str. 90. w. ostatni z dołu zam. Zembocio — ma być Zambocio.

Str. 95. w. 4 z dołu zam. opiekę — ma być opiekę.

Str. 96. w. 15 z dołu zam. pitatus — ma być ditatus.

Str. 97. w. 12 z dołu zam. protektorem — ma być prokuratorem.

Str. 102. w. 1 z góry zamiast impanującej — ma być imponującej.

Str. 112. w. 21 z góry zam. dotacza — ma być dołącza.

Str. 129. w. 11 z dołu (notka 1) zam. liceurit — ma być licuerit.

Str. 129. w. 3 z dołu (notka 3) zam. quom — ma być quos.

Str. 139. w. 8 z góry zam. indywiualnym — ma być indywidualnym.



11 5328A

II
5328

ZESZYT 1
KAZIMIERZ HARTLEB
JAN ZAMBOCKI
DWORZANIN I SEKRETARZ
JKM.

ZESZYT 2
JAN WIEDER
TRAKTAT HANDLOWY
POLSKO-PRUSKI Z ROKU 1775.

11
5328